dziś SPORTOWY24

- **Widzew – Lechia 3:1.** Piłkarze Widzewa wydostali się ze strefy spadkowej **str. 20**
- **ŁKS walczy o awans.** Kibice Rycerzy Wiosny liczą na powrót do ekstraklasy **str. 23**
- **Grot SMS niepokonany.** Końcówka sezonu należy do łódzkich piłkarek **str. 22**

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek, 11.05.2026

Wydanie A B C D
Nr 107 (27 275)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Coraz więcej wniosków o wydanie paszportu wpływa od mieszkańców regionu **str. 3**

Na rynkach są już pierwsze polskie truskawki. Na razie kosztują sporo **str. 5**

Aktorzy Teatru Jaracza zagrali spektakl w Areszcie Śledczym przy ulicy Smutnej w Łodzi **str. 6**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044

„Równość bez dwóch zdań”

Ulicą Piotrkowską w sobotę przemaszerował 15. Marsz Równości w Łodzi. Uczestnicy wyruszyli ze Starego Rynku i demonstrowali pod hasłem „Równość bez dwóch zdań”. Były kolorowe stroje, tęczowe parasolki oraz zaskakujące przebrania **str. 6**

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

INWESTYCJE BUDOWA TUNELU KOLEI DUŻYCH PRĘDKOŚCI W ŁODZI

Wioślarska czeka na ruch

Jacek Zemła
Łódź

Wyremontowany został pierwszy odcinek ul. Wioślarskiej na Karolewie. Ulica ta będzie służyła jako objazd podczas budowy komory szlakowej związanej z drążeniem tunelu dla Kolei Dużych Prędkości.

Prace, które wykonano na ul. Wioślarskiej w Łodzi dotyczą odcinka pomiędzy ulicami Wróblewskiego i Narciarską. Wymienione zostały sieci podziemne, położono nową nawierzchnię jezdni, wyremontowano chodniki oraz stworzono większą liczbę miejsc parkingowych, których lokalizacja została uzgodniona z mieszkańcami podczas spotkań na osiedlu i konsultacji. Łącznie ta część osiedla Karolew zyska 121 miejsc parkingowych.

– Pierwszy odcinek ulicy Wioślarskiej, od strony ulicy Nad Karolewką, jest już niemal w całości gotowy. Po przebudowie wodociągu, drogowcy ułożyli nową jezdnię i wykonali prace brukarskie, dzięki czemu mieszkańcy łatwiej dojadą do swoich bloków. W tym tygodniu drogowcy rozpoczną prace na kolejnym odcinku, gdzie wykonany zostanie bliźniaczy zakres robót. Cała inwestycja powinna zakończyć się w czerwcu – informuje Wiktor Stańczyk, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Tymczasem Łodzianie czekają na otwarcie ul. Sienkiewicza do Narutowicza i pomstują na trzyletnie już zamknięcie skrzyżowania Alei Kościuszki i ulicy Zielonej.0

O pracach w związku z tunelem na str. 2

Adwokat Paweł K. ukrywał się przed więzieniem

Ścigany listem gończym i zatrzymany przez policjantów 46-letni łódzki adwokat Paweł K., znany od frazy „trumna na kółkach”, nie poniesie kary za to, że ukrywał się przed stróżami prawa. Powód? Przepisy tego nie przewidują **str. 4**

eprasa.pl e57f74e3fb

Jutro w naszej gazecie
Strefa Biznesu

- Oto studia, które dają pensje jak marzenie: czego warto się uczyć?
- Polski samochód elektryczny ma zjechać z linii produkcyjnej w 2029 r.

AUTOPROMOCJA 0010990256

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Łódzki **42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

FOT. MACIEJ TWARDOWSKI

To tutaj ramię w ramię stoją maszyny, które pamiętają czasy Gomułki oraz nowoczesne „potwory"

Perełki na kolejnym łódzkim Moto Weteran Bazarze. Od Junaków po Harleye

Maciej Twardowski
Giełda

Jeśli ktoś myślał, że w dobie internetowych aukcji łódzki „Weteran" straci na znaczeniu, to musiałby zobaczyć niedzielne oblężenie na Bałutach. Tysiące ludzi, setki motocykli i ten swoisty klimat.

Już od piątku w okolicach stadionu Startu przy ul. Teresy zaczęło się robić gwarno. Choć giełda oficjalnie kojarzy się z zabytkami, to dzisiejszy „Weteran" to mikstura, której nie znajdziecie nigdzie indziej. To tutaj ramię w ramię stoją maszyny, które pamiętają czasy Gomułki i nowoczesne potwory budowane w warsztatach customowych.

Nie da się ukryć, że sercem bazaru wciąż jest socjalistyczna motoryzacja z czasów PRL. Kiedyś WSK-i czy Junaki kupowało się za bezcen, żeby „pojeździć po polach". Dzisiaj to pełnoprawne lokaty kapitału. Na stoiskach mogliśmy zobaczyć pełen przekrój: od „rodzynków" zachowanych w oryginale, przy których emerytowani mechanicy ze łzami w oczach wspominali młodość, po egzemplarze po renowacji, lśniące nowym lakierem i chromem.

Ale „Weteran" to nie tylko muzeum pod gołym niebem. Silną reprezentację miały maszyny customowe. To tutaj widać było drugą twarz łódzkiej imprezy - kreatywność i potężną dawkę nowoczesnego stylu. Przebudowane Harleye, agresywne bobbery i cafe racery przyciągały wzrok nie tylko fanów klasyki - te motocykle to często małe dzieła sztuki.

Czy można przywrócić ruch na jednej z głównych ulic Łodzi?

Jacek Zemła
Inwestycje

Mało co tak paraliżuje ruch w Łodzi, jak rozkopane od niemal trzech lat skrzyżowanie Alei Kościuszki i Zielonej. Czy są szanse na choćby tymczasowe przywrócenie tutaj ruchu samochodowego?

Skrzyżowanie Alei Kościuszki i ulicy Zielonej to newralgiczny punkt miasta, którego drożność w znaczący sposób wpływa na jakość poruszania się po mieście. Pod jego tarczą miał powstać podziemny przystanek Łódź Śródmieście, ale poza wykopaniem ogromnej dziury niewiele więcej udało się w czasie trzyletnich prac w tym miejscu zrobić.

Gdyby drążenie tunelu średnicowego przebiegało zgodnie z planem, na skrzyżowaniu Kościuszki i Zielonej od dawna mielibyśmy węzeł komunikacyjny w postaci przystanku kolejowego pod ziemią i dogodnych przesiadek na tramwaje na powierzchni. Niestety, ten tunel wykonawcy nie wyszedł. Po serii wpadek i zawaleniu się części kamienicy przy Alei 1 Maja drążenie zatrzymano półtora roku temu i od tego czasu wszelkie prace zamarły.

Miasto nie ma wpływu na sprawy tunelowe, bo to inwestycja w gestii kolei. Ale upomnieć się o udrożnienie jednej z głównych arterii Łodzi może i tak też zrobiło. Odpowiedź budującej tunel spółki PKP Polskie Linie Kolejowe była jednak negatywna. Oto jakie oświadczenie wydała PKP PLK w tej sprawie:

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Tak obecnie wygląda niedokończona, a właściwie rozgrzebana budowa przystanku Łódź Śródmieście

„Polskie Linie Kolejowe S.A. jako inwestor zdają sobie sprawę z trudności, jakie powoduje zamknięcie ulicy Kościuszki i ograniczenia w ruchu samochodowym w centrum Łodzi. Aby zminimalizować uciążliwości dla mieszkańców, utrzymany został przejazd tramwajów po tymczasowym torowisku na ul. Kościuszki. To rozwiązanie pozwala na zachowanie ciągłości komunikacji publicznej w tej części miasta.

Obecnie analizujemy możliwości techniczne ograniczonego przywrócenia ruchu drogowego na ul. Kościuszki, w rejonie skrzyżowania z ul. Zielona. Jednak każde rozwiązanie musi uwzględniać trwałość infrastruktury podziemnego przystanku Łódź Śródmieście, który jest w budowie (w szczególności konstrukcji płyty stropowej przystanku) oraz bezpieczeństwo dla pojazdów drogowych. Po przeprowadzeniu analiz technicznych, ewentualne zmiany muszą być uzgodnione z odpowiednimi służbami oraz władzami Łodzi w kwestii organizacji ruchu.

Dążymy do możliwie jak najszybszego zakończenia budowy przystanku Łódź Śródmieście i przywrócenia normalnego funkcjonowania tej części miasta - jednak nie kosztem bezpieczeństwa".

Tłumacząc to na prosty język - tramwaje jeżdżą i to wam musi wystarczyć. Nikt nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zniszczenie niedokończonej płyty stropowej, a już tym bardziej za ewentualne wpadnięcie samochodów do tej przeogromnej dziury.

- Prowadziliśmy rozmowy z PKP PLK na temat udrożnienia Alei Kościuszki, ale z drugiej strony nie było woli współpracy w tej kwestii - mówi Tomasz Andrzejewski rzecznik Łódzkich Inwestycji. - Teraz ten temat wydaje się jeszcze trudniejszy, bo obecnie na budowie tunelu nie ma żadnego wykonawcy. Poprzedniemu podziękowano, a nowego jeszcze nie wybrano, nie miałby więc kto wykonać prac niezbędnych do przywrócenia ruchu na Alei Kościuszki.

Warto przypomnieć, że w innej części budowy tunelu dalekobieżnego Budimex zakończył budowę komory odbiorczej „Fabryczna" . To ukryta pod ziemią ogromna i bardzo głęboka betonowa budowla, do której dojedzie maszyna drążąca tunel KDP z Retkini. Ma to nastąpić za trzy lata - w pierwszej połowie 2029 roku.

Zakończenie tych prac przyspieszy obiecane kierowcom otwarcie ulicy Sienkiewicza do Narutowicza. Ale jeszcze trzeba ją będzie zamknąć i to dwukrotnie, bo ogromny kret będzie przechodził pod Sienkiewicza jeszcze dwa razy - przy drążeniu tunelu średnicowego oraz tunelu CPK. To jednak śpiew przyszłości...

Pogoda w regionie

Dzisiaj
Dzień **20°C** Noc **8°C**

Barometr **1018 hPa**
Wiatr **płd-zach., 20 km/godz.**
Biomet **obojętny**

Jutro
Dzień **10°C** Noc **8°C**

Środa
Dzień **14°C** Noc **6°C**

Czwartek
Dzień **16°C** Noc **8°C**

Dziś słonecznie, lekkie zachmurzenie, jutro znacznie chłodniej i pochmurno

11 MAJA 2026

Dziś 131. dzień roku. Do sylwestra zostało 234 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.47, zachód o godz. 20.17. Dzień będzie trwał 15 godz. i 30 min., będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 1 godz. i 7 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Ignacy, Franciszek, Miranda, Zuzanna, Tadeusz, Filip, Iga, Maksym, Albert, Alojzy

Cytat dnia:
„Życie to nie czekanie, aż burza minie. To nauka tańca w deszczu" – Vivian Greene

KALENDARIUM 11 MAJA

1573
We wsi Kamień pod Warszawą, w pierwszej w Polsce wolnej elekcji został wybrany na króla Polski Henryk Walezy

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

1958
W Parku Łazienkowskim w Warszawie odsłonięto zrekonstruowany po zniszczeniu w czasie wojny pomnik Fryderyka Chopina

1890
Pożar tkalni Akcyjnego Towarzystwa Przemysłowego Juliusza Heinzla w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104. Gaszenie ognia trwało całą noc

1936
Wybudowany we włoskiej stoczni transatlantyk „Batory" (na zdjęciu) przypłynął do Gdyni. Polski statek pasażerski pływał do 1969 roku

1971
Łódzka katedra św. Stanisława Kostki stanęła w płomieniach. Ogień gaszono kilkanaście godzin, doszczętnie spłonął dach świątyni

eprasa.pl e57f74e3fb

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

TOMASZÓW MAZOWIECKI

Termy w Tomaszowie Mazowieckim, przeznaczone dla turystów z całego regionu, jednak powstaną? Jest nowa koncepcja budowy basenów i kortów koło areny lodowej. Prezydent miasta, Marcin Witko, przedstawił wizualizacje i pochwalił się zdobyciem większości w radzie miasta, która poprze ten projekt (13 radnych). Konkretów dotyczących finansowania i kosztów inwestycji na razie brak. **Marek Obszarny**

FOT. MAT. UM

BAZA W ŁASKU
Niebawem w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku wyjądują F-35. Kolejne cztery samoloty wkrótce opuszczą fabrykę w Fort Worth w Stanach Zjednoczonych i dotrą do Polski – zapowiada minister obrony. **DP**

ŁÓDŹ

Klip donGURALesko i Abradaba

Parking przed Atlas Areną, stadion ŁKS i znane twarze łódzkiego hip-hopu - to elementy nowego teledysku donGURALesko. Poznański raper zaprosił do wspólnego numeru Abradaba, a w klipie pojawia się Adam „O.S.T.R." Ostrowski oraz reprezentanci łódzko-pabianickiej sceny, zespół Familia HP. Nowy utwór „Niebo jest pułapem" to kolejna zapowiedź albumu „Stromo", nad którym pracuje donGURALesko. Poznański artysta na miejsce realizacji teledysku do tego singla wybrał właśnie Łódź. W klipie można zobaczyć charakterystyczne punkty miasta - część ujęć powstała na parkingu przed Atlas Areną oraz stadionem ŁKS . W materiale wykorzystano również sceny z koncertu „50 Przełomowych Utworów w Historii Polskiego Hip-Hopu", które odbył się w kwietniu w łódzkiej hali. Według zapowiedzi rapera, słuchacze na nowej płycie mogą spodziewać się kolejnej porcji klasycznego, bezkompromisowego rapu.
Jakub Mlonka

Więcej wniosków o wydanie paszportu w województwie

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Region

Od początku maja każdego dnia wpływa średnio dwa razy więcej wniosków o wydanie paszportu niż zimą i wczesną wiosną tego roku. Mieszkańcy Łódzkiego przygotowują się do dalekich wakacyjnych wojaży.

- Tylko od 1 do 5 maja w Łódzkiem mieszkańcy złożyli 1145 wniosków o wydanie paszportu (229 dziennie), 524 wniosków w samej Łodzi (105) - informuje nas Tobiasz Puchalski, rzecznik prasowy wojewody łódzkiego.

To znacznie więcej niż jeszcze kilka-kilkanaście tygodni wcześniej. Od stycznia do końca kwietnia mieszkańcy Łódzkiego złożyli 10.797 wniosków o wydanie paszportu.

FOT. POLSKA PRESS

Mieszkańcy regionu szykują się na wyjazdy

Coraz więcej mieszkańców robi to korzystając z internetu, bo aż 2730 (25,3 proc.). Wśród mieszkańców Łódzkiego 4963 wniosków o wydanie paszportu złożyli Łodzianie. Przez internet natomiast zrobiło to 1809 mieszkańców naszego miasta (36 proc.). Jak wynika z tych statystyk, do Wydziału Paszportowego wpływało od stycznia do końca kwietnia w województwie po 90 wniosków dziennie, a w samej Łodzi po 41.

W ubiegłym roku w Łodzi złożono blisko 57 tys. wniosków o paszport, a w województwie 130 tys. Dla porównania w 2020 roku takich wniosków wpłynęło odpowiednio 19 i 35 tys. Napływ wniosków o wydanie paszportu rozpoczął się wraz z wybuchem wojny na Ukrainie. W latach 2022-2024 aż 300 tys. mieszkańców Łódzkiego, z czego połowę stanowili Łodzianie.

Gwarantowany czas na wyrobienie paszportu wynosi 28 dni, ale może ulec skróceniu w zależności od liczby składanych wniosków. Zimą na wydanie dokumentu uprawniającego do podróży poza Unią Europejską mieszkańcy czekali czasami tylko dwa tygodnie. Im bliżej wakacji tym terminy oczekiwania bardziej zbliżają się do zapisanych w ustawie 28 dni.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA ORŁY SPORTU

0011516815

Z Orlika na wielkie stadiony – rusz po swoje piłkarskie marzenia!

Trwają zapisy do trzeciej edycji Turnieju „Z Orlika na Stadion" – jednego z największych projektów piłkarskich dla dzieci i młodzieży w Polsce. To inicjatywa, która daje młodym zawodnikom realną szansę na rozwój, sportową rywalizację i przeżycie wyjątkowej przygody – od lokalnego boiska aż po ogólnopolski finał.

Marzenia zaczynają się na Orliku

Każdy, kto choć raz kopnął piłkę na szkolnym boisku, wie, jak łatwo ponieść się marzeniom o dalszej karierze. Wystarczy chwila – jeden udany drybling, gol strzelony w ostatnich sekundach – i nagle wyobraźnia przenosi nas na największe stadiony świata. Turniej „Z Orlika na Stadion" powstał właśnie po to, by tę dziecięcą wizję przekuć w coś realnego. To przestrzeń, w której pasja spotyka się z możliwościami. Młodzi zawodnicy mogą tu sprawdzić swoje umiejętności, nauczyć się rywalizacji i – co najważniejsze – uwierzyć, że ich marzenia są w zasięgu ręki.

Rekrutacja wystartowała 15 kwietnia i potrwa do końca maja. Projekt jest finansowany ze środków budżetu państwa, których dysponentem jest Minister Sportu i Turystyki. Partnerem strategicznym turnieju jest ORLEN.

Ogólnopolska skala, lokalne emocje

Projekt realizowany przez Fundację Orły Sportu ma imponujący zasięg. W poprzedniej edycji wzięło udział około 72 tysięcy uczestników z całej Polski, tworzących ponad 8 tysięcy drużyn. Rozegrano tysiące turniejów lokalnych, które stały się areną pierwszych sportowych sukcesów, ale też lekcji sportowego współzawodnictwa oraz współpracy.

To właśnie połączenie ogólnopolskiej skali z lokalnym charakterem sprawia, że ten turniej jest wyjątkowy. Z jednej strony daje możliwość rywalizacji na wysokim poziomie, z drugiej – pozostaje bliski uczestnikom, bo zaczyna się dokładnie tam, gdzie rodzi się pasja: na Orliku.

Przemyślana droga do finału

Struktura turnieju została zaplanowana w taki sposób, by każdy etap był naturalnym krokiem naprzód. Rozgrywki rozpoczynają się we wrześniu na poziomie lokalnym, gdzie drużyny mierzą się z zespołami z najbliższej okolicy. Następnie najlepsi awansują do etapów regionalnych i dalej do makroregionalnych (które odbywają się w październiku), gdzie poziom rywalizacji stopniowo rośnie.

Kulminacją jest listopadowy finał ogólnopolski na wielkim piłkarskim stadionie. Tam właśnie spotkają się najlepsze drużyny z całego kraju. Dla młodych zawodników to nie tylko szansa na zwycięstwo, ale przede wszystkim możliwość doświadczenia atmosfery dużego wydarzenia sportowego – takiej, jaką znają z telewizji.

Turniej dla każdego

Jednym z najważniejszych założeń turnieju „Z Orlika na Stadion" jest jego dostępność. Otwarty jest dla różnych środowisk – mogą w nim uczestniczyć zarówno drużyny szkolne, zespoły amatorskie, jak i kluby czy akademie piłkarskie. To, co się tu liczy, to zaangażowanie i chęć gry.

Podział na ścieżki Junior i Junior Pro pozwala wyrównać poziom rywalizacji. Dzięki temu zarówno początkujący, jak i bardziej doświadczeni zawodnicy mogą czerpać radość z gry i rozwijać swoje umiejętności w odpowiednim tempie. Uczestnicy rywalizują w trzech kategoriach wiekowych: U-13, U-14 i U-15.

Inspiracja, która daje „kopa"

Szczególną wartością trzeciej edycji jest obecność młodych ambasadorów – zwycięzców poprzedniego turnieju. Ich historie są najlepszym dowodem na to, że udział w projekcie może być początkiem czegoś większego.

Jeszcze niedawno grali na tych samych boiskach, w tych samych warunkach. Dziś inspirują innych, pokazując, że sukces nie jest kwestią przypadku, lecz odwagi, pracy i determinacji. To przekaz, który trafia do młodych ludzi znacznie mocniej niż jakiekolwiek hasła promocyjne.

Nagrody i bezcenne doświadczenie

Turniej to nie tylko emocje sportowe, ale także konkretne nagrody. Jedną z nich jest możliwość udziału w zagranicznym zgrupowaniu piłkarskim – doświadczeniu, które pozwala zobaczyć, jak wygląda trening i rywalizacja na międzynarodowym poziomie.

Jednak dla wielu uczestników najważniejsze są nie nagrody materialne, lecz to, co zostaje z nimi na dłużej. Nowe przyjaźnie, umiejętność pracy w zespole, radzenie sobie z presją i emocjami. To wszystko buduje charakter i procentuje także poza boiskiem.

Sport, który rozwija

Turniej „Z Orlika na Stadion" wpisuje się w szerszą ideę promowania aktywnego stylu życia wśród dzieci i młodzieży. W czasach, gdy coraz więcej czasu spędzamy przed ekranami, takie inicjatywy mają szczególne znaczenie. Dzięki nim młodzi ludzie mają okazję oderwać się od codzienności, zadbać o zdrowie i odkryć radość płynącą z ruchu. Sport uczy także odpowiedzialności, systematyczności i współpracy – umiejętności, które przydają się w każdej dziedzinie życia.

TERAZ TWÓJ RUCH
Zapisy do trzeciej edycji turnieju trwają do 31 maja i odbywają się online na stronie
ZOrlikaNaStadion.pl
To moment, w którym wszystko zależy od jednej decyzji – czy spróbować.

Może to być początek pięknej przygody! Być może to Twój pierwszy krok w stronę ambitnych celów? A może po prostu niezapomniane doświadczenie, które zostanie na całe życie. Jedno jest pewne – nie dowiesz się, jak daleko możesz zajść, dopóki nie wyjdziesz na boisko.

eprasa.pl e57f74e3fb

Znany supermarket otworzy się w Fuzji, która zmienia swój charakter

Matylda Witkowska
Łódź

W Fuzji otworzy się supermarket Auchan. To jeden z pierwszych sklepów w nowej przestrzeni przy ulicy Tymienieckiego. Wkrótce będzie tu działać małe centrum usługowo-handlowe.

Łódzki kompleks Fuzja zmienia charakter na bardziej handlowo-usługowy. Od strony ulicy Tymienieckiego w wyremontowanych już pofabrycznych budynkach będą otwierane kolejne sklepy. Jako jeden z pierwszych powstanie supermarket sieci Auchan. Pierwszych klientów ma obsłużyć w wakacje.

Jak wynika z zapowiedzi, sklep ma zająć 1,2 tys. mkw. w pofabrycznym budynku dawnej wykańczalni imperium Karola Scheiblera w północnej części kompleksu, z parkingiem na pięćdziesiąt miejsc od strony ulicy Tymienieckiego oraz mniejszym wejściem od strony Fuzji.

Ze względu na zabytkowy charakter budynku, w sklepie zostaną zachowane ściany z czerwonej cegły i historyczne elementy, uzupełnieniem mają być elementy drewniane i zieleń. O historii miejsca mają natomiast przypominać rozwieszone w budynku historyczne zdjęcia. Będzie to jedyny w Polsce Auchan działający w pofabrycznym wnętrzu.

Supermarket to duża zmiana charakteru Fuzji, która do tej pory znana była z części mieszkalnej i oferty gastronomicznej. Tymczasem w nowych przestrzeniach od strony ulicy Tymienieckiego Fuzja systematycznie rozwija część handlowo-usługową. Pierwszy sklep otworzył się tu już w kwietniu – to całodobowa kwiaciarnia Pod Bocianem, która zajęła inny ceglany budynek strefy dawnej wykańczalni tkanin, od niedawna w kompleksie działa też Żabka. Wkrótce otworzy się tu specjalistyczny sklep z winami Mucha w Kieliszku, w planach są też kolejne sklepy i punkty usługowe.

Od strony ulicy Tymienieckiego powstaje natomiast nowa, reprezentacyjna część Fuzji z głównym wejściem i pasażem widokowym do Ogrodów Anny z zielenią oraz ozdobnym oświetleniem. W pasażu mają działać lokale gastronomiczne i usługowe. Pojawiły się też miejsca do siedzenia, zielone rabaty, a nawet tory przypominające o przebiegającej tu kiedyś słynnej Kolei Scheiblerowskiej.

Zmiany w tej okolicy uzupełnia nowa nawierzchnia ulicy Tymienieckiego. Remont dobiega właśnie końca, ulica jest już praktycznie gotowa, tym tygodniu robotnicy malowali jeszcze znaki poziome. W dni robocze na ulicy będzie obowiązywać strefa płatnego parkowania.

Czy zatrzymany adwokat będzie miał dozór elektroniczny?

Wiesław Pierzchała
Łódź

Ścigany listem gończym i zatrzymany przez policjantów 46-letni łódzki adwokat Paweł K., znany od frazy „trumna na kółkach", nie poniesie kary za to, że ukrywał się przed stróżami prawa.

FOT. POLSKA PRESS

Adwokat Paweł K. został zatrzymany przez policję w powiecie hrubieszowskim. Wniosek o dozór elektroniczny zamiast więzienia rozpatrzy Sąd Okręgowy w Łodzi

Ukrywający się, zmieniający adresy i gubiący za sobą tropy Paweł K. został pochwycony w czwartek 7 maja o godz. 18 w domu jednorodzinnym na przedmieściach Hrubieszowa w województwie lubelskim. Był kompletnie zaskoczony i nie stawiał oporu. Został osadzony w policyjnej izbie zatrzymań w Hrubieszowie. Tam spędził noc. W piątek 8 maja trafił do najbliższego więzienia, czyli do Zakładu Karnego w Hrubieszowie. Przed nim odbycie kary 1,5 roku więzienia za spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym pod Olsztynem.

Jak nas poinformował sędzia Adam Barczak, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Olsztynie, ukrywanie się przed wykonaniem prawomocnie zasądzonej kary nie stanowi odrębnego przestępstwa, jednak może być wzięte pod uwagę w sytuacji, gdy Paweł K. będzie ubiegał się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie z zakładu karnego.

Policja nie ujawnia w jaki sposób, po kilku dniach poszukiwań, wytropiła Pawła K.: czy przez sygnał od informatora czy przez namierzenie jego telefonu, co wydaje się najbardziej prawdopodobne. Adwokat został zatrzymany w ramach współpracy KWP w Łodzi i Lublinie oraz KPP w Hrubieszowie.

Paweł K. ukrywał się przed osadzeniem w więzieniu. Liczył, że sąd w Łodzi zgodzi się, aby karę 1,5 roku więzienia odbywał w ramach dozoru elektronicznego. Jednak sąd nie podjął jeszcze decyzji w tej sprawie, więc gdy policjanci zjawili się w jego domu, aby doprowadzić do zakładu karnego, nie zastali go. Prawnik przepadł jak kamień w wodę. Dlatego sąd w Olsztynie wysłał za nim list gończy, który policjanci skutecznie zrealizowali.

Czy w tej sytuacji Paweł K. może jeszcze liczyć na odbywanie kary w warunkach dozoru elektronicznego? Taki jego wniosek wpłynął wcześniej do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Sędzia Grzegorz Gała, rzecznik prasowy ds. karnych Sądu Okręgowego w Łodzi, wyjaśnił nam, że wniosek w tej sprawie będzie rozpoznany. Kiedy? Termin posiedzenia nie został jeszcze wyznaczony. Sąd weźmie pod uwagę wszelkie okoliczności związane z postawą skazanego Pawła K., w tym ucieczkę przed policją i osadzeniem w zakładzie karnym. Jeśli decyzja sądu będzie pozytywna, to adwokat resztę zasądzonej kary odbędzie nie w więzieniu, lecz w domu w systemie dozoru elektronicznego.

Przypomnijmy, że Paweł K. został skazany na 1,5 roku więzienia za spowodowanie wypadku drogowego pod Olsztynem, w którym zginęły dwie kobiety mające jechać – jak się wyraził adwokat – „trumną na kółkach". Słowa te wywołały powszechne oburzenie i już na zawsze do niego przylgnęły.

REKLAMA 0011515684

Piękno, które daje więcej – Dyrektor Franciszek Miller i szkoła Anagra zmieniają rzeczywistość innych

W czasach, gdy tempo życia nieustannie przyspiesza, a codzienność bywa wymagająca, szczególną wartość mają inicjatywy, które zatrzymują nas choć na chwilę i przypominają, jak ważna jest troska o drugiego człowieka. Jedną z takich osób, które konsekwentnie wprowadzają tę ideę w życie, jest Franciszek Miller – dyrektor Łódzkiej Szkoły Mody Kosmetologii Fryzjerstwa Anagra, organizujący wyjątkowe wydarzenia charytatywne łączące świat fryzjerstwa i makijażu z pomocą potrzebującym.
Jego działania wykraczają daleko poza standardowe obowiązki zawodowe. Zamiast ograniczać się do zarządzania placówką edukacyjną, postanowił wykorzystać potencjał szkoły a przede wszystkim uczniów w zupełnie inny sposób – tworząc przestrzeń do niesienia dobra. Tak narodził się pomysł organizowania mobilnych eventów urodowych, które trafiają tam, gdzie często brakuje czasu, środków lub możliwości, by zadbać o własny wygląd i samopoczucie.
Akcje odbywają się w różnych miejscach: Domach Dziennego Pobytu, Centrach Zdrowego i Aktywnego Seniora, Zakładach Opiekuńczo-Leczniczych, schroniskach dla kobiet i mężczyzn, oddziałach szpitalnych, a także w różnych fundacjach.
W każdym z tych miejsc uczestnicy mogą skorzystać z usług fryzjerskich i makijażowych, wykonywanych przez uczniów. To nie jest tylko zmiana fryzury czy delikatny makijaż. To przede wszystkim moment uwagi, rozmowy i pokazania, że ktoś o nich pamięta.

Efekty tych spotkań są często natychmiastowe i niezwykle poruszające. Uśmiechy seniorów, wzruszenie pacjentów czy wdzięczność podopiecznych fundacji pokazują, jak wiele może znaczyć drobny gest.
Dla wielu osób jest to nie tylko poprawa wyglądu, ale także ogromny zastrzyk pewności siebie i poczucia własnej wartości.
Nie sposób jednak mówić o sukcesie tej inicjatywy bez podkreślenia roli uczniów. To właśnie oni są jej sercem i siłą napędową. Ich zaangażowanie, energia i otwartość sprawiają, że każde wydarzenie nabiera wyjątkowego charakteru. Bez ich pracy, poświęconego czasu i chęci niesienia pomocy realizacja tych akcji po prostu nie byłaby możliwa. Dla nich to nie tylko nauka zawodu, ale realne uczestnictwo w czymś większym – w budowaniu dobra i wrażliwości społecznej.
Równolegle do działań fryzjersko-makijażowych Franciszek Miller angażuje się również w liczne akcje charytatywne poza szkołą. Sam organizuje zbiórki dla potrzebujących, aktywnie wspiera lokalne inicjatywy oraz zachęca społeczność szkolną do udziału w różnego rodzaju działaniach pomocowych. Wśród nich znajdują się m.in. zbiórki karmy dla schronisk dla zwierząt, a także akcje gromadzenia żywności i podstawowych produktów dla osób w kryzysie bezdomności.
Jego postawa pokazuje, że zaangażowanie społeczne nie musi kończyć się na deklaracjach – może być codzienną praktyką, konsekwentnym działaniem i realną pomocą tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Organizowane wydarzenia pokazują, że edukacja może mieć znacznie szerszy wymiar niż tylko nauka zawodu. To także kształtowanie postaw i budowanie relacji opartych na szacunku oraz zrozumieniu.
Franciszek Miller nie ukrywa, że jego celem jest rozwijanie tej inicjatywy i docieranie do kolejnych miejsc. Najważniejsze to mieć wokół siebie ludzi, którzy chcą działać i wierzą, że nawet najmniejsze gesty mogą zmieniać świat a takie podejście mają uczniowie szkoły Anagra. W świecie pełnym wyzwań takie działania przypominają, że prawdziwe piękno nie tkwi jedynie w wyglądzie, ale przede wszystkim w tym, co robimy dla innych.

eprasa.pl e57f74e3fb

Są pierwsze polskie truskawki. Kosztują sporo, ale będą tanieć

Matylda Witkowska
Handel

Pierwsze polskie truskawki pojawiły się na łódzkich rynkach. To na razie owoce pochodzące spod folii w cenie od 30 złotych w górę. Ale z każdym dniem będą tanieć.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Pierwsze truskawki na rynku na Górniaku pojawiły się tuż przed majówką. Teraz można już wybierać w rożnych odmianach, a ceny z dnia na dzień spadają

Dwadzieścia kobiałek polskich truskawek przywiozła w miniony piątek na rynek pani Sylwia, sprzedawczyni z Górniaka. To pierwsze krajowe truskawki w tym sezonie - spod folii, od plantatora spod Głowna.

- Co roku bierzemy truskawki bezpośrednio od niego - mówi sprzedawczyni. - Wystarczyło kilka dni ciepła, by pierwsze owoce się pojawiły.

To jeszcze nie są przegrzane słońcem truskawki czerwcowe i mają zielonkawe końcówki, ale są polskie i klienci bardzo na nie czekali. Cena to 30 złotych za kilogram.

To nie pierwsze polskie truskawki na Górniaku. Pani Anna miała je na stoisku dzień przed majówką - najpierw po 40 zł/kg, teraz już tańsze - 35 zł/kg za odmiany „alba i „verdi", 36 zł/kg za popularną „rumbę".

- Biorą i po pół kilo, i po całym koszyczku też - relacjonuje sprzedawczyni.

Polskie truskawki są sporo droższe niż rok temu. 9 maja 2025 roku na Górniaku polskie truskawki sprzedawano po 22 zł, w warzywniakach po 35 zł/kg. Było ich zdecydowanie więcej.

Dlatego na wielu straganach nadal królują truskawki Greckie. Można je kupić w cenie około 26 zł/kg. Polskich truskawek nie było na przykład w czwartek na Wodnym Rynku. - Są jeszcze trochę za drogie - usłyszeliśmy.

Jednak ceny truskawek greckich i polskich powoli się do siebie zbliżają. Podczas gdy truskawki polskie tanieją, greckie drożeją. Wkrótce owoce krajowe wyprą importowane.

Najtańsze i kupowane chętnie na przetwory truskawki gruntowe spodziewane są za trzy-cztery tygodnie.

Usiłowanie zabójstwa w Łodzi – sprawca zatrzymany przez policję

Wiesław Pierzchała
Łódź

Policjanci zatrzymali 46-letniego sprawcę brutalnego napadu w Łodzi, który swego 41-letniego rywala skatował do nieprzytomności. Czy przyczyną furii napastnika był spór o kobietę? Decyzją sądu bandyta został aresztowany tymczasowo. Grozi mu surowa kara.

Do napadu doszło na ul. Zgierskiej w Łodzi na Bałutach. Jak wyjaśniają policjanci, pokrzywdzony 41-latek natknął się tam na swoją byłą 31-letnią partnerkę idącą w towarzystwie swego byłego 46-letniego małżonka. I wtedy doszło do ostrego starcia między „byłymi". Na razie nie wiadomo, co było przyczyną brutalnego konfliktu: zazdrość, zemsta czy coś innego.

Efekt był jednak taki, że starszy z mężczyzn zaatakował młodszego. Błyskawicznie zadał mu piorunujący cios, po którym 41-latek runął na betonowy chodnik.

- Widząc to kobieta oddaliła się, zaś napastnik zbliżył się do pokrzywdzonego, chwycił go za głowę i dwa razy uderzył skronią o betonową nawierzchnię powodując liczne stłuczenia, obrzęki i rany tłuczone. Kiedy jego ofiara leżała bez ruchu, sprawca odszedł z miejsca zdarzenia - informuje podkomisarz Kamila Sowińska, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Ciężko pobity 41-latek trafił do szpitala, zaś policjanci II komisariatu na Bałutach przystąpili do ścigania napastnika. Wytropili go już następnego dnia, we wtorek 5 maja, na ul. Próchnika w Łodzi. Był zaskoczony i nie stawiał oporu. Został skuty kajdankami i osadzony w areszcie policyjnym.

Mężczyzna podczas przesłuchania usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa, za co grozi mu dożywocie w więzieniu. Okazało się zarazem, że 46-latek był karany za liczne przestępstwa, w tym za rozboje i groźby karalne. Dlatego policjanci określają go jako multirecydywistę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

0011346482

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Czyste Powietrze Jest OK

Dzięki dotacji zachowali rodzinny dom

Pani Danuta z Ludziska (okolice Inowrocławia) odziedziczyła dom, który budował jeszcze jej dziadek. Budynek był zniszczony i od dawna wymagał generalnego remontu, a palenie w starym kopciuchu było już nawet niebezpieczne. Korzystając z programu Czyste Powietrze, wymieniła piec na nowoczesny kocioł na pellet. Teraz znów chce skorzystać z Czystego Powietrza – tym razem, by sfinansować ocieplenie budynku.

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.
Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Jaka więc powinna być kolejność prac?

1. PRACE TERMOIZOLACYJNE • stolarka okienna i drzwiowa • termoizolacja ścian zewnętrznych • termoizolacja dachu lub stropodachu • strop nad nieogrzewaną piwnicą, podłoga na gruncie.
2. INSTALACJE WEWNĘTRZNE • wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła (rekuperacją) • modernizacja c.o. i c.w.u.
3. WYMIANA ŹRÓDŁA CIEPŁA I ZASTOSOWANIE OZE • wymiana kopciucha na energooszczędne i odnawialne źródła energetyczne, program Czyste Powietrze w obecnej edycji dopuszcza: pompy ciepła (Uwaga! wykorzystują energię elektryczną), kotły zgazowujące drewno, kotły na pellet drzewny, ogrzewanie elektryczne, np. kocioł elektryczny, maty grzewcze, podłączenie budynku do istniejącej sieci ciepłowniczej.

Pani Danuta całe życie mieszkała w domu wybudowanym jeszcze przez dziadka. Potem dom odziedziczyli jej rodzice, a po ich śmierci – ona sama. Mieszka w nim z mężem i dwoma synami. Niestety dom, który niszczał przez lata, wymagał generalnego remontu. Budynek jest nieocieplony, a w ścianach pojawiała się wilgoć.
– Sami nigdy nie dalibyśmy rady go wyremontować. Byliśmy bliscy decyzji o sprzedaży domu i kupnie mieszkania w mieście. Jednak to nie byłoby to samo – tu mamy przestrzeń, zieleń i ogród. Byłam zdeterminowana, żeby zostać w Ludzisku – mówi pani Danuta.

O włos od tragedii

Ogromnym wysiłkiem finansowym wymienili okna i drzwi na energooszczędne. Mieli nadzieję, że stary piec na drewno i węgiel jeszcze trochę popracuje, ale sprawił im przykrą niespodziankę.
– Piec stał w oddzielnym budynku gospodarczym, który jest połączony z domem. Okazało się, że się rozszczelnił i pewnego dnia woda się zagotowała, a piec stanął w ogniu. Nie pozwoliłam mężowi wejść do kotłowni. Piec piszczał, wszędzie było pełno dymu. Szybko zadzwoniłam po straż pożarną. Strażak powiedział mi potem, że gdyby mąż otworzył drzwiczki pieca, doszłoby do wybuchu. Mąż zginąłby na pewno! – opowiada.
Małżeństwo stanęło więc także przed koniecznością wymiany pieca. Jednak – jak wie każdy właściciel domu jednorodzinnego – to naprawdę spora inwestycja, a im oszczędności już się skończyły.
– Koleżanka z urzędu gminy opowiedziała mi o programie Czyste Powietrze. Pomogła wypełnić wniosek i go rozliczyć. Mieliśmy wtedy bardzo małe dochody i dostaliśmy około 70 proc. dotacji do nowego źródła ciepła, komina i całej instalacji. Zdecydowaliśmy się na piec na pellet – wyjaśnia pani Danuta.
Od razu odczuliśmy różnicę — w domu zrobiło się ciepło, sucho i przytulnie – dodaje.
Ludziskowianka opowiada, że rachunki za ogrzewanie spadły. Nie muszą się martwić, gdzie kupić drewno i węgiel. W domu jest czysto, bez pyłu i popiołu. Nie trzeba już też ciągle dokładać do pieca.
– Poprzednio, jak się nie poszło w nocy, żeby dołożyć opału, to temperatura w domu od razu spadała. Teraz kocioł ma programator, można ustawić odpowiednią temperaturę na dzień i na noc. To ogromna wygoda – wyjaśnia pani Danuta.

Paliwo naturalne i ekologiczne

Pellet przypomina kukurydziane chrupki. Ma 2–3 cm długości i kilka milimetrów średnicy. Produkuje się go z biomasy – odpadów drzewnych, uprawianych w tym celu roślin oraz odpadów i produktów ubocznych rolnictwa. Uwaga! W programie Czyste Powietrze dofinansowane są kotły na pellet drzewny.
Pellet uznawany jest za paliwo ekologiczne (o ile jest odpowiednio certyfikowany) – spalany emituje bardzo mało dwutlenku węgla, zaś nowoczesne kotły pozwalają dodatkowo ograniczyć emisję pyłów, dwutlenku siarki i tlenków azotu o kilkadziesiąt procent w porównaniu do węgla.
– Nie ma już tego paskudnego osadu na szybach okien. Mamy poczucie, że oddychamy czystszym powietrzem i dokładamy swoją cegiełkę do ochrony środowiska – komentuje Ludziskowianka.
W tym roku znów zamierza skorzystać z programu Czyste Powietrze. Tym razem chce ocieplić dom.
– Sami nigdy byśmy tego budynku nie wyremontowali. A tak możemy mieszkać w moim rodzinnym domu, na wsi. Synowie mogą dorastać w bezpiecznym miejscu. Czuję też satysfakcję, że udało nam się przywrócić życie budynkowi, który od pokoleń należy do mojej rodziny – podsumowuje pani Danuta.
Namawia też do skorzystania z programu sąsiadów, którzy przymierzają się do wymiany pieca czy termomodernizacji budynku.

Najpierw termomodernizacja, potem źródło ciepła

Pani Danuta, niestety, nie przeprowadziła prac w kolejności, jaką rekomenduje program Czyste Powietrze. Warto się do tej kolejności zastosować, bo zapewni to najbardziej efektywne ogrzewanie.
Najwięcej ciepła z domu ucieka przez zewnętrzne ściany budynku, dach oraz okna i drzwi wejściowe. Najpierw tym się trzeba zająć, by zmniejszyć zapotrzebowanie domu na energię, a dopiero potem odpowiednio dobrać źródło ciepła. Takie działanie zapewni komfort cieplny i jednocześnie zmniejszy

Fundacja Ziemia i Ludzie
czyste powietrze zdrowy wybór
NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

eprasa.pl e57f74e3fb

Marsz Równości w Łodzi przeszedł pod hasłem „Równość bez dwóch zdań”

Matylda Witkowska
Wydarzenie

15. Marsz Równości w Łodzi, tym razem przeprowadzony pod hasłem „Równość bez dwóch zdań”, rozpoczął się w minioną sobotę na Starym Rynku. Mówiono o prawach do transkrypcji małżeństw, ale też o prawach wszystkich - bez wyjątku.

Członkowie i sympatycy społeczności LGBTQ zebrali się, by demonstrować w sprawie równości bez względu na orientację i tożsamość płciową. Były kolorowe stroje, tęczowe parasolki i zaskakujące przebrania. W sobotę na Starym Rynku nie zabrakło również różnokolorowych flag. Oprócz klasycznych tęczowych, były też flagi ze zwierzęcymi łapkami oznaczające społeczność LGBTQ „misiów”, czyli mężczyzn o misiowym wyglądzie, czy różowobłękitnych flag społeczności queer.

Wiele transparentów nawiązywało do ostatnich wyroków Sądu Najwyższego, który przyznał już kilku jednopłciowym parom prawo do transkrypcji w Polsce zagranicznych aktów małżeństwa. „Gdzie są śluby?” - skandowali uczestnicy.

- Mamy nadzieję, że za rok nie będziemy już musieli pytać „gdzie są te śluby?”. Chcemy je brać, chcemy, żeby były respektowane. Mamy rodziny tak jak wszyscy inni obywatele tego kraju. Mamy te same prawa - można było usłyszeć z mównicy.

Sporo plakatów wzywało rządzących do przyspieszenia legalizacji małżeństw jednopłciowych w polskim prawie i ich transkrypcji przez urzędy. Demonstrujący wyrażali swoją dezaprobatę: „Hanka nie udawaj, że nas szanujesz”, „KO wy fleje, wasz rząd obalą geje” - można było przeczytać na niektórych.

Ale i polityków na marszu nie brakowało. W imieniu łódzkiego magistratu głos zabrał wiceprezydent Adam Pustelnik.

- Jestem tutaj nie z obowiązku urzędowego, tylko z wiary w system wartości i głębokiego przekonania, co do postulatów - mówił wiceprezydent.

Pojawili się też między innymi senator Artur Dunin, przewodniczący łódzkiej rady miejskiej Marcin Gołaszewski czy rektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. Rafał Matera.

Podczas Marszu Równości mówiono nie tylko o mniejszościach seksualnych. Przemawiający mówili też o prawach migrantów, czy Palestyńczyków, walce z faszyzmem i nienawiścią. Wielu uczestników zwracało uwagę, że Marsz Równości idzie w imieniu praw wszystkich, nie tylko osób LGBTQ. Łódzka socjolożka i społeczniczka Iza Desperak przyszła, by wesprzeć środowisko.

- Udział w Marszu Równości to wyraz poparcia i demonstracja polityczna - mówiła.

Po przemowach uczestnicy ruszyli w kolorowej paradzie z wozami muzycznymi ulicą Piotrkowską. Wieczorem zorganizowano dla uczestników przedsięwzięcia pokaz mody i afterparty.

Marsz Równości odbył się już po raz piętnasty. To jedno z największych wydarzeń poświęconych akceptacji, tolerancji, szacunkowi

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Tegoroczny Marsz Równości w Łodzi wyruszył ze Starego Rynku i przemaszerował ulicą Piotrkowską

Teatr wszedł z „Kartoteką” do Aresztu Śledczego w Łodzi

Dariusz Pawłowski
Teatr

To było niecodzienne spotkanie. W Areszcie Śledczym przy ul. Smutnej w Łodzi dla grupy osadzonych spektakl zaprezentowali aktorzy Teatru Jaracza. Silne wrażenia zaistniały po obu stronach.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Aktorzy Teatru Jaracza podczas prezentacji „Kartoteki” w Areszcie Śledczym w Łodzi

Aktorzy Teatru Jaracza zaprezentowali w Areszcie Śledczym przy ul. Smutnej w Łodzi „Kartotekę” Tadeusza Różewicza. Spektakl-czytanie performatywne artyści przedstawili cztery razy dla grup osadzonych liczących po 25 osób. Projekt został zrealizowany w ramach Budżetu Obywatelskiego Województwa Łódzkiego.

„Kartotekę” Tadeusz Różewicz napisał na przełomie 1958 i 1959 roku.

- Bohaterem jest człowiek, który odmawia robienia czegokolwiek z sobie tylko wiadomych powodów - wyjaśnia Paweł Sztarbowski, kierownik literacki Teatru Jaracza, autor opracowania tekstu sztuki. - Tę sytuację zapisaną przez Różewicza staraliśmy się przybliżyć do współczesności. Nie nazywamy bohatera wprost osadzonym, ale jest to na pewno człowiek w jakiś sposób odcięty od rzeczywistości. Przychodzą do niego, na zasadzie wyrzutów sumienia i traumy, różne wspomnienia, różne postacie, które przynoszą swoje pretensje, otwierają w nim jakieś marzenia.

Spektakl wyreżyserował Paweł Łysak, dyrektor łódzkiego teatru. Wystąpili: Iwona Karlicka, Anna Sarna, Marcin Włodarski i Mariusz Witkowski.

- To cenne doświadczenie, które przynosi same korzyści - zapewnia porucznik Daria Sadowska, rzecznik dyrektora Aresztu Śledczego w Łodzi. - Pokaz spektakl jest wydarzeniem w ramach działań resocjalizacyjnych. Dzięki niemu osadzeni mają możliwość bezpośredniego kontaktu ze sztuką, z aktorami. Refleksje po nim zostaną z nimi na długo. Gra aktorska, fantastyczny scenariusz i scenografia, dość prosta, ale adekwatna do sytuacji, pozwalają osadzonym odnaleźć siebie. Mam nadzieję, że to nie ostatni taki projekt.

Jak się okazało, zainteresowanie przedstawieniem było spore, osadzeni sami zgłaszali się do udziału w pokazie. Przygotowując przedsięwzięcie, pod hasłem „Dialogi wyobraźni. Spotkanie ze sztuką - performatywne czytanie i spotkanie z aktorami”, Teatr Jaracza postawił sobie za cel „moralne wsparcie więźniów, zachęcenie do zdobywania nowych kompetencji społecznych, budowanie umiejętności komunikacyjnych, pogłębianie przemyśleń nad wyborami i decyzjami życiowymi; uświadomienie osadzonym, że sztuka może być sposobem na konstruktywną refleksję nad przeszłością i przyszłością”.

W dwa dni, czyli w czwartek 7 maja oraz w piątek 8 maja, spektakl „Kartoteka” obejrzało 100 osadzonych w Areszcie Śledczym

Po przedstawieniu, osadzeni mieli okazję wziąć udział w warsztatach prowadzonych przez edukatorkę z łódzkiego Teatru Jaracza.

Maja Ostaszewska i Krzysztof Skiba protestowali przeciwko cierpieniu zwierząt

Matylda Witkowska
Inicjatywy

Ogólnopolski protest przeciwko cierpieniu zwierząt w Polsce zorganizowała w sobotę w Łodzi Fundacja Karuna. Wydarzenie odbyło się w Pasażu Schillera.

Pod hasłem „Mamy dość” w minioną sobotę w piętnastu miastach w całej Polsce uczestnicy postulowali o ograniczenie bezdomności, powszechną, dobrowolną i darmową kastrację, sterylizację, chipowanie i edukację. Promowali „druk 836”, czyli złożony pod tym numerem projekt ustawy na ten temat. Podczas spotkania mówiono o mądrej walce z bezdomnością zwierząt, zmianie przepisów i edukacji. Nie zabrakło znanych osób. Na wydarzeniu w Łodzi pojawili się między innymi Maja Ostaszewska, Krzysztof Skiba i Magdalena Popławska.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Maja Ostaszewska w Pasażu Schillera

W Pasażu Schillera pojawiła się klatka z człowiekiem-kotem, którego potem wypuszczono na wolność. Były zdjęcia cierpiących zwierząt i wiele słów o ich prawach. Organizatorów wsparły znane osoby. Krzysztof Skiba z żoną Karoliną, a także aktorki: Maja Ostaszewska i Magda Popławska.

Maja Ostaszewska mówiła między innymi o swoim psie, który spędził trzy lata na łańcuchu i został interwencyjnie odebrany poprzedniemu właścicielowi.

- Potrzebował pół roku żeby zaufać. Dziś jest szczęśliwym kanapowcem - mówiła.

Przypomniała też, że nie można się poddawać, bo walka o zakaz hodowli zwierząt na futra trwała aż dwadzieścia lat, ale ostatecznie zakończyła się sukcesem.

Krzysztof Skiba wspominał jak 38 lat temu został na tym samym Pasażu Schillera zatrzymany przez milicję.

- Walczyliśmy wtedy o prawa człowieka, o wolność. I te prawa człowieka, tę demokrację - garbatą, kulawą, nieudaną - ale jakąś tam, udało się wywalczyć. A ciągle nie wywalczyliśmy prawa wolności dla zwierząt - mówił Krzysztof Skiba. - Zwierzęta zasadzie w Polsce nie mają żadnych praw, można z nimi zrobić wszystko - podkreślał. Przypomniał też polskiego polityka, który ciągnął za samochodem psa i urwał mu w ten sposób głowę.

Organizatorzy prosili o poparcie tzw. apelu Dody w sprawie zmian praw chroniących zwierzęta. Mówiono też o druku 836, czyli wspomnianym projekcie ustawy.

Przy okazji zbierano też podpisy pod również projektem dotyczącym zmiany prawa łowieckiego.

eprasa.pl e57f74e3fb

REKLAMA

0011519430

eprasa.pl e57f74e3fb

PROCES CO STAŁO SIĘ W CENTRALNYM SZPITALU KLINICZNYM W ŁODZI? SPRAWA TRAFIŁA DO SĄDU REJONOWEGO

Dyscyplinarka dla profesor medycyny

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Zawarciem ugody zakończył się proces wytoczony przez profesor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Annę Zalewską-Janowską, dermatologa, alergologa i immunologa, Centralnemu Szpitalowi Klinicznemu Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

FOT. POLSKA PRESS

Pani profesor została dyscyplinarnie zwolniona z pracy w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego przy ulicy Pomorskiej 251 w Łodzi

Profesor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Anna Zalewska-Janowska, rok temu została dyscyplinarnie zwolniona z pracy w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego w trybie art. 52, w sytuacji gdy korzystała już z ochrony przedemerytalnej.

Pozew profesor Zalewskiej-Janowskiej o przywrócenie do pracy trafił do X Wydziału Pracy Sądu Rejonowego przy ul. Kopcińskiego 56. Strony konfliktu skorzystały z mediacji, ale bez efektu. W czwartek, 7 maja, spotkały się na rozprawie w sądzie.

Profesor Anna Zalewska-Janowska została zwolniona z pracy w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego po 24 latach pracy bez zachowania okresu wypowiedzenia, z winy pracownika. W uzasadnieniu zwolnienia dyrekcja szpitala napisała, że powodem były „nieprawidłowości w zakresie prowadzenia dokumentacji medycznej oraz raportowania danych sprawozdawczych dotyczących realizowanych świadczeń zdrowotnych".

– W naszej ocenie zwolnienie dyscyplinarne pani profesor było całkowicie bezzasadne, ponadto pozwany szpital nie dochował warunków formalnych zwolnienia dyscyplinarnego – mówi nam adwokat Tomasz Lipartowski, który reprezentuje zwolnioną profesor. – Nie zgadzamy się z przyczyną podaną w rozwiązaniu umowy o pracę. Związki zawodowe negatywnie zaopiniowały decyzję o zwolnieniu.

Do stwierdzenia ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych koniecznie jest wystąpienie łącznie następujących przesłanek: zachowanie pracownika winno nosić cechy bezprawności i musi odnosić się do jego obowiązków podstawowych, zachowanie pracownika winno być zawinione w stopniu ciężkim, obejmującym winę umyślną lub rażące niedbalstwo oraz prowadzić o naruszenia lub zagrożenia interesów pracodawcy. Spełnione muszą być te trzy warunki równocześnie, a tak nie jest w przypadku profesor Anny Zalewskiej-Janowskiej.

Kodowanie wizyt wykonywała – jak wynika z pozwu – zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą w zakresie kodowania. Pracodawca szkoleń nie prowadził, a rok wcześniej przeprowadził audyt w zakresie kodowania porad udzielanych w Klinice Immunologii i Alergii, ale nie poszły za tym żadne zalecenia dla lekarzy udzielających porad w poradniach przyszpitalnych. Dlatego profesor była przekonana, że wizyty koduje prawidłowo.

Na pierwszej rozprawie w Sądzie Rejonowym sędzia Katarzyna Brzezińska-Misztela poinformowała strony o możliwości zawarcia ugody. Jednocześnie zwróciła uwagę na to, że pracodawca nie spełnił przesłanek formalnych do skutecznego wypowiedzenia umowy o pracę prof. Annie Zalewskiej-Janowskiej. Poinformowała również, że zastosowanie artykułu 52. wobec pracownika będącego w okresie ochronnym będzie wymagało zbadania czy jego zachowanie kwalifikowało się aż do takiego środka jak dyscyplinarka.

Strony zgodziły się porozmawiać o możliwości zawarcia ugody podczas przerwy w rozprawie. Tak też się stało. Po przerwie strony poinformowały sąd o zawarciu ugody. Profesor Anna Zalewska-Janowska została przywrócona do pracy, a wypowiedzenie rozwiązania umowy o pracę cofnięte.

– Cieszę się, że udało się nam spokojnie porozmawiać i zwyciężyły kompetencje miękkie, które są nazywane obecnie kompetencjami mocy – mówi profesor.

0011521478

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 7 maja 2026 r.
zmarła nasza ukochana Mama i Babcia

ś†p

Aleksandra
Zarzycka-Chudy

wieloletni pracownik ŁZR „Fonica"
oraz Szpitala im. Sonnenberga w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się w środę 13 maja 2026 r. o godz. 11.15
na cmentarzu rzymskokatolickim Mania w Łodzi,
przy ul. Solec 11.

Syn i Córka z Rodzinami

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Z Łodzi do korridy, czyli niezwykłe inspiracje i realizacje. Oto najlepsze dyplomy łódzkiego „Plastyka"

Magdalena Jach
Łódź

W Pałacu Młodzieży w Łodzi odbył się wernisaż wystawy prezentującej najlepsze prace dyplomowe tegorocznych absolwentów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. T. Makowskiego.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wystawa najlepszych prac dyplomowych tegorocznych absolwentów Państwowego Liceum Plastycznego w Łodzi

W przestrzeniach Pałacu Młodzieży do 21 maja można oglądać wybrane realizacje twórców, reprezentujących cztery specjalizacje: projektowanie ubioru, projektowanie graficzne, projektowanie wyrobów artystycznych oraz fotografię artystyczną. Wystawę uzupełniają także rysunki, malarstwo i rzeźby powstające jako integralna część dyplomów.

– Wystawa jest nie tylko podsumowaniem kilkuletniej edukacji, ale również okazją do prezentacji artystycznej naszych absolwentów – mówi dyrektor szkoły Dorota Kłodzińska. – Najlepsi absolwenci mogą opowiedzieć o swoich pracach, pokazać proces twórczy. To dla nich niezwykle ważny moment.

Tegoroczne dyplomy pokazują, że młodzi artyści coraz śmielej sięgają po język współczesnej kultury wizualnej. Szczególnie inspiruje ich świat gier komputerowych i narracji interaktywnych.

Jednym z autorów prezentowanych prac jest Dawid Grajczyk, który przygotował rozbudowany projekt graficzny, będący scenariuszem do autorskiej gry komputerowej. Bohaterem historii jest rycerz Wojtek – próbujący odnaleźć sens życia po latach wojny. Jak przyznaje Dawid, projekt nie był jedynie szkolnym zadaniem. To początek większego planu. Teraz, już poza szkolnymi ramami, myśli o stworzeniu pełnoprawnej gry.

Podobny kierunek obrała Nadia Roszczewska. Artystka stworzyła projekt noweli wizualnej osadzonej w autorskim, podziemnym świecie po katastrofie klimatycznej. Inspiracje historią i archeologią przełożyły się na wielowątkową opowieść o odkrywaniu zaginionej cywilizacji oraz dawnego języka. Absolwentka chciałaby, by jej pomysł zyskał realną formę gry komputerowej.

Z kolei Weronika Żmuda sięgnęła po klasykę literatury science fiction. Inspiracją dla jej dyplomu stała się powieść „Eden" Stanisława Lema. Artystka stworzyła cykl linorytów oraz rzeźb interpretujących tajemniczy świat wykreowany przez pisarza. Jak mówi, fascynuje ją sposób, w jaki Lem opisywał obcość i nieznane przestrzenie.

Silnie wybrzmiała także specjalizacja projektowania ubioru. Aleksandra Hettich, nauczycielka prowadząca pracownię, opowiadała o dwóch wyróżnionych kolekcjach dyplomowych. Pierwsza, autorstwa Jagody Adamiec, inspirowana była problemem wykorzystywania byków podczas korridy. Druga kolekcja, przygotowana przez Julitę Trzonek, badała relacje między strukturą materiału, światłem i przestrzenią. Jak podkreślała nauczycielka, autorkę fascynowały zjawiska widoczne nocą – refleksy, połyski i faktury ujawniające się dopiero w półmroku.

W wielu pracach dyplomantów pojawiła się Łódź. Magdalena Urbaniak stworzyła kalendarz poświęcony łódzkim zabytkom, parkom i kamienicom. Aneta Wochniak połączyła temat Łodzi z techniką wypukłodruku. Natomiast Izabela Staniak w fotografiach skierowała uwagę ku mniej oczywistym i nie tak atrakcyjnym przestrzeniom miasta – starym Bałutom.

eprasa.pl e57f74e3fb

POLSKA *i* ŚWIAT

ŻEGLUGA

– Po 30 latach polska bandera znowu będzie mogła wrócić na polskie statki handlowe. W przyszłym miesiącu ustawa trafi do Sejmu, a przepisy podatkowe, które będą atrakcyjne dla armatorów, zaczną obowiązywać od stycznia przyszłego roku – podkreślił wiceminister infrastruktury Arkadiusz Marchewka. Dodał, że jeśli polskie firmy mają konkurować globalnie, muszą mieć warunki zbliżone do tych, jakie oferuje Cypr, Malta czy Portugalia.

„Nie będziemy zabiegać o to, żeby osłabiać obecność amerykańską w Niemczech. To nie jest w naszym interesie

Ignacy Niemczycki, wiceszef MSZ

KRÓTKO

ZBIGNIEW ZIOBRO I MARCIN ROMANOWSKI

Wyjechali z Węgier do USA?

Były minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro najprawdopodobniej jest w USA – poinformowała wczoraj Telewizja Republika. Do tej pory polityk przebywał na Węgrzech, gdzie uzyskał azyl polityczny, jednak zmiana władzy w Budapeszcie spowodowała, że musiał opuścić ten kraj. Te doniesienia skomentował Jacek Ozdoba, europoseł PiS. – Wszystko na to wskazuje, że Zbigniew Ziobro jest w Stanach Zjednoczonych – mówił. TVN24 opublikowała zdjęcie, na którym były minister jest widoczny na lotnisku w Newark w stanie New Jersey. Według portalu wpolityce.pl Ziobro miał wyjechać z Węgier w sobotę, 9 maja.

Według informacji Polsat News również Marcin Romanowski wyjechał do USA. Zaprzecza temu jednak „Gazeta Wyborcza", która podaje, że były wiceminister wciąż przebywa na Węgrzech.

Romanowski nie dostał zgody na przyjazd do USA, gdyż jego sytuacja jest bardziej skomplikowana, choćby dlatego, że wystawiono za nim Europejski Nakaz Aresztowania.

NOMINACJA

Nowy szef BBN

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

Prezydent Karol Nawrocki wyznaczył Bartosza Grodeckiego na nowego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Obsadzenie funkcji szefa BBN stało się konieczne, po tym jak z tej funkcji pod koniec kwietnia zrezygnował Sławomir Cenckiewicz. Nowy szef BBN wcześniej pracował m.in. w MSZ i w MSWiA.

MEWIA ŁACHA

Martwy wieloryb na plaży

Na plaży na terenie rezerwatu przyrody Mewia Łacha w pobliżu miejscowości Mikoszewo (Pomorskie) odnaleziono w sobotę martwego wieloryba. Jak poinformował Jan Wilkanowski z Błękitnego Patrolu WWF, zwłoki zwierzęcia są w zaawansowanym rozkładzie. Badania DNA mają pomóc ustalić jego gatunek. Wilkanowski powiedział PAP, że martwe zwierzę, o długości około 5 metrów, mogło dryfować w Bałtyku od kilku tygodni, zanim zostało wyrzucone na brzeg.

Na razie nie udało się jeszcze określić jego gatunku. Według wstępnych hipotez może to być przedstawiciel fiszbinowców – grupy waleni żywiących się planktonem i drobnymi rybami.

Prezydent Karol Nawrocki. Dużo słów, mało efektów

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki zapowiadał, że chce być prezydentem sprawczym i aktywnym. Póki co jego aktywność sprowadza się głównie do wetowania ważnych dla rządu ustaw i wychodzenia z inicjatywami, które z góry skazane są na porażkę.

Karol Nawrocki w ostatnich tygodniach robi wokół siebie sporo szumu. Tylko trudno nie oprzeć się wrażeniu, że z tego szumu nikt nie ma żadnego pożytku. Może poza prezydentem.

I tak, prezydent postanowił ostatnio zmieniać konstytucję, wprawdzie mówił o tym od dłuższego czasu, ale teraz powołał Radę Nowej Konstytucji przy Prezydencie RP. Weszli do niej prawnicy i politycy. – Zaczynamy pracę nad konstytucją nowej generacji roku 2030. Bardzo dziękuję profesjonalistom, dziękuję ludziom odważnym. Dziękuję za to, że reprezentujecie państwo różne środowiska. Dzięki wam, dzięki temu, że jesteście różni, Pałac Prezydencki stanie się właśnie miejscem debaty. Debaty w odpowiedzialności politycznej i społecznej, debaty w odpowiedzialności za ciągłość państwa – powiedział prezydent podczas uroczystości na Placu Zamkowym. – Wasza różnorodność i różny światopogląd gwarantują, że będzie to uczciwa debata, do której zapraszam wszystkich – podkreślił Karol Nawrocki.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Karol Nawrocki w ostatnich tygodniach robi wokół siebie sporo szumu. Pytanie tylko, w jakim celu?

Problem polega na tym, że póki co żadnemu ugrupowaniu obecnemu w Sejmie na zmianie konstytucji nie zależy, a jeśli już miałoby komuś zależeć, to Koalicji Obywatelskiej.

Kolejny pomysł Karola Nawrockiego – prezydent podjął decyzję o skierowaniu wniosku do Senatu o przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum w sprawie wdrażania założeń polityki klimatycznej Unii Europejskiej.

„Czy jesteś za realizacją unijnej polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?" – tak ma brzmieć pytanie, które w ramach ogólnokrajowego referendum 27 września chce zadać Polakom prezydent.

Podczas gdy politycy prawicy podkreślają, że Polacy „mają prawo się wypowiedzieć" w tej kwestii, przedstawiciele obozu rządzącego zarzucają prezydentowi, że to próba zatuszowania „kryptoafery".

A właśnie a propos rynku kryptowalut. Prezydent Nawrocki już po pierwszym zawetowaniu ustawy regulującej w Polsce ten rynek zapowiadał, że złoży do Sejmu swój projekt ustawy w tej sprawie i złożył go po drugim wecie.

Ruch ten skomentował minister Radosław Sikorski. – Co prezydent w ogóle ma do zgłaszania ustaw o kryptowalutach? Przecież to są bardzo skomplikowane, trudne kwestie. Mówimy o ustawie, która jest wdrożeniem dyrektywy europejskiej. Wdrażanie dyrektyw europejskich jest zadaniem rządu – mówił w TVP Info.

I jeszcze koniec tego tygodnia: rząd podpisał w piątek umowę SAFE, w ramach której Polska otrzyma od Unii Europejskiej pożyczkę w wysokości 43,7 miliarda euro na wzmocnienie sektora zbrojeniowego.

Donald Tusk zapewnił przy okazji, że rząd znajdzie sposoby – mimo weta prezydenta Karola Nawrockiego do ustawy o SAFE – by z funduszy europejskich mogły w dużo większym stopniu korzystać polskie służby, w tym straż graniczna, straż pożarna, policja czy obrona cywilna.

– Chociaż, powiem szczerze, nadal nie rozumiem, jak można było w tym samym czasie promować Zondacrypto i jednocześnie blokować 180 miliardów złotych dla Polski, dla polskiej armii, dla polskich firm zbrojeniowych. Nigdy tego nie zrozumiem – stwierdził premier.

Polska pieniądze z unijnego programu SAFE dostanie, mimo że prezydent Nawrocki zrobił wszystko, żeby tak się nie stało. To tak a propos sprawczości.

Koło Bartoszyc znaleziono prawdopodobnie wojskowy dron. Urządzenie zabezpieczono i przekazano do badań

Oprac. Alina Wrońska
Warmińsko-Mazurskie

Niezidentyfikowany obiekt latający znaleziono w sobotę w okolicach Bartoszyc (woj. warmińsko-mazurskie) – poinformowała Żandarmeria Wojskowa.

Jak przekazała policja, obiekt został znaleziony w polu koło wsi Osieka. To około 20 km od polsko-rosyjskiej granicy z obwodem królewieckim.

„Pierwsze czynności na miejscu zdarzenia wskazują, iż jest to prawdopodobnie dron pochodzenia wojskowego, przeznaczony do obserwacji, nieposiadający cech bojowych" – poinformował w komunikacie rzecznik prasowy komendanta głównego ŻW ppłk Dariusz Rozkosz. Zaznaczył, że postępowanie w tej sprawie prowadzi Żandarmeria Wojskowa pod nadzorem Prokuratora 8. Wydziału do spraw Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

Zgłoszenie od osoby, która w okolicach wsi Osieka znalazła przedmiot przypominający drona, dostała w sobotę rano policja z Bartoszyc. – Policjanci potwierdzili, że taki przedmiot leży na polu. Zabezpieczyliśmy miejsce zdarzenia. Powiadomiliśmy inne służby, w tym wojsko i prokuraturę – powiedziała podkom. Marta Kabelis z bartoszyckiej policji. Pytana o to, czy na odnalezionym obiekcie znajdują się rosyjskie napisy, nie potwierdziła ani nie zaprzeczyła. – Za wcześnie, żeby mówić na ten temat – stwierdziła.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski powiedział PAP, że na miejsce zdarzenia został skierowany prokurator z 8. wydziału ds. wojskowych tej prokuratury. – Potwierdzam, że jest to niewielki obiekt latający, nie stwarza zagrożenia dla ludności cywilnej. Kraju pochodzenia nie wskazujemy. Urządzenie zostanie zabezpieczone i przekazane do dalszych badań. PAP

eprasa.pl e57f74e3fb

Koniec wojny w Ukrainie już niedługo? Zaskakujące słowa Władimira Putina

Oprac. Anna Nagel
Rosja

Rosyjski przywódca powiedział, że, jego zdaniem, wojna Rosji z Ukrainą zbliża się do końca. Zaproponował też, by negocjatorem z Europą był... były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder.

Po paradzie z okazji Dnia Zwycięstwa, czyli zakończenia II wojny światowej w Europie (obchodzonego przez Moskwę 9 maja), Władimir Putin wystąpił na konferencji prasowej. Powiedział, że jego zdaniem „specjalna operacja wojskowa", czyli wojna w Ukrainie, ma się ku końcowi. Jednocześnie zaatakował władze w Kijowie i Zachód, który je wspiera. Określił także Ukrainę jako „agresywną siłę", a sam konflikt jako „sprawiedliwy". Spytany o możliwość spotkania z Wołodymyrem Zełenskim, przyznał, że tego nie wyklucza, ale tylko po uzgodnieniu trwałego pokoju. Otrzymał on wiadomość od ukraińskiego prezydenta, którą przekazał mu premier Słowacji Robert Fico, który był w Moskwie 9 maja.

Zełenski wyklucza podróż do Rosji. Putin powiedział, że jest możliwe, by takie spotkanie odbyło się w „kraju trzecim". Dziękował także USA za to, że działają na rzecz rozmów pokojowych, ale podkreślił, że jest to sprawa między Rosją a Ukrainą.

Rosyjski dyktator został także zapytany o możliwość negocjacji z Europą. Tu wskazał na potencjalnego mediatora – miałby nim być były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder. PAP

FOT. PAP/EPA

Putin powiedział, że jego zdaniem „specjalna operacja wojskowa", czyli wojna w Ukrainie, ma się ku końcowi

Po zaprzysiężeniu Magyara Węgrzy świętowali do późna

Oprac. Alina Mazurska
Węgry

Wielotysięczny tłum świętował w sobotę na placu Kossutha przed siedzibą węgierskiego parlamentu zaprzysiężenie nowego premiera Petera Magyara.

FOT. PAP/EPA

– Od dawna nie widziałem tylu uśmiechów i nadziei, co po ogłoszeniu wyników wyborów z 12 kwietnia – powiedział Magyar do tłumów zgromadzonych przed parlamentem

Na placu Kossutha w Budapeszcie przed gmachem parlamentu od godz. 10 rano transmitowano inauguracyjną sesję nowego parlamentu, który pod koniec posiedzenia wybrał Magyara na nowego premiera. Nad Dunajem zebrały się dziesiątki tysięcy osób, z których wiele przyszło z flagami Węgier, Unii Europejskiej oraz symbolami partii TISZA Magyara, która zwyciężyła w wyborach parlamentarnych z 12 kwietnia.

Po zamknięciu sesji na maszt przed parlamentem wciągnięto flagę narodową i unijną, a przed gmachem przemaszerowała parada wojskowa.

– Spójrzcie sobie w oczy, rozejrzyjcie się po tym pięknym mieście, po tym kraju. Od dawna nie widziałem tylu uśmiechów i nadziei, co po ogłoszeniu wyników wyborów z 12 kwietnia – powiedział Magyar. – Dziękuję, dziękuję, dziękuję – zwrócił się do tłumu.

– To wy daliście światu przykład, że nie ma się czego bać. W podręcznikach historii będą uczyć, że światło zwycięża ciemność – powiedział w odniesieniu do sukcesu wyborczego Tiszy.

Premier przypomniał, że w ciągu ostatnich dwóch lat – odkąd przejął kierownictwo nad Tiszą – odwiedził ponad 700 miejscowości w całym kraju. – To, co otrzymałem i czego się od was nauczyłem, będzie mi towarzyszyć przez całe życie. Zmieniliście nie tylko kraj, ale i mnie – powiedział Magyar.

Poprosił też swoich sympatyków, aby nie osądzali tych, którzy głosowali inaczej, ale z nimi rozmawiali. – Nie ma prawicy i lewicy, są tylko Węgrzy – podkreślił.

– Oczekiwania są duże, ale wiemy, że stojące przed nowym rządem zadania nie są łatwe – mówili zgromadzeni nad Dunajem Węgrzy.

– Myślę, że to ważne – powiedziała jedna z uczestniczek zgromadzenia, 30-letnia Nori. – Słusznie zaatakował poprzedni rząd i prezydenta, ale przestrzegł przed atakowaniem zwolenników (Viktora) Orbana. Musimy ponownie myśleć o sobie jako o narodzie. Cieszę się, że Magyar tak silnie to podkreślił – tłumaczyła.

Magyar zobowiązał się do budowy kraju, w którym wszyscy mogą cieszyć się przynależnością do tej samej ojczyzny

– Wiemy, że pozbyliśmy się naprawdę szkodliwego reżimu i musimy uzbroić się w cierpliwość. Ale zmiana nadeszła, wierzymy, że zmiana na lepsze. To nam na razie wystarczy, żeby dziś się cieszyć – mówili młodzi mieszkańcy Budapesztu.

Zabawa trwała do późnych godzin nocnych. PAP

Zamach na posterunek policji. 14 osób nie żyje

Oprac. Anna Nagel
Pakistan

Do 14 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych zamachu bombowego na posterunek policji oraz starć między policjantami a grupą pakistańskich talibów w Bannu w północno-zachodnim Pakistanie.

Wskutek ataku budynek posterunku policji zawalił się.

– Zamachowiec-samobójca wjechał samochodem wypełnionym materiałami wybuchowymi w posterunek policji, po czym kilku bojowników szturmowało placówkę – przekazał agencji AFP jeden z funkcjonariuszy policji w Bannu.

Jak informowała wcześniej agencja Reutera, trzech funkcjonariuszy odnaleziono żywych i przewieziono do szpitala. Do ataku przyznała się w oświadczeniu wysłanym do dziennikarzy grupa bojowników dżihadystycznych znana jako Ittehad-ul-Mujahideen, utworzona w kwietniu 2025 roku.

W ostatnich latach Pakistan doświadczył gwałtownego wzrostu przemocy ze strony bojowników, za którą w dużej mierze obwinia pakistańską grupę zbrojną Tehrik-i-Taliban Pakistan (TTP), uważaną za sojusznika afgańskich talibów, którzy powrócili do władzy w Afganistanie w 2021 roku.

W lutym br. Afganistan rozpoczął ataki transgraniczne w odpowiedzi na pakistańskie naloty, w których – według władz w Kabulu – zginęli cywile. Walki od tego czasu osłabły, choć sporadycznie dochodziło do starć wzdłuż granicy, ale nie doszło do oficjalnego zawieszenia broni. PAP

Statek MV Honduras przybył na Teneryfę. Pasażerowie zostali ewakuowani

Oprac. Alina Mazurska
Teneryfa

Statek wycieczkowy MV Hondius, na którym stwierdzono przypadki hantawirusa, przybył wczoraj rano do portu Granadilla na Teneryfie – poinformowała hiszpańska agencja EFE.

Na statku należącym do holenderskiej firmy Oceanwide Expeditions znajduje się około 150 osób z ponad 20 krajów. Proces zejścia na ląd będzie nadzorowany przez trzech hiszpańskich ministrów, w tym minister zdrowia Monikę Garcię i ministra spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlaskę, a także szefa Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) Tedrosa Adhanoma Ghebreyesusa. W nocy z soboty na niedzielę Garcia ponownie zapewniła, że cała operacja jest w pełni przygotowana zarówno pod względem sanitarnym, jak i bezpieczeństwa. Statek pozostanie na kotwicy, a transport na ląd odbędzie się łodziami. Po zejściu na ląd pasażerowie zostaną poddani badaniom lekarskim.

FOT. PAP/EPA

Pierwsi statek opuścili Hiszpanie

W niedziele przed południem jako pierwsi opuścili statek Hiszpanie. Dwie grupy po siedem osób zostały przewiezione dwoma łodziami z zakotwiczonego statku do portu Granadilla de Abona na południu Teneryfy, a następnie autobusami specjalnej jednostki wojskowej ds. nadzwyczajnych (UME) na lotnisko Tenerife Sur. Stamtąd zostaną przetransportowani do szpitala w Madrycie. W następnej kolejności będą to obywatele m.in. Niemiec, Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii czy USA, na których będą czekać wcześniej przygotowane samoloty.

Państwowy nadawca RTVE poinformował w niedzielę, że Stany Zjednoczone wysłały na Wyspy Kanaryjskie zespół epidemiologów w celu zbadania 17 obywateli amerykańskich podróżujących na pokładzie statku. Po przybyciu na terytorium USA zostaną oni poddani kwarantannie w szpitalu specjalistycznym w Nebrasce.

Hantawirusy przenoszą się zazwyczaj przez kontakt z odchodami, moczem lub śliną gryzoni. Niektóre szczepy przenoszone są też z człowieka na człowieka. Patogeny mogą być niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzi poprzez wywołanie ciężkich chorób układu oddechowego.

Jak poinformował w niedzielę wiceminister zdrowia Javier Padilla, ryzyko, że jakiś gryzoń dopłynie z zakotwiczonego statku do wybrzeża Teneryfy, jest „zerowe". Sprzeciw wobec całej operacji ewakuacji pasażerów na Teneryfie wyrażały regionalne władze Wysp Kanaryjskich.
PAP

eprasa.pl e57f74e3fb

Chanel nr 5: klucz do lepszego towarzystwa

5 maja 1921 roku, nieco ponad wiek temu, narodziły się legendarne perfumy Chanel nr 5. Nie tylko upajały zapachem, ale dawały bilet wstępu do świata elit

Mariusz Grabowski

FOT. CC

Ponoć pomysłodawcą flakonu Chanel 5 był był już w 1920 roku wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, a inspiracją były butelki wódki noszone przez rosyjskie wojska

Skąd ów numer 5? Od tzw. ślepej próby. Twórca zapachu Ernest Beaux przedstawił Gabrielle Chanel pięć kompozycji zapachowych, z których ta wybrała ostatnią – właśnie 5 próbkę. Zapach od stu lat znaczy terytorium, do którego pariasom wstęp jest niewskazany.

Coco i Ernest

Zacznijmy od odpowiedzi na najważniejsze pytanie: tak, to prawda, to nie Coco Chanel stworzyła ten zapach, ona go tylko zaaprobowała. W 1921 r. 38-letnia Chanel, czyli Gabrielle Bonheur Chanel, była od dwóch lat właścicielką domu mody przy Rue Cambon) pod marką Chanel. Proponowała klientkom styl à la „skromna panienka", propagujący wygodne ubrania na bazie dzianin, np. dżerseju.

Dwa lata starszy od Chanel Ernest Beaux był w 1921 r. prawdziwą legendą perfumiarstwa. Pracował w Rosji dla firmy A. Rallet & Co., która była głównym dostawcą perfum dla dworu Romanowych. Po wybuchu rewolucji Beaux uciekł do Francji i został zatrudniony w firmie Chiris, która przejęła Rallet. To tam znalazła go Chanel i złożyła zamówienie na perfumy odpowiednie dla jej domu mody i jej stylu.

W tle Romanowowie

Historia znajomości obojga bohaterów i sekretów ich zawiązków uczuciowo-biznesowych, doczekały się ogromnej bibliografii i opracowań. Większość pomija jednak informację, że Beaux, człowiek równie zdolny co obrotny, niespecjalnie się przy perfumach dla Chanel napracował.

Hal Vaughan, amerykański dziennikarz (i były oficer wywiadu, co wiele tłumaczy), autor tomu „Sleeping with the Enemy. Coco Chanel's Secret War" pisze wprost, że perfumiarz po prostu delikatnie zmodyfikował swoje perfumy Bouquet de Catherine, skomponowane w 1913 r. dla Aleksandry Fiodorownej, żony cara Mikołaja II.

Warto dodać, że ową Katarzyną od bukietu była caryca Katarzyna II Aleksiejewna Wielka i że w 1913 r. przypadało 300-lecie dynastii Romanowów. Beaux wyszedł zapewne z założenia, że Bouquet de Catherine nie będzie już miał zastosowania, z powodów czysto praktycznych: końca dawnej Rosji i eliminacji rodziny carskiej przez bolszewików.

Wielki książę doradza

Vaughan odtworzył dość dokładnie realia pierwszego spotkania Chanel-Beaux. Ponoć pomysłodawcą był już w 1920 r. wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, znany z udziału w zabójstwie Grigorija Rasputina, w latach 20. pretendent do tronu Rosji, a przy tym ówczesny przyjaciel projektantki. Znał Beauksa jako twórcę stworzonego przezeń w 1912 r. zapachu Bouquet de Napoleon, którym z lubością skraplali się w Moskwie i Petersburgu arystokraci ancien régime'u. Nie bez powodu – sto lat wcześniej miała miejsce krwawa bitwa pod Borodino.

Na spotkanie w siedzibie Chiris Canal udał się właśnie z Dymitrem. Wąchanie trwało kilka godzin. Rozmawiano po francusku, ale także po rosyjsku. Gdy wreszcie Chanel zdecydowała się na piątą z kolei próbkę, Beaux zapytał ją, jak chce nazwać wybrany zapach, odpowiedziała: „Zawsze wprowadzam moją kolekcję piątego dnia piątego miesiąca, więc liczba 5 wydaje się przynosić mi szczęście – dlatego nazwę go No. 5".

Co było dalej?

Odpowiedź może wydawać się banalna, ale do biografii projektantki pasuje jak ulał. Zgodnie z zasadą, że banały sprzedają się najlepiej. Z licznych biografii Chanel wiemy, że autentycznie lubiła ten zapach. W przeciwieństwie do wielu innych, które już w latach 30. komponowano w jej laboratorium perfumeryjnym przy Rue Cambon.

Beaux sprytnie zataił pochodzenie zapachu, ale kontynuował pracę dla Coco Chanel i innych domów modowo-projektowych do końca życia (zmarł w 1961 r.), pozostawiając po sobie dziedzictwo jednego z najbardziej wpływowych perfumiarzy XX w.

Porzucony przez Coco wielki książę Dymitr poznał Amerykankę Audrey Emery, spadkobierczynię wielkiej fortuny, i ożenił się z nią w 1926 r. przy wielkim zainteresowaniu opinii publicznej. Małżeństwo po dziesięciu latach zakończyło się rozwodem, ku wielkiej rozpaczy wielkiego księcia. Wiemy, że ocalone z rewolucji październikowej rodzinne perły księcia zatrzymała dla siebie Coco, tajemnica pozostaje, czy tytularna wielka księżna używała Chanel nr 5. Byłoby to chyba zbyt perwersyjne nawet dla zabójcy Rasputina.

Trochę filozofii

Zapomniany dziś niemiecki socjolog Georg Simmel (1858-1918), który wiele uwagi poświęcał zagadnieniu postrzegania zjawisk zmysłowych, zwrócił uwagę, że człowiek poznaje świat w zależności od „natężenia" różnych narządów zmysłowych. Owo zwrócenie uwagi na rolę sensoryki w konstruowaniu rzeczywistości społecznej przyczyniło się do stworzenia przezeń podstaw dla rozwoju specjalizacji zwanej socjologią zmysłów.

Co Simmel ma wspólnego z Chanel nr 5? Wbrew pozorom sporo. Jeśli konstruujemy rzeczywistość sensorycznie, to dla zmysłu węchu kluczowe są wonie i zapachy, które można by nazwać „tożsamościowymi". To one wyznaczają społeczno-towarzyski krąg, w którym obraca się podmiot poznawczy. Innymi słowy, elity mają swoje zapachy-klucze. Jednym z nich jest Chanel nr 5.

Ile to kosztuje?

To nigdy nie były bowiem perfumy egalitarne. Przeciwnie, reklamowano je jako zapach dla klasy wyższej. Choć od 1921 r. były kilkakrotnie modyfikowane zapachowo (mniej więcej co dwie dekady), wciąż mają opinię tych „z najwyższej półki". Zachowane egzemplarze perfum z lat 20. i 30. przechowywane są obecnie w specjalnie zaprojektowanych diamentowych flakonach z tzw. nasadką baudruchage. To klasyczna technika uszczelniania flakonów perfum, polegająca na nałożeniu cienkiej membrany (skóry lub materiału) na korek i zawiązaniu jej jedwabną nicią.

Wiekowy flakon Chanel Grand Extrait kosztuje dziś ok. 5 tys. dolarów. Mniej niż Clive Christian No.1 Imperial Majesty (ok. 12 tys.), Clive Christian No.1 (ok. 10 tys.), czy nawet Baccarat Les Larmes Sacree de Thebes (ok. 7 tys.). Ale tamte nie mogą pochwalić się nawet ułamkiem legendy, która przylgnęła do Cahnel.

Gratis? Ależ to miłe

Kompozycję Chanel nr 5 tworzyło i tworzy ok. 80 składników, z których główne to jaśmin, róża stulistna, irys, ylang ylang, wetiweria, wanilia, ambra oraz olejek sandałowy. Najcenniejszym składnikiem jest jaśmin, pochodzący tradycyjnie z Grasse na Lazurowym Wybrzeżu. Grasse słynie ze swego przemysłu perfumeryjnego już od XVIII w. Jest ponadto światowym centrum naturalnych aromatów, co tamtejszym producentom przynosi ponad 600 mln euro rocznie.

Pierwsze flakony nr 5 trafiły do klientów na Boże Narodzenie 1921 r. Za rzeczywisty początek sprzedaży uznaje się jednak połowę roku 1922, ze względu na to że pierwsze 100 flakonów Chanel zdecydowała się podarować swoim najlepszym klientom w ramach prezentu świątecznego. Ta nietypowa promocja, idealnie pasująca w megalomańskie gusta elit, okazała się bezcenną inwestycją – jakby to określił Simmel – w „sensoryczne poczucie wyższości".

Bracia zza oceanu

Coco Chanel perfumy promowała, ale ich nie produkowała. Tym od 1924 r. zajmuje się konsorcjum, w którym projektantka miała 10 proc. udziałów, natomiast reszta należała do rodziny Wertheimer. Dziś marka Chanel jest w całości prywatną własnością tej familii.

Powiedzieć, że reprezentujący ją bracia Alain Ernest i Gérard Paul Philippe są ekscentryczni, to jakby nic nie powiedzieć. Wertheimerowie nie mają w zwyczaju się pokazywać nawet podczas wizyt w siedzibie swej firmy w Paryżu. Podobno są entuzjastami muzyki klasycznej i bywają w Théâtre du Châtelet, rokrocznie oglądają też wyścigi konne I'Arc de Triomphe. Nie czują się jednak w obowiązku uczestniczyć w wydarzeniach organizowanych przez Chanel. Prywatnie wydają się prowadzić dyskretne życie w otoczeniu najbliższych rodzin.

Czy ich żony i córki lubią zapach nr 5? Nie wiadomo. Brigitte Laloum, żona starszego z braci – Alaina Ernesta – zapytana w 2001 r. przez dziennikarki „Cosmopolitan" o legendarne perfumy, sprytnie wykręciła się od odpowiedzi.

Zapach i polityka

Można powiedzieć, że milczenie Brigitte Laloum w tej kwestii nie ma znaczenia. Bo skoro numer 5 upodobała sobie Marilyn Monroe, a reklamowały je Catherine Deneuve, Carole Bouquet, Nicole Kidman i Estella Warren (nie tylko aktorka, ale też pływaczka synchroniczna), legenda marki ma się wciąż doskonale.

Wspomniany Hal Vaughan sugeruje, że nie zaszkodziły jej wypadki, które inne marki zmiotłyby w niebyt. Choćby ewidentną kolaborację Coco Chanel z hitlerowcami, czy jej jawnie antysemickie poglądy. Chanel nr 5 łączyła i łączy elity ponad polityką – sugeruje Vaughan, niczym jakiś sekretny, niewidzialny dla pospólstwa szyfr.

Przykład? Po wyzwoleniu Francji przez aliantów, we wrześniu 1944 r., Coco została na krótko aresztowana, ale szybko wypuszczono ją na wolność, m.in. dzięki protekcji Winstona Churchilla. Do Francji powróciła dopiero w 1954 r., jak gdyby nigdy nic, proponując kostium składający się z prostego żakietu bez kołnierzyka, wykończonego plecionką, w zestawieniu ze spódniczką do kolan.

Churchill nie używał nr 5 z powodów oczywistych. Ale jego żona Clementine jak najbardziej. Arystokraci wszystkich krajów łączcie się. Najlepiej pod symbolem flakonika perfum.

eprasa.pl e57f74e3fb

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 11.05.2026

Znamy go przede wszystkim jako ojca chrzestnego polskiego bluesa. Popularność zdobył, wykonując dziarskiego rock and rolla jako Shakin' Dudi. Teraz do księgarń trafia wywiad rzeka o jego twórczości – „No. 1". Nam Irek Dudek opowiada, jak zakochał się od pierwszego wejrzenia w swej obecnej żonie

Paweł Gzyl

Irek Dudek: radzę się nie załamywać, tylko pokonywać trudności

FOT. ŁUKASZ RAK

Irek Dudek: – Nie wtrącam się do tych, którzy o mnie piszą. Jakbym chciał, to bym sam napisał autobiografię

7 maja były pana 75. urodziny. Wszystkiego najlepszego i udanego!
Bardzo dziękuję za życzenia.

Trudno uwierzyć w to, że ma pan 75 lat. Energii, optymizmu i kondycji mógłby panu pozazdrościć niejeden młodzieniaszek.
To miłe, iż pan uważa, że nie wyglądam na swoje lata. To prawda: mam jeszcze dużo siły do grania i organizowania festiwalu Rawa Blues. Może to zasługa tego, że mieszkam w górach i oddycham świeżym powietrzem.

Ma pan za sobą kilka trudnych przeżyć: poważne operacje i wypadek samochodowy. Te doświadczenia nie odebrały panu energii?
Zawsze miałem w życiu pod górkę, musiałem więc ciągle się mobilizować. Kiedy miałem ten wspomniany wypadek, w którym pogruchotało mi obie nogi, leżałem na wyciągu w szpitalu, poprosiłem więc żonę, by przyniosła gitarę i wykorzystałem ten czas, by lepiej nauczyć się grać na tym instrumencie. Teraz mam problemy z sercem, wszczepiono mi trzy bypassy, gorzej mi się więc oddycha. Na przekór temu wziąłem harmonijkę ustną i ćwiczę na niej codziennie. Tego rodzaju wyzwania i noszenie swego krzyża z pogodą ducha, jest najlepszym panaceum na te ciężkie doświadczenia. Dlatego wszystkim radzę nie załamywać się, tylko pokonywać trudności.

Takie okrągłe urodziny to okazja do podsumowań. To stąd pomysł na wywiad rzekę „No. 1"?
Tak. Tytuł książki to nawiązanie do płyty, którą nagrałem jeszcze za czasów komuny z własnym big-bandem. Jeśli ktoś przeczyta tę książkę, to zrozumie dlaczego „No. 1".

Zadowolony jest pan z tej książki?
Tak. Miałem tylko kilka uwag. Generalnie nie wtrącam się do tych, którzy o mnie piszą. Jakbym chciał, to bym sam napisał autobiografię. Każdy ma inną wrażliwość i inaczej postrzega różne wydarzenia. Czasami jest to dyskusyjne, ale poddaję się temu. Jacek Kurek jest rzetelnym dziennikarzem i widziałem, że mu zależało. Przyjeżdżał do mnie i wszystko nagrywał. Myślę więc, że dobrze wyszło. To fajny prezent na urodziny.

Dużo miejsca poświęca pan w tej rozmowie pana korzeniom. Na ile Śląsk ukształtował pana osobowość?
To właśnie na Śląsku zakochałem się w bluesie. W połowie lat 60. w Katowicach był klub Ciapek, gdzie moi starsi koledzy grali do tańca utwory The Animals, The Pretty Things czy The Rolling Stones. Ponieważ byłem za młody na wejście, stałem tam pod oknem z kumplem i słuchałem przez kilka godzin. Pewnego razu wyszedł do nas basista Wojtek Toboł i pyta: „Co wy tu robicie?". „Chcielibyśmy grać tak jak wy" – odparłem. „To masz harmonijkę, naucz się, to może zagrasz z nami" – powiedział. I faktycznie: pół roku później już z nimi występowałem.

Co pana zafascynowało w bluesie, że jest pan mu wierny do dzisiaj?
Wychowałem się na rock and rollu. A on przecież wziął się z bluesa. Znalazłem więc najpierw Johna Mayalla. Nauczyłem się nawet grać jego utwory jeden do jednego. To był biały blues. Potem wiedziony ciekawością, dotarłem do nagrań tych, którzy go inspirowali. To byli już czarni bluesmani z Ameryki – Muddy Waters czy Johnny Lee Hooker. W ich muzyce była prawda i szczerość – i to mnie przede wszystkim ujęło.

W latach 60. władza lansowała hasło „polska młodzież śpiewa polskie piosenki". A pan wykonywał bluesa po angielsku. Miał pan przez to pod górkę?
Tak. Na siłę lansowano wtedy big-bitowe zespoły, które śpiewały tylko po polsku. Dlatego trafiłem na ścianę – nie mogłem nic nagrać ani dla radia, ani na płytę. Raz tylko udało mi się w Poznaniu zarejestrować cztery utwory, ale gdzieś przepadły i nie było szans, żeby je wylansować.

Duża część pana kariery to czas komuny. Jakie sobie pan radził z ówczesnymi władzami?
Występowałem przede wszystkim w klubach studenckich, a one były otwarte na taką muzykę. Nie było wtedy jeszcze dyskotek, więc po prostu graliśmy do tańca. Nie miałem żadnych oficjalnych przeszkód. Brakowało mi tylko nagrań, przez co długi czas byłem mało znany.

Co sprawiło, że się pan nie poddał?
Z perspektywy czasu te dziesięć lat tułania się po studenckich klubach wyszło mi na dobre. Wykonując standardy rhythm and bluesowe i bluesowe nauczyłem się dobrze grać na harmonijce ustnej, poznałem arkana improwizacji, dowiedziałem się, jak aranżuje się piosenki i jak się prowadzi zespół. To wszystko zaowocowało, kiedy objawiłem się jako Shakin' Dudi. Ten czas grania i śpiewania w klubach sprawiły, że wokal do pierwszego utworu tej grupy nagrałem w cztery i pół godziny. Byłem bowiem przygotowany do wejścia do studia. A wtedy nie było żadnych komputerów, które czyściły fałsze. Dlatego uważam, że czasami dobrze jest długo ćwiczyć, zanim dokona się pierwszych nagrań.

Pod koniec lat 70. wyjechał pan do Ameryki, a dekadę później do Holandii. Nie chciał pan nigdy zostać na Zachodzie i tam próbować zaistnieć?
Kiedy byłem w Amsterdamie, poszedłem z moją płytą „No. 1" do jednego z klubów. Kiedy puściłem im, jak śpiewam bluesa po angielsku, powiedzieli mi: „Wszystko dobrze, ale my możemy mieć prawdziwych bluesmanów z Ameryki. Po co więc mamy ciebie angażować? Śpiewaj po polsku, to zobaczymy". Uznałem więc, że mają rację. Ponieważ miałem już za sobą nagrania Shakin' Dudi, opanowałem technikę śpiewania po polsku, musiałem ją tylko przenieść na bluesa. To było trudne – ale uznałem, że skoro jestem Polakiem, to powinienem śpiewać po polsku. Tak narodził się pomysł na projekt Symphonic Blues, z którym udało mi się pograć na Zachodzie. Mój menedżer Thomas Ruf wydał płytę z naszym koncertem w słynnym klubie jazzowym Subway w Kolonii. Była więc szansa na dużą karierę. Mnie się marzyło jednak nagranie albumu w Polsce z NOSPR-em. Wróciłem więc do ojczyzny, ale wycofał się sponsor i pomysł spalił na panewce. Ruf się na mnie obraził i zostałem z niczym.

W czasie PRL-u polski show-biznes był przesiąknięty alkoholem. Pan też nie wylewał za kołnierz. Nie dało się wtedy być muzykiem i nie pić wódki?
Z moich obserwacji raczej nie. Była to trochę rozpusta: alkohol, dziewczyny. Po latach dopiero udało mi się nad tym zapanować dzięki mojej mamie, która wymodliła, żebym przestał tak żyć i dzięki mojej żonie, która powiedziała, że wyjdzie za mnie, jeśli przestanę pić. Najgorzej było w tym pierwszym okresie mojej działalności, kiedy występowałem w klubach. Gdzie się bowiem nie wjeżdżało, tam od razu wyciągano alkohol. Nie byłem wówczas jakąś gwiazdą, ale dużo koncertowałem, więc znano mnie

eprasa.pl e57f74e3fb

w tym środowisku. Dlatego każdy chciał się ze mną napić. A że grałem prawie za darmo, ten alkohol był wtedy prawie jedyną gratyfikacją za występ. Dlatego nie odmawiałem.

Wzorem gwiazd rocka z Zachodu demolowaliście pokoje hotelowe i wyrzucaliście krzesła przez okna. To wódka dawała taką fantazję?
Ja akurat tego nie robiłem, ale moi koledzy z zespołu trochę szaleli. Zabawa była na całego i czasem musiałem na drugi dzień na recepcji płacić za wyrządzone szkody.

Alkohol sprawił, że wysiadła panu trzustka i omal nie przypłacił pan tego życiem. To wtedy przyszło otrzeźwienie?
Tak. Zło przyniosło dobro. Kiedy po raz trzeci wylądowałem w szpitalu i lekarze dawali mi nikłe szanse na przeżycie, powiedziałem, że muszę wszystko robić na trzeźwo. Nagrałem potem cztery najważniejsze w moim życiu płyty bez jakichkolwiek wspomagaczy. Sam byłem trzeźwy i tego samego wymagałem od moich kolegów-muzyków. Tak jest zresztą do dzisiaj. Nawet na kacu nikt nie wychodzi ze mną na scenę.

Nigdy nie sięgnął pan po narkotyki?
Nigdy. Coś mnie powstrzymało. Może boża opatrzność? A byłem świadkiem, jak dwaj moi koledzy produkowali na własny użytek polską czarną heroinę. Mnie jakoś to nie brało. Wiedziałem, że narkotyki są wielką krzywdą dla organizmu. Koledzy się dziwili, ale tutaj się nie ugiąłem. I całe szczęście.

Wielki sukces osiągnął pan w latach 80. jako Shakin' Dudi. Jak to się stało, że coś, co miało być wygłupem, okazało się strzałem w dziesiątkę?
Byłem wtedy zafascynowany punkiem. Kupiłem sobie nawet płytę Sex Pistols. Miałem już wtedy trzydzieści lat, nie mogłem więc sam być punkowcem. Pomyślałem zatem, że poszukam tych rytmów, które kręciły wtedy młodzież, w przeszłości. I znalazłem je w garażowym rock and rollu z lat 50. W radiu leciał wtedy na okrągło angielski piosenkarz Shakin' Stevens, który wykonywał taką muzykę na dyskotekową modłę. Denerwowało mnie to i pomyślałem: „Ja będę śpiewał prawdziwego rock and rolla". Namówiłem więc dwóch punkowców, dwóch jazzmanów i jednego bluesmana – i założyliśmy grupę Shakin' Dudi. „Robimy happening muzyczny: rozwalamy, co się da!" – powiedziałem. Poprosiłem Darka Duszę ze Śmierci Klinicznej, żeby napisał proste i dosadne teksty, opisujące ówczesną rzeczywistość. Barwa mojego głosu i sposób śpiewania były bardzo charakterystyczne. „Gramy źle, tak jakbyśmy nie umieli grać" – zakomenderowałem. Ale jak tu powiedzieć muzykom, którzy grają dobrze, że mają grać źle? Jakoś się jednak udało – i to chwyciło. Ludzie nie wiedzieli, jak się naprawdę nazywam i kiedy pojawiłem się gdzieś publicznie, to wołali za mną: „Hej, Shakin' Dudi!". (śmiech)

Dawaliście wtedy wręcz szalone koncerty. Naprawdę rozwalał pan fortepiany na scenie?
Tak. Pierwszy raz wydarzyło się to na festiwalu Rock Arena. Ale tylko dlatego, że był to zły instrument. Potem dyrektor się miotał, a ja mu na to: „Mogę odkupić to pianino po cenie detalicznej". „A to pan sprytny" – nagle zmienił front, bo wtedy nie było instrumentów w sklepach. (śmiech) Z kolei na festiwalu w Jarocinie poprosiłem o wąż strażacki i lałem wodą ludzi pod sceną. Nie bardzo umiałem sobie z nim poradzić i woda tryskała nawet na głośniki i wzmacniacze. Dlatego ich właściciel bardzo się zdenerwował i wpadł przerażony na scenę. Wtedy całe 25 tysięcy widzów zaczęło wrzeszczeć: „Zabij go!", żeby nie przeszkadzał mi w tym laniu wodą. (śmiech) Wrzasnąłem więc do Darka „Graj dalej" i polewałem tłum. Na koniec skoczyłem z blisko trzymetrowej sceny w ludzi. Ale stało tam sześciu wcześniej umówionych punkowców i mnie złapali. Czasem był to więc żywioł, a czasem coś było aranżowane.

„Złota płyta" Shakin' Dudi pokryła się potrójną platyną, a pan rozwiązał zespół. Dlaczego zdecydował się pan zarżnąć kurę znoszącą złote jaja?
Bo to miał być tylko happening. Kiedy „Złota płyta" odniosła wielki sukces, mogłem pójść dalej tym tropem i kosić niezły szmal. Nie po to jednak wymyśliłem ten zespół. Dlatego, aby być wiernym swoim słowom, musiałem go rozwiązać. Postanowiłem jednak przenieść doświadczenia z Shakin' Dudi na moją własną twórczość. I tak jako Irek Dudek nagrałem autorską płytę „No. 1". Wtedy okazało się, że mam równie co w rock and rollu dużo do powiedzenia w bluesie. Szef festiwalu w Jarocinie Walter Chełstowski namówił mnie, żebym połączył te dwa projekty w jednym programie „Stereo i w kolorze". Tak też się stało i graliśmy koncerty w wielkich salach, które ludzie wypełniali do ostatniego miejsca. To były czasy komuny, a my mieliśmy swoją aparaturę i jeździliśmy kilkoma TIR-ami oraz autobusem, jak jakieś gwiazdy rocka z Zachodu. To było wielkie przedsięwzięcie.

Wykonywał pan potem bluesa na różne sposoby: z bigbandem, symfonicznie, jazzowo, swingowo. Który z tych projektów jest panu najbliższy?
Symphonic Blues. Zjechałem z nim nie tylko bluesowe, ale i rockowe festiwale na Zachodzie. Chyba ten pomysł był najbardziej mój i inny od wszystkich pozostałych. Dużo walorów muzycznych ma jednak też płyta „No. 1", nagrana z moim własnym big-bandem – choćby klasyczny już dziś utwór „Something Must Have Change". W tym roku zagram go w katowickim NOSPR-ze podczas Rawy Blues. Ważna jest dla mnie też płyta „Dudek Bluesy", ponieważ dostałem za nią Fryderyka. To miało początkowo być demo, ale realizator powiedział, że nagra to w pełni profesjonalnie. Posłuchałem potem tego materiału i pomyślałem, że dołożę sekcję rytmiczną. Zaangażowałem uznanych jazzmanów i dałem im wolną rękę. Tak fajnie to wyszło, że zadzwoniłem jeszcze po pianistę. I wtedy stwierdziłem: „To jest bardzo dobre!". Fryderyk to potwierdził, ale koncertów zagraliśmy bardzo mało. Sam nie wiem dlaczego.

Kiedyś pan powiedział: „Koncertuję rzadko, żeby być świeżym". To dobra zasada?
Bardzo dobra. Nie lubię chałtur. Do każdego koncertu przygotowuję się bardzo długo. Jesienią zagram na Rawie Blues – i będę się do niego przygotowywał pięć miesięcy. Ktoś by powiedział: „Czyś ty zwariował?". Ale ja chcę wyjść na scenę i być zauważonym znowu w inny sposób.

Mówi się, że bluesman jest jak wino: im starszy, tym lepszy. To prawda?
Tak mi się wydaje. Trzeba się jednak dobrze starzeć. Bo jeśli wino się rozpuści, to zwietrzeje i zepsuje się. Dlatego bluesman musi opierać swą działalność nie tylko na wieku, ale przede wszystkim na ciężkiej pracy.

Pana dzieckiem jest też festiwal Rawa Blues, który odbywa się w Katowicach od 1981 roku i ciągle gromadzi kilka tysięcy widzów. Na czym polega jego sukces?
Przygotowując jego program, patrzę na bluesa szeroko. To nie tylko czarni muzycy z Chicago, ale też biali wykonawcy z pogranicza jazzu i rocka. To daje dużą świeżość. Dlatego te zespoły, które grają podczas finału Rawy, brzmią zupełnie inaczej. To przyciąga ludzi, którzy nie są koneserami bluesa, ale po prostu lubią posłuchać granej na żywo dobrej muzyki. I kiedy raz przyjdą na Rawę, to potem chodzą już co roku. A nawet z czasem zabierają swoje dzieci i wnuki. W tym roku festiwal odbędzie się w dwóch salach NOSPR-u, bo uznałem, że czas pokazać wirtuozów bluesa w sali, mającej najlepszą akustykę w Polsce. Wszystko będzie więc na najwyższym poziomie.

Kiedyś muzyk amerykańskiego zespołu Canned Heat powiedział: „Na Rawie rządzi muzyka, nie biznesman". Może i w tym tkwi sukces tego festiwalu?
To powiedział perkusista, jedyny członek oryginalnego składu tej grupy z lat 60., który zjeździł cały świat. Jego zdaniem biznes tak przewala niektóre festiwale, że po prostu je topi. Ja staram się tego uniknąć. Dla mnie liczy się przede wszystkim muzyka.

Kiedyś wyznał pan: „Nie przywiązywałem wielkiej wagi do pieniędzy, ale jakoś się mnie trzymają". Jak to możliwe?
Kiedy nie gonisz za pieniądzem, to on sam do ciebie przyjdzie. Jeśli robisz coś, co jest twoją pasją, to będzie to coś dobrego i ludzie się tym zainteresują. Wtedy ten pieniądz się znajdzie. Gdyby zależało mi na pieniądzach, to za czasów PRL-u nie tułałbym się po klubach, tylko pojechałbym do Zielonej Góry czy Kołobrzegu. (śmiech) Tymczasem ja grałem za pół darmo, wystarczało mi na wino i kolację. Trzeba więc umieć zaryzykować w życiu i postawić na swoją pasję. Wtedy gdzieś się te pieniądze znajdą. U mnie znalazły się dopiero przy Shakin' Dudi. Dziś też nie narzekam. Wybudowałem dom, posadziłem drzewa, mieszkam praktycznie w lesie. Czasem wychodzę sobie na przyzbę i gram na harmonijce. Bardzo dużo ćwiczę, bo chcę pokazać na Rawie, że właśnie zacząłem od tego instrumentu.

KIEDYŚ MIAŁEM PROPOZYCJĘ ZREALIZOWANIA FILMU O SOBIE, ALE ODMÓWIŁEM, BO NAPISALI MI GŁUPAWE DIALOGI: „NIE BĘDĘ Z SIEBIE ROBIŁ WARIATA"

W 1986 roku na festiwalu w Opolu poznał pan przyszłą żonę Iwonę. To była miłość od pierwszego wejrzenia?
Tak. Podeszła do mnie z prośbą o autograf dla swego brata. Siedziałem wtedy z muzykami z Shakin' Dudi przy jednym ze stolików na uboczu. Pogadaliśmy chwilę i zaproponowałem, żebyśmy się gdzieś przeszli. Spacerowaliśmy w sumie cztery godziny i w końcu mówię: „Ty będziesz moją żoną". (śmiech) Zorientowaliśmy się wtedy, że poznaliśmy się już wcześniej.

Czyli?
Iwona występowała w tanecznym zespole Arabeski. I w latach 70. spotkaliśmy się w Łodzi podczas programu „Lato, lato". Spałem w tym samym hotelu co ona i zalecałem się do niej, ale dostałem kosza. Iwona zadzwoniła więc do koleżanki w Paryżu z Arabesek i pyta się jej, czy zna Irka Dudka. A ona: „Pewnie, to taki fajny chłopak z długimi włosami". A ja już wtedy miałem krótką fryzurę. (śmiech) Te dziewczyny pamiętały mnie więc, a Iwona nie. Powiedziałem jednak, że zostanie moją żoną. A ona myślała, że ja żartuję. Zaprosiłem ją potem do Warszawy do hotelu Europejskiego. Z czasem zrozumiała, że ja tak na poważnie.

I jesteście do dziś razem.
Kiedy zakochałem się w Iwonie, ona pracowała jako modelka w Amsterdamie. Chodziła w poważnych pokazach, jej zdjęcie było na wielkich plakatach. Zarabiała dziesięciokrotnie więcej niż ja w Polsce. Postanowiłem więc pojechać do niej, obejrzeć trochę koncertów i spróbować samemu gdzieś pograć. Posiedziałem kilka lat w Amsterdamie, bo nie chciałem jej ograniczać. Kiedy urodziły się jednak nasze córki, powiedziałem: „Wychowajmy dzieci po polsku. Wracajmy do kraju".

Zawsze prezentuje się pan na scenie w stylowych garniturach. To żona, jako była modelka, odpowiada za pana garderobę?
Do pewnego stopnia. Często są to moje pomysły. Kiedy mieszkaliśmy w Amsterdamie, miałem ulubiony butik Paula Smitha, angielskiego projektanta, który szył ubrania w stylu lat 60. Pasowało mi to, więc co roku przed Rawą Blues chodziłem tam i kupowałem sobie cały zestaw, żeby być inaczej ubranym. Mam więc trochę tych garniturów w szafie, ale ostatnio przytyłem trochę i muszę popracować nad sobą, żeby się w któryś z nich wbić.

Pana córka Agata została klasyczną pianistką. To pana zasługa?
Chyba tak. Kiedy moja pierwsza córka Dorotka umarła w wieku ośmiu lat, nie chciałem, żeby Agatka poszła do tej samej podstawówki. Znalazłem dla niej szkołę muzyczną w Bielsku-Białej. Zaczęła więc grać na fortepianie. Kiedy miała iść do liceum, spytałem czy chce dalej się kształcić na tym instrumencie. Powiedziała, że tak, więc kupiłem jej poważny fortepian – Yamahę. Skończyła potem liceum i dostała się na Akademię Muzyczną w Katowicach. Miała bardzo dobrych profesorów i teraz przygotowuje się do nagrania płyty z muzyką Liszta. To trudne kompozycje, ale wymyśliła sobie, że to był rock and rollowiec swych czasów i chce zinterpretować je w taki właśnie sposób. Być może dzięki temu po ten album sięgną ci, którzy na co dzień nie są słuchaczami klasyki. Myślę, że to niezły pomysł i uda się jej.

Nie ukrywa pan, że bardzo ważną rolę odgrywa w pana życiu wiara. Trudno przyznawać się do Jezusa w polskim show-biznesie?
Ja tego nie odczuwam i nie zastanawiam się nad tym. Zostałem wychowany po katolicku, moja mama bardzo dbała o wiarę w rodzinie. Dlatego przestrzegaliśmy wszystkich tradycji. Dzięki temu zauważyłem, że jakoś inaczej przeżywa się rok ze względu na kolejne święta. Nawet ten zwykły tydzień pracy z niedzielą, poświęconą Bogu i na odpoczynek, też ma głębszy sens. Od kilku lat chodzę codziennie do kościoła na mszę o siódmej rano i przyjmuję sakrament. To pomaga mi unieść te wszystkie choroby, które mnie nie omijają. Jestem inwalidą, choruję na serce i na cukrzycę, ale mam wrażenie, że niosę ten krzyż z uśmiechem. Kiedy leżałem na trzustkę lub ostatnio na te bypassy w szpitalu, to zawsze szukałem szpitalnej kaplicy. Modlitwa była dla mnie podporą, aby tę chorobę zwyciężyć. I zawsze się udawało.

O pana życiu powinien powstać film fabularny. Jakiego aktora widziałby pan w roli Irka Dudka?
Kiedyś miałem propozycję zrealizowania filmu o sobie, ale odmówiłem, bo napisali mi głupawe dialogi. „Nie będę z siebie robił wariata" – powiedziałem. (śmiech) A dziś kto mógłby mnie zagrać? Nie mam pojęcia. Na pewno musiałby być to ktoś młodszy ode mnie, żeby mógł zagrać mnie w moich najlepszych latach.

eprasa.pl e57f74e3fb

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 11.05.2026

Był kilkanaście razy w Czarnobylu. Obala mity

Tomasza Górskiego ciągnęła do Czarnobyla chęć zweryfikowania obiegowych przekonań. – Miałem wrócić ze strefy śmierci schorowany i święcący w ciemności. Mitotwórczość tego miejsca jest nieprawdopodobnie gigantyczna!

Agnieszka Domka-Rybka

Minęło 40 lat od momentu, gdy 26 kwietnia 1986 r. niebo w okolicy Prypeci, w obecnej Ukrainie, rozświetliła łuna. Radioaktywny materiał wydobywał się z uszkodzonego reaktora czwartego bloku elektrowni atomowej w Czarnobylu. Tak było naprawdę. - Jednak z czasem mity na temat katastrofy zaczęły mieszać się z faktami. Z biegiem lat coraz trudniej ocenić, co jest fikcją, a co rzeczywiście tam się stało. Mitotwórczość tego miejsca jest nieprawdopodobnie gigantyczna - podkreśla Tomasz Górski, bydgoski „poszukiwacz tajemnic", z wykształcenia archeolog i psycholog, z zamiłowania podróżnik.

Bydgoszczanina szczególnie pasjonują wyprawy do miejsc, które kryją sekrety, kręci go atmosfera opuszczonych miast i podziemi. Do tej pory odwiedził ponad 100 krajów, a w Czarnobylu był kilkanaście razy. Rozmawiał z ludźmi, m.in. byłymi mieszkańcami Prypeci, pracownikami elektrowni i słuchał specjalistów od energii jądrowej.

„Nie było żadnego grzyba atomowego"

To nie jest przypadek, że spotykamy się na terenie po byłym, bydgoskim Zachemie. Dokładnie przy rampie, która służyła do załadunku i wyładunku towarów. Na dole wciąż są nieużywane tory kolejowe (złomiarze jeszcze ich nie rozkradli), którymi kiedyś przyjeżdżały cysterny z chemikaliami.

- Mnie to miejsce kojarzy się ze strefą czarnobylską. Tam również linia torów kolejowych, tzw. eksterytorialna, przez teren Białorusi biegnie do samej elektrowni, czyli miejsca, w którym 40 lat temu doszło do katastrofy - wspomina pan Tomasz.

Skąd wzięła się jego fascynacja Czarnobylem? - Obejrzałem w telewizji film „Dzwony Czarnobyla", wyprodukowany w 1996 r. Opowiadał, co działo się 10 lat od wybuchu reaktora. Była w nim pokazana Prypeć (obwód kijowski), czyli legendarne, opuszczone miasto duchów. I pojawiła się ogromna chęć, żeby je zobaczyć. Długo nie dawało mi to spokoju, aż pojawiła się możliwość, żeby tam pierwszy raz w życiu pojechać, w 2008 r. Wówczas nie było to miejsce modne, a raczej wypad tylko dla ekscentryków. Gdy powiedziałem, że wybieram się do Czarnobyla, niektórzy pukali się w głowę: „wrócisz ciężko chory" lub „w ogóle nie wrócisz" albo „będziesz świecił w ciemnościach".

Opowiada, że rzeczywistość okazała się zupełnie inna: - Dziś już wiemy z perspektywy czasu, że do wybuchu wojny w Ukrainie była to prawdziwa perełka turystyczna. Zjeżdżały tam tysiące osób i przewodników. Ci przewodnicy mówili, że po emisji serialu „Czarnobyl" zaczął się taki napływ turystów, że wycieczki trzeba było rezerwować z dużym wyprzedzeniem.

Najbardziej pamięta swoje pierwsze wyjazdy, gdy strefa była nieznana i to, jak zderzył się z mitem: - Wystarczy wpisać Czarnobyl w Google i mamy obraz katastrofy: tysiące ofiar, olbrzymi obszar skażenia na tysiące lat, nic tam nie żyje, nic się nie dzieje, strefa śmierci. Youtuberzy nagrywali filmiki: „Byliśmy w Czarnobylu, nawet ptaki nie śpiewają". Bzdury! Słyszałem ptaki, wiele ptaków. Dziś to ogromny rezerwat przyrody, raj dla zwierząt, który powstał na bazie czegoś ekstremalnie tragicznego. Można było normalnie wejść - relacjonuje i od razu tłumaczy się, że nie odwiedził strefy od wybuchu wojny w Ukrainie: - Na pewno teren jest zaminowany, stacjonowały tam wojska rosyjskie. Po wojnie trudniej tam będzie pojechać, bo przecież w Ukrainie są ważniejsze miejsca do rozminowania niż Czarnobyl.

Gwoli wyjaśnienia: wraz z upadkiem ZSRR zamknięta strefa wokół Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej uległa podziałowi na dwie części: Ukraińską i Białoruską. Obie znacznie się od siebie różnią i są zarządzane niezależne od siebie. Strefa ukraińska jest bardziej znana i łatwiej dostępna. To tam znajduje się elektrownia, miasteczko Czarnobyl oraz słynne „opuszczone miasto" Prypeć. Strefa białoruska przez wiele lat była niedostępna dla osób z zewnątrz. Jest tam mnóstwo opuszczonych wsi, utworzono też „Państwowy Rezerwat Ekologiczny Polesie".

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Rampa po bydgoskim Zachemie. „Tory jak w Czarnobylu"

FOT. ARCHIWUM/TOMASZ GÓRSKI

Pan Tomasz w sterowni bloku czwartego czarnobylskiej elektrowni. Dokładnie w nim doszło do katastrofy w 1986 r.

Według bydgoskiego „poszukiwacza tajemnic", katastrofa jest już mitem samym w sobie: - W filmach popularnonaukowych widzimy, że nagle doszło do potężnego wybuchu. Kojarzę scenę, jak rodzina je kolację i w ułamku sekundy domem mocno trzęsie, a gdzieś za oknem widać na horyzoncie grzyba atomowego. Nic takiego się nie wydarzyło! Katastrofa była bowiem rozciągnięta w czasie. Zacznijmy od tego, że to nawet nie miała być elektrownia. Produkowano w niej pluton na potrzeby wojska do broni nuklearnej. I stworzono miejsce, które miało udawać elektrownię. Nietypowa konstrukcja z mnóstwem dziwactw technicznych. Reaktory o wiele większe niż standardowe, więc trudno je było zamknąć w obudowach bezpieczeństwa. Plątanina tysięcy rur i spawów, nad którymi trudno zapanować, więc w końcu musiało dojść do rozszczelnienia, właściwie na życzenie ludzi - tak postrzega to Tomasz Górski. Jak twierdzi, ktoś wymyślił, żeby przeprowadzić eksperyment, jak zachowa się reaktor w przypadku zaniku zasilania: - Wyznaczono już nawet datę próby i przeszkoloną do tego załogę. Wtedy z Kijowa przyszła informacja, że trzeba wstrzymać test w związku z bardzo dużym zapotrzebowaniem na prąd. Zaczęto więc ten dzień przesuwać w czasie. W tzw. międzyczasie zmieniały się ekipy pracowników i przychodzili koleni, mniej zorientowani w temacie. W końcu przeprowadzono eksperyment w nocy i uruchomił on lawinę zdarzeń. Jednak nie doszło, jak jest to przedstawiane, do wielkiego wybuchu nuklearnego z grzybem atomowym. Ciśnienie rozsadziło metalową konstrukcję, która zawierała materiał radioaktywny. Zaczął się wydostawać na zewnątrz. Pierwsza eksplozja była mała, kolejna to wybuch chemiczny wodoru i wtedy też zginęła pierwsza osoba, Walerij Chodemczuk. Był w tym momencie w pobliżu płyty reaktora, jego ciała nigdy nie znaleziono. Blisko bloku czwartego do dziś wisi tablica upamiętniająca pierwszą ofiarę Czarnobyla - pan Tomasz mówi, że widział tę tablicę.

Dodaje, że w przypadku ogólnej liczby ofiar, także mamy do czynienia z bardzo dużym rozrzutem: - Internet „informuje" nawet o tysiącach ofiar, natomiast w samej katastrofie, pożarze reaktora, zginęło 35 osób. Choć i to może być zawyżony wynik, bo wśród tych 35 ofiar były cztery, które znalazły się tam zupełnie przypadkowo. Według pana Tomasza, mitem są również opowieści, jak przebiegała ewakuacja, to, że ludzi zabrano i nie mogli tam wrócić. Miałem okazję rozmawiać z mieszkańcami Prypeci. Wspominali, że najpierw pojechali do specjalnych obozów, potem przenoszono ich do różnych hoteli robotniczych i był też czas, że pozwolono im wrócić, aby zabrać swoje rzeczy, odzież czy nawet meble. Często przydzielano rodzinom mniejsze lokale i część przedmiotów już nie była im potrzebna.

Dziś wyobraźnię rozbudza samotne przejście ulicami pustej Prypeci: - Mnie przypomina osiedle Błonie w Bydgoszczy sprzed 30 lat. Błonie bez ludzi. W Prypeci są tylko pracownicy strefy czarnobylskiej. Pilnują, żeby nie była rozkradana. Jednak lokalni złomiarze też działają.

Oczywiście, są miejsca bardziej skażone, gdzie chmura osiadała, jak m.in. w okolicy Czerwonego Lasu. Ale np. przy ścianie sarkofagu elektrowni (stalowa powłoka ochronna reaktora jądrowego, zbudowana po katastrofie) jest teraz promieniowanie radioaktywne mniej więcej na poziomie jak w Indiach (Rejon Kerala), gdzie ludzie normalnie żyją.

Tomasz Górski był w kilku lokalizacjach „grozy", np. w sławnym czwartym bloku elektrowni, na płycie reaktora, gdzie doszło do wybuchu (łącznie znajdują się tam właśnie cztery bloki): - On robi największe wrażenie. Ta pustka, surowość miejsca, lecąca woda radioaktywna. Gdy pojechałem do Czarnobyla pierwszy raz, dużym wyczynem było w ogóle wejście do samej elektrowni, dwóch pierwszych bloków, z czasem strefa coraz bardziej się otwierała. W czwartym bloku byłem z kolegą. Oprowadzał nas pan, który miał klucze do wszystkich miejsc. Zapytał: „Panowie, to co chcecie zobaczyć?". I tak zobaczyliśmy wszystko, co tylko się dało.

Kombinezony strażaków. One wciąż promieniują

Przypadkiem zobaczył słynne zdjęcie ciężko chorego dziecka - „Igora z Czarnobyla": - Mały chłopiec miał być zdeformowany, bo jego mama będąc w ciąży została napromieniowana. Nieszczęście Igora nie miało jednak związku z katastrofą. W jego życiu płodowym pępowina owinęła się wokół nóżek i to miało dramatyczne skutki. Historie opowiadane także o innych niepełnosprawnych dzieciach też można między bajki włożyć.

Pan Tomasz nie kryje, że od początku ciągnęła go do Czarnobyla właśnie potrzeba weryfikacji mitów. Wciąż powstają nowe. Kit dosłownie sprzed tygodnia, gdy była 40-rocznica katastrofy: - Wydawać by się mogło, że oglądam poważny program w telewizji. Była rozmowa ze strażakiem, który uczestniczył w akcji gaszenia pożaru w 1986 roku. Opowiadał niestworzone rzeczy. Mówił, że przyjechali gasić ogień i wykonali niesamowitą pracę, bowiem, gdyby nie ich działalność, to doszłoby do wielkiego wybuchu. Powstałby krater o średnicy 200 kilometrów, a strefa skażenia miałaby średnicę 800 kilometrów. Tymczasem nie było wybuchów jądrowych, które dokonałyby takich zniszczeń. Tak to wygląda, że z czasem fikcja miesza się z rzeczywistością, że coraz trudniej ocenić, co było naprawdę.

* * *

Czy pan Tomasz znalazł się kiedyś w sytuacji zagrożenia? - Tak, w podziemiach szpitala w Prypeci. Trafili do niego strażacy, którzy uczestniczyli w początkowej akcji opanowywania pożaru. Oni najbardziej ucierpieli, zmarli po kilku dniach na chorobę popromienną. Strasznie cierpieli. Ich kombinezony trafiły do ponurych piwnic szpitala. Będąc tam, przypomnę, że wiele lat po katastrofie, musiałem je niechcący musnąć butem. Leżało tam mnóstwo różnych przedmiotów, szmaty, widziałem hełm czy butle po tlenie medycznym. Wraz z przesuwaniem się po korytarzach nasz licznik Geigera (promieniowania jonizującego - red.,) zaczął intensywnie narastać, aż przełączył się na tryb alarmowy. Wychodząc ze strefy przechodzi się kontrolę promieniotwórczą. Przy mnie zapaliła się kilka razy czerwona lampka, znaczy „Groźno" (zielona to „czysto" i świadczy o braku napromieniowania). Przeszedłem dezynfekcję i dopiero wtedy opuściłem strefę. Szok, że tyle lat minęło, a te kombinezony wciąż promieniują. Szok. ©℗

eprasa.pl e57f74e3fb

Aż 2288 CV na jedno stanowisko

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Na ogłoszenie o pracę dla specjalisty/specjalistki ds. mailowej obsługi klienta wpłynęło 2288 aplikacji. Młodszy specjalista/specjalistka ds. analiz biznesowych zebrał 1317 CV, office coordinator/ka – 857, recepcjonista/recepcjonistka – 853, a młodszy kontroler/młodsza kontrolerka finansowy/a – 848.

FOT. 123RF

Najwięcej kandydatów przyciągają stanowiska z prefiksem „młodszy", „junior" i „asystent"

Agencja rekrutacyjna Devire przeanalizowała ponad 1180 procesów rekrutacyjnych przeprowadzonych w Polsce w ostatnich miesiącach i wyłoniła najbardziej oblegane stanowiska. Rynek jest nasycony kandydatami z mniejszym doświadczeniem, którzy szukają wejścia do danej branży.

Wśród najbardziej obleganych rekrutacji ostatnich miesięcy dominują role o profilu juniorskim lub okołojuniorskim: młodszy specjalista/młodsza specjalistka ds. szkoleń przyciągnął/przyciągnęła 790 aplikacji, junior HR manager/ka – 662, a specjalista/specjalistka ds. obsługi klienta – 583. Wysoko plasują się też pozycje administracyjne i recepcyjne: asystent/asystentka działu administracji zebrał 454 CV, a rola asystentki/asystenta biura z funkcją recepcjonisty – 359.

Szczególnie widoczny jest efekt stanowisk z prefiksem „młodszy", „junior" i „asystent". Generują one duże zainteresowanie w stosunku do liczby dostępnych miejsc, a tych jest coraz mniej. Według danych Rocket Jobs i JustJoin.it, stanowiska dla specjalistów z doświadczeniem zajmowały w 2025 roku 60,7 proc. wszystkich ogłoszeń na rynku pracy biurowej, podczas gdy juniorzy mogli liczyć jedynie na 19,6 proc. ofert. Popyt na pracowników gotowych do działania od pierwszego dnia, bez długiego okresu wdrażania do zadań rośnie, a kandydaci bez doświadczenia wpadają w pułapkę: aplikują masowo na nieliczne dostępne role, konkurując jednocześnie ze sobą nawzajem i z osobami, które straciły pracę na wyższych stanowiskach.

AI zmienia pierwszy etap kariery

Sztuczna inteligencja coraz skuteczniej przejmuje zadania, które tradycyjnie były domeną juniorów: sortowanie i odpowiadanie na maile, podstawowa analiza danych, przygotowywanie raportów, obsługa prostych zapytań klientów. Te czynności były przez lata naturalną szkołą dla osób stawiających pierwsze kroki w karierze. Firmy przestają szukać juniorów do wykonywania podstawowych zadań i zastanawiają się, jak wyskalować się na tym poziomie dzięki sztucznej inteligencji.

Z jednej strony kurczy się liczba stanowisk juniorskich. Z drugiej strony rosną wymagania wobec tych, którzy zostają. Pracodawcy oczekują od juniorów już nie tylko podstaw, lecz również znajomości narzędzi AI, skrupulatnego śledzenia trendów, gotowego portfolio i zdolności do szybkiego działania. Kandydat bez doświadczenia wpada w paradoks: aby dostać pracę na poziomie juniora, musi już mieć spore doświadczenie.

– Mamy dziś do czynienia z dużą nadpodażą kandydatów na stanowiska o niskim progu wejścia. To efekt kilku zjawisk jednocześnie m.in. rosnącej liczby absolwentów kierunków biznesowych i humanistycznych oraz zmian organizacyjnych w firmach, które ograniczają liczbę ról juniorskich. W efekcie wiele osób konkuruje o bardzo ograniczoną pulę stanowisk, często aplikując równolegle na dziesiątki ofert – mówi Adam Ajtner, ekspert Devire.

Po drugiej stronie rynku

Podczas, gdy kandydaci do ról obsługowych i biurowych liczą się w setkach, po drugiej stronie rynku pracodawcy mierzą się z zupełnie innym problemem. Na stanowiska takie, jak embedded development engineer, programista hurtowni danych SAP BW, maintenance technician, senior PHP developer czy SAP authorization consultant wpłynęła zaledwie jedna aplikacja.

Aż 59 proc. polskich firm deklaruje trudności w rekrutacji, szczególnie w obszarze umiejętności technicznych i inżynieryjnych. Specjaliści IT i inżynierowie (szczególnie na poziomie mid i senior) żyją w innej rzeczywistości rekrutacyjnej niż reszta rynku: nie szukają pracy, to praca szuka ich. Ci, którzy aktywnie nie aplikują nigdzie, są regularnie zapraszani do rozmów przez headhunterów, a czas ich bezrobocia między zmianami pracodawcy często mierzy się w tygodniach, nie miesiącach.

Sztuczna inteligencja coraz skuteczniej przejmuje zadania, które tradycyjnie były domeną juniorów

– Z perspektywy firm największym wyzwaniem nie jest dziś liczba aplikacji, ale ich dopasowanie do roli. W wielu procesach widzimy setki CV od osób, które chcą wejść do branży, ale nie spełniają podstawowych wymagań stanowiska. Jednocześnie w rekrutacjach na specjalistyczne role techniczne liczba kandydatów pozostaje ograniczona. To powoduje, że organizacje funkcjonują dziś na rynku dwóch prędkości: z jednej strony selekcjonują nadmiar aplikacji, z drugiej aktywnie poszukują talentów, których często brakuje – mówi Adam Ajtner.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

CUKIERNIKA i piekarza. Zakład na granicy Łódź/ Konstantynów Ł., 604-459-711

DO sprzątania posesji, 502-171-984.

FIRMA budowlana

Zaprasza do współpracy firmy podwykonawcze oraz całe brygady

Zatrudni pracowników na stanowisko:

Pracownik ogólnobudowlany - dociepleniowiec

Pomocnik pracownika ogólnobudowlanego (bez doświadczenia)

Miejsce pracy: Łódź

Dodatkowe informacje

· Tel: 504 701 232 oraz 42 206 88 03

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

MECHANIKA samochodowego, 604-210-562

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Wola Bykowska tel. 668 085 925

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

W stolarstwie, 608-502-044

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl e57f74e3fb

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl

To był ogromny stres dla całej rodziny. Czuliśmy wagę tej sytuacji

Patrycja Markowska dla Plejady o swoim synu Filipie, który właśnie podszedł do matury

Z ŻYCIA GWIAZD

Filip Chajzer został czule przytulony
Celebryta w minionym tygodniu promował swą najnowszą książkę. Podczas wydarzenia towarzyszyła mu nowa ukochana, z którą prezenter Polsatu związany jest od niedawna. – W trakcie całego spotkania partnerka pozostawała raczej z boku. Po części oficjalnej podeszła do Filipa i czule go przytuliła – mówi informator serwisu.

Sonia Bohosiewicz i jej problemy z biustem
Aktorka postanowiła uzupełnić swoją letnią garderobę i zamówiła nowy kostium kąpielowy. Zakup okazał się jednak nietrafiony. Po przymiarce aktorka lekko się załamała i stwierdziła, że model jest zdecydowanie zbyt wycięty. „Bokami wychodzi mi biust. Nie, nie, nie" – napisała na Instagramie.

Sylwia Bomba ma uwielbianą córkę
Celebrytka przyznała, że obawia się o bezpieczeństwo 8-letniej córki, która ma pokaźne grono fanów. – Jest bardzo mądrą, dojrzałą jak na swój wiek dziewczynką. W szkole również tak jest postrzegana, że jest bardzo dojrzała, empatyczna, pomaga słabszym. Natomiast boję się, że mi ją porwą, bo moja Tosia jest uwielbiana przez wszystkich i nieraz bywa tak, że jesteśmy na przykład w sklepie, podchodzi do niej pani i mówi: „Tosia, ja cię kocham, uwielbiam" – powiedziała w programie „Party u Simony".

W TELEWIZJI

Ośmiorniczka
TVP Kultura, 20:00
W londyńskim domu aukcyjnym Sotheby's ma być wystawiony na sprzedaż klejnot pochodzący z carskiej kolekcji. Na jego kupnie najbardziej zależy Kamalowi, który prowadzi interesy z radzieckim generałem. Do akcji oczywiście wkracza niezawodny James Bond (Roger Moore).

Teatr Telewizji: Wesele
TVP 1, 20:30
Stanisław Wyspiański przedstawił w dramacie tematy gorzkie, trudne, a także to, co było wzniosłe w polskiej historii. Wawrzyniec Kostrzewski realizuje spektakl, opierając się na umowności i symbolach. Tematy z „Wesela" nie straciły na ważności, mimo upływu lat.

Bad Boys: Ride or Die
Polsat, 20:35
Zmarły kapitan Howard zostaje oskarżony o współpracę z kartelami narkotykowymi. Mike i Marcus muszą oczyścić jego imię, ale sami zostają wrobieni w spisek i muszą walczyć z korupcją na szczytach władzy.

Kosmiczny grzech
Stopklatka, 23:45
Jest rok 2524. Z odległej planety nadchodzą wieści o pierwszym kontakcie z obcą cywilizacją. Wojsko podejmuje natychmiastowe działania, aby zapobiec międzygwiezdnej wojnie. Los ludzkości spoczywa w rękach 7 śmiałków.

KRZYŻÓWKA NR 70

Poziomo:
1) uroczyste otwarcie wystawy obrazów,
5) amerykański film historyczny z rolą Toma Cruise'a,
9) część końskiego rzędu,
10) daszek nad paleniskiem,
12) sposób załatwiania określonych spraw,
14) słowo honoru Andrzeja Kmicica,
15) chodaki wykonane z drewna,
17) drzewo lub krzew z brzozowatych,
18) roślinny symbol zdrowia,
21) zastój w gospodarce, stagnacja,
23) prosta zawsze najlepsza,
28) domena Aleksandry Mirosław,
29) ryzyko nieobce bywalcowi kasyna,
32) między ustami a przełykiem,
36) część gałki ocznej otaczająca tęczówkę,
37) trawa w jadłospisie pandy,
38) Krzysztof, prezenter telewizji Polsat,
39) owad żyjący w pobliżu wód,
40) trasa szybkiego ruchu.

Pionowo:
1) Nosferatu lub Drakula,
2) Mickey, aktor z filmu „Harry Angel",
3) legendarna ukochana Tristana,
4) dawna kopalnia soli,
5) James, wynalazca maszyny parowej,
6) krasnal domowy w mitologii germańskiej,
7) polski serial komediowy,
8) łuk wsparty na filarach,
11) herbaciany stan w Indiach,
13) cecha muzyki marszowej,
16) warzywo w barszczu ukraińskiego,
19) w zimowym krajobrazie,
20) zakładka na spódnicy,
22) ptak drapieżny, orzeł przedni,
24) doskonały mówca, orator,
25) imię z bajki Aleksandra Fredry,
26) anglosaska jednostka długości,
27) wzywa do walki w ringu,
29) „…, czyli tam i z powrotem" z powieści Tolkiena,
30) pojedyncze lub złożone,
31) azjatycki środek transportu,
33) potoczna nazwa grochodrzewu,
34) dyskusja na sali sejmowej,
35) rozległy teren, rejon.

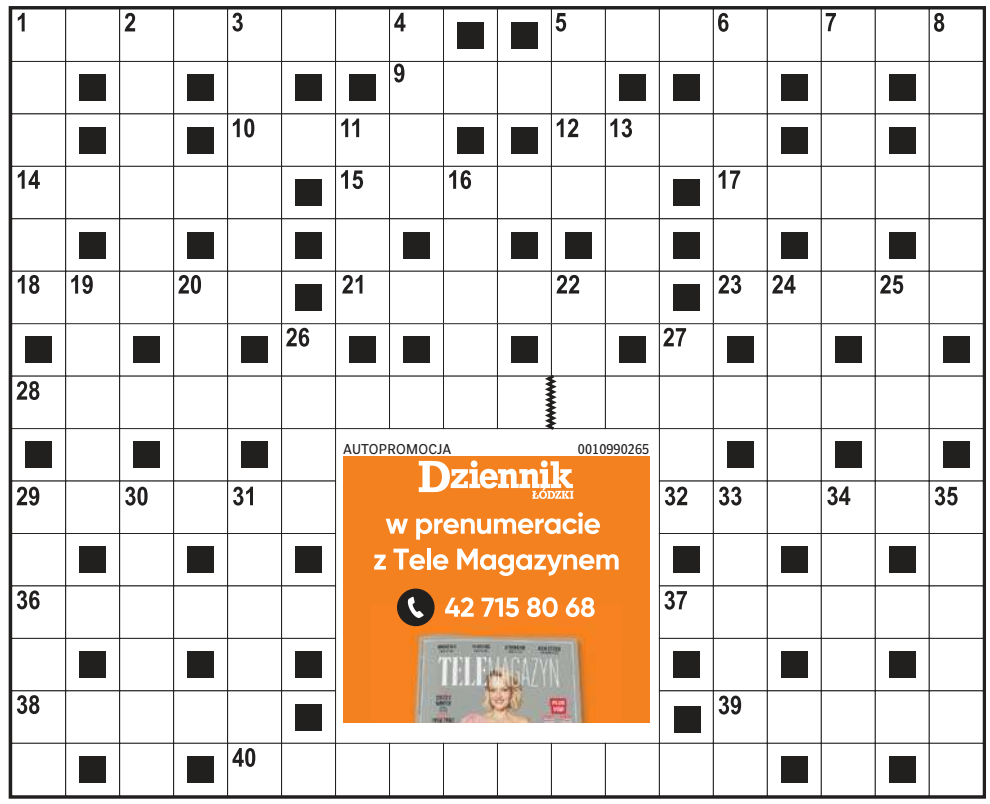

AUTOPROMOCJA 0010990265
Dziennik ŁÓDZKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
42 715 80 68

ROZWIĄZANIE NR 69

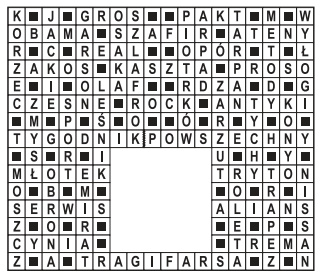

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że w towarzystwie zabłyśniesz pomysłem, a wieczór przyniesie spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Uważaj na wydatki i słowa. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że bliska osoba będzie potrzebować więcej uwagi i cierpliwości.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że czeka Cię ciekawa rozmowa lub wiadomość, która może zmienić plany na najbliższe dni.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi znaleźć chwilę dla siebie oraz unikać niepotrzebnych sporów.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia i pewność siebie będą przyciągać ludzi. Horoskop dzienny mówi, że przed Tobą dobry dzień na nowe wyzwania i relacje.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne obowiązki mogą zmęczyć, lecz horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczorem poczujesz satysfakcję i wewnętrzny spokój.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do relacji. Horoskop dzienny wróży, że przed Tobą dobry moment na szczerą rozmowę i wspólne planowanie przyszłości.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie ignorować znaków oraz zaufać swoim przeczuciom.
Waga (23.09 - 22.10)
Możliwa niespodziewana okazja na zyski. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zachować otwarty umysł i działać odważnie.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie na celach przyniesie efekty. Horoskop dzienny wróży, że wieczór będzie sprzyjać odpoczynkowi i dobrym wiadomościom.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że spotkanie z kimś bliskim poprawi Ci humor.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień pełen refleksji i spokojnych chwil. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o zdrowie i nie odkładać ważnych decyzji.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl

Redaktor naczelny **Marek Krzciuk**
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektor sprzedaży makroregionu **Anna Gałuszka** tel. 502 49 92 57
Marketing **Paweł Biernacki**
Patronaty: **patronaty.lodzkie@polskapress.pl**

Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 300,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20 14 4 00, fax: 22 20 14 4 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl e57f74e3fb

W skrócie

IGA ŚWIĄTEK NA KORTACH W RZYMIE

Iga Świątek pokonała Amerykankę Caty McNally 6:1, 6:7 (5-7), 6:3 i awansowała do trzeciej rundy tenisowego turnieju rangi WTA 1000 na kortach ziemnych w Rzymie. Mecz trwał dwie godziny i 43 minuty.
Rozstawiona z numerem trzecim Świątek w pierwszej rundzie miała wolny los. McNally, która w rankingu zajmuje 63. miejsce, w swoim pierwszym meczu w stolicy Włoch pokonała reprezentującą Australię Darię Kasatkinę 6:2, 6:3.
W trzeciej rundzie rywalką Polki będzie Włoszka Elisabetta Cocciaretto. **DK**

SREBRO STRZELCZYŃ

Reprezentacja Polski kobiet zdobyła w chorwackim Osijeku srebrny medal strzeleckich mistrzostw Europy w konkurencji karabinu na 50 metrów z trzech postaw. Indywidualnie piąta była Aleksandra Anna Pietruk.
Polki strzelające w składzie: Aleksandra Anna Pietruk (Kaliber Białystok), Natalia Kochańska (Gwardia Zielona Góra) i Julia Piotrowska (WKS Śląsk Wrocław) zgromadziły 1766 punktów.
Triumfowały Niemki (Nele Stark, Lisa Grub i Anna Jansen) - 1769 punktów. Polki wyprzedziły Szwajcarki (Chiara Leone, Emely Jaegi oraz Vivien Joy Jaeggi) o pięć punktów. **DK**

POŻEGNALI TAŁANTA

Kibice, zawodnicy i działacze Industrii Kielce pożegnali odchodzącego z klubu po 12 latach Tałanta Dujszebajewa. Kirgiski szkoleniowiec od władz Orlen Superligi otrzymał statuetkę Supergladiatora za „ogromny wkład w rozwój polskiej piłki ręcznej".
Pożegnanie Tałanta Dujszebajewa odbyło się po zakończeniu rewanżowego półfinałowego meczu o mistrzostwo Polski. Industria po raz drugi pokonała Rebud KPR Ostrovię Ostrów Wlkp., tym razem 30:23 i pewnie awansowała do finału. Samo spotkanie nie wzbudziło jednak większych emocji, bo Kielczanie przystąpili do niego z ośmiobramkową zaliczką z pierwszego pojedynku. **DK**

KOSZYKARZE ŁKS W FINALE

ŁKS Coolpack pokonał w trzecim meczu PGE Spójnię Stargard 101:85 (31:20, 29:25, 24:22, 17:18) i awansował do finału pierwszej ligi. Zwycięzca finału awansuje do ekstraklasy. Punkty: Chauncey Collins 22, Aleksander Lewandowski 20, Jaquan Carlos 18, Marcel Ponitka 16, Iwo Maćkowiak 9, Igor Urban 7, Norbert Kulon 4, Nataniel Kolasiński 2, Piotr Keller 2, Jakub Motylewski 1, Wiktor Sewioł 0, Dominik Grudziński 0. Trener: Goran Miljević. **DK**

KOSZYKARKI ŁKS POKONANE

Koszykarki MKS Pruszków pokonały po raz drugi w finale 1. ligi ŁKS KK Łódź, tym razem na własnym parkiecie 92:62 (23:18, 22:19, 23:14, 24:11) i wywalczyły sportowy awans do ekstraklasy. Po raz ostatni występowały w niej w sezonie 2023/24. Przed rokiem Pruszkowianki uległy w rywalizacji o ekstraklasę Contimaxowi Bochnia. W pierwszym meczu w Łodzi, rozegranym przed tygodniem, MKS pokonał rywalki 72:49. Najwięcej punktów w sobotę zdobyły dla ekipy z Pruszkowa Wanesa Furman 23. W ŁKS 20 punktów uzyskała Magdalena Szkop.
DK

Olimpiada W pierwszej w tym roku „Wielkiej Olimpijskiej Lekcji WF"

PRYM W PABIANICACH WIEDLI NASI ŁYŻWIARZE SZYBCY

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Niedawno zakończyły się Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan/Cortina. Naturalne, że w pierwszej w tym roku „Wielkiej Olimpijskiej Lekcji WF" prym wiedli przedstawiciele zimowej dyscypliny.

Z młodzieża trenowali łyżwiarze szybcy Karolina Bosiek, Damian Żurek i Katarzyna Niedźwiedzka, a sekundowały im lekkoatletka Małgorzata Pskit i wioślarka Anna Zambrzycka.

Imprezę otworzyli prezydent Miasta Pabianic Grzegorz Mackiewicz i wiceprezes Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi Tomasz Rosset.

Towarzyszyli im współgospodarze spotkania - dyrektorzy MOSiR Łukasz Stencel i Mirosław Trześniewski oraz dyrektor SP 13 Anna Michalak.

W sportowych zajęciach wzięli udział uczniowie pięciu pabianickich szkół - SP 1, SP 3, SP 13, SP 16 i SP 17, którzy świetnie znieśli intensywny trening, zaaplikowany przez olimpijczyków.

Sygnał dźwiękowy, oznaczający koniec tej nietypowej lekcji, zdaniem uczestników zabrzmiał za wcześnie.

Dwie godziny minęły wyjątkowo szybko, a podczas uroczystego zakończenia olimpijczycy wręczyli dyplomy i podziękowania dla szkół uczestniczących w wydarzeniu, osób zaangażowanych w jego przygotowanie i dla młodych wolontariuszy, którzy dbali, aby wszystko przebiegło zgodnie z planem.

FOT. REGIONALNA RADA OLIMPIJSKA

Młodzież ćwiczyła razem z olimpijczykami

FOT. REGIONALNA RADA OLIMPIJSKA

Olimpijczycy i organizatorzy Wielkiej Lekcji WF

„Wielka Olimpijska Lekcja WF" to część projektu „Olimpijskie Aktywności", który Regionalna Rada Olimpijska w Łodzi realizuje przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Woj. Łódzkiego.

Nie włączą do programu igrzysk

MKOl wykluczył w czwartek włączenie do programu zimowych igrzysk olimpijskich w 2030 roku sportów letnich lub całorocznych, takich jak biegi przełajowe, kolarstwo przełajowe i gravelowe, co francuscy organizatorzy brali pod uwagę.

- Głosowanie nad programem odbędzie się w czerwcu, ale już podjęliśmy decyzję o braku sportów letnich i całorocznych. Wszystko będzie się toczyć na śniegu i na lodzie - powiedziała dziennikarzom przewodnicząca Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Kirsty Coventry. Zimowe igrzyska olimijskie odbędą się za cztery lata w Alpach Francuskich, a pod tą nazwą kryją się dwa regiony administracyjne: Owernia-Rodan-Alpy oraz Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże.

Ukraińcy krytykują decyzję MKOl

Ukraiński Komitet Olimpijski w wydanym oświadczeniu skrytykował decyzję MKOl o zniesieniu sankcji wobec białoruskich sportowców startujących w zawodach międzynarodowych. Wprowadzono je po zbrojnej agresji Rosji na Ukrainę w 2022 roku.

W komunikacie wyrażono kategoryczny protest i głębokie rozczarowanie decyzją MKOl, która „jest sprzeczna z podstawowymi zasadami uczciwości, odpowiedzialności i wartości olimpijskich". Umożliwia ona sportowcom Białorusi występy pod flagą państwową, hymnem i innymi symbolami narodowymi, w tym dyscyplinach drużynowych. To pozwala również na udział we wszystkich kwalifikacjach do igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku.

Olimpijskie władze w Kijowe uważają, że decyzja zapadła w czasie, gdy Białoruś nadal wspiera zbrojną agresję Federacji Rosyjskiej na Ukrainę i pozostaje wspólnikiem w wojnie.

W komunikacie przypomniano, że przez ponad cztery lata pełnoskalowej wojny Rosja, przy wsparciu Białorusi, zniszczyła setki obiektów sportowych na Ukrainie. ©℗

Polscy hokeiści zmarnowali wielką szansę. Gra w elicie nie dla naszej drużyny

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polscy hokeiści przegrali po dogrywce z Litwą 1:2 (0:1, 1:0, 0:0, d. 0:1) w ostatnim meczu rozgrywanych w Sosnowcu mistrzostw świata Dywizji 1A.

Awans do elity wywalczyły zespoły Kazachstanu i Ukrainy. Trzecie miejsce zajęła Francja, czwarte - Polska. Do niższej dywizji spadła Japonia.Bramki: 0:1 Paulius Gintautas (9), 1:1 Patryk Krężołek (38), 1:2 Ilia Cetvertak (62).

Biało-czerwoni zaczęli udział w sosnowieckich mistrzostwach od pokonania Ukrainy 3:2, potem przegrali z Francją po rzutach karnych 2:3 i Kazachstanem 2:3, a w czwartek wygrali z Japonią 4:2.

Spotkanie biało-czerwonych z Litwinami, którzy przegrali wszystkie swoje wcześniejsze spotkania, miało ogromne znaczenie dla obu ekip. Gospodarze potrzebowali wygranej w trzech tercjach, by wrócić do grona najlepszych na świecie, rywalom nawet punkt (czyli porażka w dogrywce lub rzutach karnych) dawał utrzymanie.

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Szkoda, szansa powrotu do elity po mistrzostwach w Sosnowcu była bardzo duża. Nie udało się jednak...

Gości dopingowali z trybun kibice litewscy i... ukraińscy, bowiem remis po 60 minutach premiował zespół z Ukrainy. I to te grupy widzów miały powód do zadowolenia po pierwszej tercji. W 9. minucie, kiedy na ławce kar zasiadł Mateusz Bryk, Litwini wygrali wznowienie przed polską bramką, a Paulius Gintautas mocnym uderzeniem zaskoczył bramkarza Tomasa Fucika.

Polacy wyrównali, ale nie potrafili strzelić drugiego gola.

W 2024 roku biało-czerwoni zagrali, po 22-letniej przerwie, w MŚ Elity. Zaczęli turniej w Ostrawie optymistycznie, bo z brązowym medalistą poprzednich MŚ Łotwą przegrali 4:5 po dogrywce. Potem jednak były porażki ze Szwecją 1:5, Francją 2:4, Słowacją 0:4, USA 1:4, Niemcami 2:4 i Kazachstanem 1:3, co oznaczało spadek. ©℗

eprasa.pl e57f74e3fb

Siatkówka Łódzka Rodzina Siatkarska podsumowała sezon siatkówki. Artykuł Marka Kondraciuka

Polscy trenerzy zdominowali ligę pań

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Członkowie prężnie działającej Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej podsumowali zakończony sezon siatkówki żeńskiej w wydaniu łódzkich klubów.

- Omówiliśmy też dokonania polskich klubów i osiągnięcia trenerów - informuje prezes Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej Bogusław Adamski.

W Bistro Trio zebrało się grono najaktywniejszych członków Łódzkiej Rodziny, w tym dwie byłe reprezentantki Polski Alicja Serwa-Masłowska i Barbara Bełdzińska-Chmielnicka. W spotkaniu wzięli udział dwaj najbardziej zasłużeni szkoleniowcy łódzkich talentów Zbigniew Zdun i Zbigniew Skupień. Omówiono zakończony sezon siatkówki żeńskiej w wydaniu łódzkich klubów.

- Naszym przemyśleniom przysłuchiwał się nestor łódzkiego dziennikarstwa sportowego Wojciech Filipiak, który również zabrał głos w dyskusji - dodaje Bogusław Adamski. - Ciekawy materiał przygotował wiceprezes Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej Marek Kondraciuk.

Polscy trenerzy wreszcie zdominowali ligę siatkarek

Był to kolejny udany sezon dla Łodzi. PGE Budowlani zdobyli pierwsze złoto w historii klubu, grającego w ekstraklasie od 2009 roku. To ich 6 medal (1-2-3) od 2017. Drużyna prezesa Marcina Chudzika (od 17 lat kieruje Budowlanymi) to 6 łódzki klub w historii z tytułem mistrzowskim. To także 13 złoto dla Łodzi {najwięcej ma Start 5, ŁKS 3, Chemia 2, HKS, ChKS i Budowlani po 1). Nasze miasto ma teraz 45 medali (więcej tylko Warszawa 53): 13-17-15. W ostatnich 10 sezonach tylko raz Łodzi nie było na podium: w 2024 Grot Budowlani zajęli czwarte miejsce, a ŁKS Commercecon piąte.

W rozgrywkach 2025/2026 Budowlani odnieśli (liga i Puchar Polski najwięcej zwycięstw i mieli najmniej porażek), zdobywając oba trofea: Budowlani łącznie wygrali 30 meczów i przegrali 5 (liga 26-5, puchar 4-0), a wicemistrz Developres Rzeszów ma bilans 28-7 (liga 26-6, puchar 2-1). Budowlani przegrali tylko ze Stalą Mielec i Uni Opole w lidze oraz z Developresem Rzeszów 1 meczu w lidze i 2 w play off.

Stabilny skład PGE Budowlanych

Kluczem do sukcesu zespołu trenera Macieja Biernata, od 12 lat związanego z klubem był stabilny skład, a tę stabilizację osiągnięto m.in. dzięki trafionym transferom: kapitan reprezentacji Rumunii Rodicy Buterez, Joanny Lelonkiewicz, kapitan reprezentacji Szwajcarii Mai Storc i zmienniczki Brazylijki Bruny Honorio oraz postępom reprezentantek Polski Pauliny Damaske, Alicji Grabki i Justyny Łysiak, a także kapitan reprezentacji Słowenii Saszy Planinsec. Budowlani mieli też solidne zmienniczki m.in. Paulinę Majkowską, Agatę Milewską, Nadię Siudę, Aleksandrę Wenerską, a przede wszystkim Karolinę Drużkowską, której dalszy rozwój może przynieść intensywna praca indywidualna.

Wielki talent wykazuje też druga libero Kornelia Drosdowska, wychowanka MUKS LO 47 Budowlani Łódź.

FOT. KRYSTYNA I ZDZISŁAW DYBOWSCY

Rozmowy o siatkówce podczas spotkania Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej

ŁKS Commercecon na miarę możliwości

ŁKS Commercecon zajął 5 miejsce i wypadł na miarę aktualnych możliwości.

Właściciel Hubert Hoffman nie ukrywał przed sezonem, że przyjmuje wariant niskobudżetowy.

W kontekście problemów zdrowotnych z atakującymi (Daniela Cechetto, Anastazja Hryszczuk, Daria Szczyrba), koniecznością przekwalifikowania na atakującą dotychczasowej środkowej Weroniki Centki-Tietianiec (dołączyła dopiero w styczniu) i powierzenia roli pierwszej rozgrywającej dotychczasowej zmienniczce Angelice Gajer zespół prowadzony przez 32-letniego Adriana Chylińskiego, zatrudnionego początkowo jako dyrektor sportowy, spisał się bardzo dobrze.

Na podium wprowadzili swoje drużyny dwaj młodzi, łódzcy trenerzy, wychowankowie Wifamy, bo złoto zdobył 35-letni Maciej Biernat, a brąz z Uni Opole 33-letni Bartłomiej Dąbrowski, syn byłej siatkarki ŁKS Stefanii Radzikowskiej.

Nowe optymistyczne zjawisko

Ten sezon przyniósł nowe zjawisko, które skłania do optymizmu. Tauron Ligę wreszcie zdominowali młodzi, polscy trenerzy, których na 12 drużyn było 11. Warto przypomnieć, że w ostatnich latach pracowali w ekstraklasie siatkarek zagraniczni szkoleniowcy m.in. Włosi Giuseppe Cuccarini w Muszynie, Mauro Masacci w Budowlanych, Martino Volpini w Bydgoszczy, Marco Fenoglio i Lorenzo Micelli w Policach, Ricardo Marchesi i Stefano Micoli w Radomiu, Alessandro Chiappini i Słowak Michal Maszek w ŁKS, Norweg Tore Aleksandersen w Volley Wrocław i BKS Bielsko-Biała, Hiszpan Cesar Hernandez w Rzeszowie.

Oddzielnie trzeba potraktować Serbkę Jelenę Blagojević, która od 2016 jest w Polsce, najpierw jako zawodniczka (ostatnio do 2025 Budowlanych), od tego roku jako trenerka, świetnie mówi po polsku i swoją przyszłość trenerską wiąże z naszym krajem.

Tylko dwóch czterdziestolatków

Cieszy, że wśród dwunastu trenerów żeńskiej ekstraklasy siatkówki tylko dwóch ma ponad 40 lat (Marcin Ogonowski w Sokole Mogilno, 52 lata i Dominik Stanisławczyk w Stali Mielec, 42)!

Skończył się więc swoisty kult włoskich trenerów, którzy na ogół mieli wysokie oczekiwania finansowe, a nie zawsze wnosili spodziewane wartości szkoleniowe.

Dwunastu polskich trenerów w Tauron Lidze

PGE Budowlani Łódź (mistrzostwo i Puchar Polski): Maciej Biernat, 35 lat, od 2014 związany z klubem, od 2022 pierwszy trener.

Developres Rzeszów (wicemistrzostwo Polski): Jelena Blagojević, 38 lat.

Uni Opole (brązowy medalista Tauron Ligi): Bartłomiej Dąbrowski, 33 lata.

BKS Bielsko-Biała (czwarta drużyna ekstraklasy siatkarek): Bartłomiej Piekarczyk, 39 lat, od 2018 w klubie.

ŁKS Commercecon (piąta drużyna Tauron Ligi): Adrian Chyliński, 32 lata.

Stal Mielec (szóste miejsce na mecie): Dominik Stanisławczyk, 42 lata.

Pałac Bydgoszcz (siódma pozycja): Dominik Żukowski, 27 lat.

Chemik Police (ósma drużyna Tauron Ligi): Dawid Michor, 38 lat.

Radomka (dziewiąte miejsce na mecie rozgrywek): Piotr Filipowicz, 31 lat.

Sokół Mogilno (dziesiąta pozycja na koniec rozgrywek): Marcin Ogonowski, 52 lata.

Volley Wrocław (przedostatnia drużyna Tauron Ligi): Wojciech Kurczyński, 37 lat.

Nowy Dwór Mazowiecki (ostatni zespół i spadek z najwyższej klasy rozgrywkowej): Bartosz Kujawski, 38 lat.

Do ekstraklasy awansował MKS Kalisz z polskim trenerem Sebastianem Devashem. ©℗

Kradzież w portugalskim domu Jana Bednarka; piłkarzowi grożono nożem

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polski obrońca Jan Bednarek został okradziony w piątek wieczorem w swoim domu w Porto, na północnym zachodzie Portugalii. Piłkarzowi FC Porto jeden z napastników groził nożem.

Inspektorzy portugalskiej policji zidentyfikowali osoby podejrzane o piątkowe wtargnięcie do domu polskiego obrońcy Jana Bednarka w Porto. Piłkarzowi „Smoków" agresorzy zagrozili nożem, po czym skradli cenne przedmioty.

Z informacji policji, cytowanych w sobotę wieczorem przez media, wynika, że napaści na dom piłkarza FC Porto dopuściła się grupa licząca łącznie pięć osób. W jej skład miało wchodzić czterech mężczyzn oraz kobieta.

Według ustaleń śledczych grupa napastników, z których trzech miało wtargnąć do domu piłkarza, mówiła w języku hiszpańskim. Cytująca w sobotę wieczorem źródła policyjne stacja telewizyjna Now przekazała, że policji udało się zidentyfikować napastników, ale w dalszym ciągu nie zostali oni schwytani.

Śledztwo ułatwiły materiały filmowe z kamer w domu polskiego piłkarza, jak też z ulicznego monitoringu.

Do napadu na dom Bednarka doszło w piątek około 20.00, kiedy wracający z żoną i córką do domu piłkarz zastał w nim trzech złodziei. Jeden z nich zagroził piłkarzowi nożem.

Z domu obrońcy FC Porto złodzieje zabrali przedmioty szacowane łącznie na 150 tys. euro. Wśród nich były m.in. dwa luksusowe zegarki, dwie obrączki oraz bransoleta.

W sobotę Bednarek wziął udział w treningu przed niedzielnym meczem FC Porto przeciwko ekipie AVS. Trener „Smoków" Francesco Farioli poinformował podczas sobotniej konferencji prasowej, że zważywszy na traumatyczne doświadczenie polskiego obrońcy nie podjął jeszcze decyzji czy wystawi go w pierwszym składzie.Przedstawiciele władz FC Porto zapewnili, że klub przekazał polskiemu piłkarzowi i jego rodzinie wszelką niezbędną pomoc, m.in. wsparcie psychologiczne oraz pomoc w ochronie domu.

Jan Bednarek broni barw FC Porto od lipca ub.r., kiedy doszło do jego transferu z angielskiego Southampton FC. Z ekipą „Smoków", w której występują jeszcze dwaj polscy zawodnicy, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski, wywalczył przed tygodniem mistrzostwo ligi portugalskiej.

Gol zdobyty przez Bednarka w rozgrywanym 2 maja spotkaniu FC Porto - FC Alverca, zakończony jednobramkową wygraną gospodarzy, przypieczętował wiktorię „Smoków" w lidze na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu.

● Prezydentka Meksyku Claudia Sheinbaum powiedziała , że ogłoszona dzień wcześniej decyzja ministerstwa edukacji o rozpoczęciu wakacji szkolnych w tym roku o 40 dni wcześniej nie jest jeszcze ostateczna. Decyzja ma związek z mundialem oraz falą upałów w kraju. ©℗

eprasa.pl e57f74e3fb

PKO Ekstraklasa Apele poskutkowały i drużyna jest blisko zapewnienia sobie miejsca w ekstraklasie

Widzew wreszcie zagrał na wagę utrzymania

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Apele poskutkowały! Apelował Krzysztof Kamiński, apelował Robert Dobrzycki i wygraną na wagę utrzymania w ekstraklasie piłkarze Widzewa osiągnęli.

Widzew Łódź	3 (3)
Lechia Gdańsk	1 (0)

Bramki: 1:0 Sebastian Bergier (10-głową), 2:0 Sebastian Bergier (28) 3:0 Steve Kapuadi (37), 3:1 Iwan Żelizko (66).
Widzew: Bartłomiej Drągowski - Carlos Isaac (46. Marcel Krajewski), Przemysław Wiśniewski, Steve Kapuadi, Samuel Kozlovsky - Fran Alvarez (83. Bartłomiej Pawłowski), Juljan Shehu (83. Lindon Selahi), Emil Kornvig - Angel Baena (78. Stelios Andreou), Sebastian Bergier (87. Andi Zeqiri), Mariusz Fornalczyk. Trener: Aleksandar Vuković.
Lechia: Alex Paulsen - Bartłomiej Kłudka, Maksym Diaczuk (90. Michał Głogowski), Matej Rodin, Matus Vojtko - Camilo Mena, Rifet Kapić (65. Anton Carenko), Iwan Żelizko, Aleksandar Cirković - Kacper Sezonienko (46. Tomasz Neugebauer), Tomas Bobcek. Trener: John Carver.
Żółte kartki: Carlos Isaac, Juljan Shehu, Bartłomiej Pawłowski. Lechia Gdańsk: Iwan Żelizko, Bartłomiej Kłudka.
Czerwona kartka: Za drugą żółtą Juljan Shehu (89, Widzew Łódź).
Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).
Widzów: 17.866.

FOT. JAKUB MŁONKA
Mariusz Fornalczyk i Sebastian Bergier pokazują, że Widzew był silny, jak jedna pięść boksera wagi ciężkiej. Jeszcze dwa ciosy i nasz klub zapewni sobie miejsce w elicie

FOT. JAKUB MŁONKA
Kibice nie posiadali się z radości. Fani Widzewa wreszcie mogli uśmiechnąć się w pełni

To był mecz arcyważny dla obu stron. Już jeden z pierwszych ataków zamienił na gola, obejmując prowadzenie w 10. minucie. Jego autorem był Sebastian Bergier, który wykorzystał dośrodkowe Mariusza Fornalczyka i strzałem głową pokonał bramkarza Lechii.

Goście próbowali odpowiedzieć w 18. minucie, lecz najpierw w polu karnym w piłkę nie trafił Kacper Sezonienko, a następnie strzał Serba Aleksandara Cirkovicia był bardzo niecelny. Dużo groźniejsze - przy dość biernej postawie obrońców Lechii - były ataki Łodzian. Dzięki temu w 28. minucie prowadzenie podwyższył Sebastian Bergier, który ponownie poradził sobie z Chorwatem Matejem Rodinem i płaskim uderzeniem umieścił piłkę w bramce.

Widzew w jeszcze lepszej sytuacji był w 37. minucie. Trzeciego gola w tym spotkaniu, a pierwszego w barwach łódzkiej drużyny, zdobył Steve Kapuadi, wykorzystując duże zamieszanie na przedpolu bramki Lechii po rzucie rożnym i strzale Emila Kornviga. Duńczyk w końcówce pierwszej połowy miał szansę sam wpisać się na listę strzelców, jednak po zagraniu Hiszpana Frana Alvareza posłał piłkę nad poprzeczką.

Mimo wysokiego prowadzenia do przerwy, druga połowa była ciekawa. Zaczęła się od ataków gospodarzy, w tym m.in. groźnego strzału z dystansu Kornviga. Później zaś coraz groźniejsze akcje stwarzali Gdańszczanie. W 55. minucie swoją szansę miał Tomas Bobcek, ale najskuteczniejszy piłkarz ekstraklasy źle trafił w piłkę. Następnie z dalszej odległości próbował kapitan Lechii Rifet Kapić. Bardziej precyzyjne było jednak uderzenie Iwana Żelizki w 66. minucie. Podopieczni trenera Johna Carvera nie poszli jednak za ciosem. W ich atakach brakowało przede wszystkim dokładności.

Piłkarze Widzewa czekali na kontrataki i kilka razy w szybki sposób przedostali się pod bramkę Lechii. Łodzianie mecz kończyli w osłabieniu, po czerwonej kartce Albańczyka Juljana Shehu.

Dzięki wygranej drużyna trenera Aleksandara Vukovicia na dwie kolejki przed końcem rozgrywek wydostała się ze strefy spadkowej, kosztem Lechii. ©℗

Trener Widzewa jest pod wrażeniem tego, co przeżył podczas meczu z Lechią

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Po zwycięstwie nad Lechią promieniał ze szczęścia trener Widzewa Aleksandar Vuković.**

Szkoleniowiec Widzewa powiedział (cytat za widzew.com): Gratulacje dla drużyny za postawę i ważną wygraną. Również dla wszystkich kibiców Widzewa za to, jak w tej trudnej chwili wszyscy zareagowaliśmy. To dla mnie pierwszy taki moment jak tutaj pracuję, że poczuliśmy wszyscy jedność na stadionię i jaką energię wytworzyliśmy. Jak dla mnie jest to tylko próbka tego, co można zrobić razem jeszcze lepiej. My też powinniśmy lepiej wykorzystać sytuacje w drugiej połowie, ale ogólnie jestem pod wrażeniem tego, co przeżyłem tu dzisiaj. Drużyna mogła się rozpaść, trybuny też, a to wszystko poszło w drugą stronę.

Na drugą połowę trzeba spojrzeć realnie. Drużyna, która przegrywa większymi siłami, przenosi grę pod naszą bramkę, a jeśli chodzi o siłę ofensywną, to Lechia jest pod tym względem jedną z najlepszych w lidze. Bardziej ubolewam nad tym, że przy prowadzeniu 3:0 nie podwyższyliśmy wyniku. Jednocześnie wiem, że drużyna jest w takim momencie sezonu, że nie mogę od niej tego wymagać po tym, co dzisiaj pokazała.

W Kielcach na pewno będą inne warunki, inny sposób gry, do którego trzeba się solidnie przygotować.

A co się działo na innych stadionach?

Zmierzający po mistrzostwo Polski Lech nieoczekiwanie został zatrzymany przez broniącą się przed spadkiem Arką. Poznaniacy po serii trzech zwycięstw, tym razem zagrali przeciętnie i wyjątkowo nieskutecznie. Gdynianie z kolei odzyskali nadzieję w walce o utrzymanie się w ekstraklasie.

FOT. JAKUB MŁONKA
Oprawa widowiska stworzona przez kibiców Widzewa

W stolicy Wielkopolski zanotowano rekordową frekwencję w tym sezonie ekstraklasy - 41 598 widzów. Kibice obu klubów są ze sobą zaprzyjaźnieni i zajęli miejsca na jednej trybunie, dlatego sektor gości był dostępny także dla fanów poznańskiej drużyny.

Nad wyraz udanie wypadł debiut znanego w Łodzi Dawida Kroczka w roli trenera Rakowa Częstochowa, bo jego podopieczni na własnym boisku pokonali Koronę Kielce 2:0 (0:0). Efektowne gole padły jednak dopiero po przerwie

Pogoń przegrała w Białymstoku. W środę Jagiellonia zagra na wyjeździe zaległy mecz z Rakowem Częstochowa, a Arka podejmie Górnika.

PKO EKSTRAKLASA

Raków Częstochowa - Korona Kielce 2:0 (0:0). Bramki: 1:0 Lamine Diaby-Fadiga (48), 2:0 Marko Bulat (57).
Lech Poznań - Arka Gdynia 1:1 (0:0). Bramki: 0:1 Kike Hermoso (52), 1:1 Luis Palma (57).
Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin 3:2 (2:1). Bramki: 1:0 Kajetan Szmyt (11), 2:0 Afimico Pululu (32), 2:1 Filip Cuić (44), 2:2 Mads Agger (83), 3:2 Bernardo Vital (90+1-głową).
Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin 0:2 (0:0). 0:1 Jakub Kolan (63), 0:2 Levente Szabo (74).
Piast Gliwice - GKS Katowice, Wisła Płock - Motor Lublin, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Legia Warszawa (zakończyły się po zamknięciu tego wydania)
Cracovia - Radomiak Radom (dziś o 19)

1. Lech Poznań	32	56	57-42
2. Jagiellonia Białystok	31	49	51-39
3. Raków Częstochowa	31	49	45-37
4. Górnik Zabrze	31	49	43-36
5. Zagłębie Lubin	32	48	45-36
6. GKS Katowice	31	47	48-42
7. Wisła Płock	31	45	32-31
8. Radomiak Radom	31	43	49-44
9. Pogoń Szczecin	33	41	45-48
10. Piast Gliwice	31	40	40-41
11. Legia Warszawa	31	40	35-36
12. Widzew Łódź	32	39	39-39
13. Korona Kielce	32	39	38-39
14. Cracovia	31	39	35-38
15. Motor Lublin	31	39	39-46
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	31	35	32-55
18. Termalica Nieciecza	31	28	37-60

33. kolejka:
15.05: Korona Kielce - Widzew Łódź (20.30)

eprasa.pl e57f74e3fb

Piłka nożna Bramkarz Legii Warszawa w reprezentacji Rumunii

POLSKA ZMIERZY SIĘ Z UKRAINĄ

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłkarska reprezentacja Polski rozegra mecz towarzyski z Ukrainą 31 maja we Wrocławiu - poinformował PZPN.

FOT. LUCYNA NENOW

Selekcjoner naszej reprezentacji Jan Urban i napastnik Robert Lewandowski

Obie drużyny nie awansowały na mundial, w marcowych barażach przegrały ze Szwecją.

Dotychczas Polacy rozegrali z Ukrainą dziesięć spotkań. Bilans tych starć to pięć zwycięstw, dwa remisy i trzy porażki. Pierwsze z nich miało miejsce 15 lipca 1998 roku w Kijowie, a biało-czerwoni wygrali wówczas 2:1. Po raz ostatni Polacy rywalizowali z Ukraińcami 7 czerwca 2024 roku. Na Stadionie Narodowym w Warszawie zwyciężyli 3:1.

26 marca Ukraina na stadionie w Walencji przegrała ze Szwecją 1:3 w pierwszej rundzie baraży. 31 marca w Solnej Polacy ulegli Szwedom 2:3 w meczu decydującym o awansie na mundial. Skandynawowie w fazie grupowej mistrzostw świata zagrają z Holandią, Tunezją i Japonią.

Reprezentacja Polski na najbliższym zgrupowaniu rozegra dwa mecze. 3 czerwca drużyna trenera Jana Urbana zmierzy się towarzysko z Nigerią na PGE Narodowym w Warszawie.

Nowy selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Rumunii Gheorghe Hagi, z którą jesienią Polska rozpocznie rywalizację w dywizji B Ligi Narodów, chce obsadzić bramkę w kadrze narodowej zawodnikiem z polskiej ekstraklasy

W piątek na liście golkiperów powołanych na czerwcowe towarzyskie mecze Rumunów z Gruzją i Walią znalazł się nieoczekiwanie bramkarz warszawskiej Legii Otto Hindrich. 23-letni zawodnik pochodzący z Klużu dostał tym samym szansę debiutu w rumuńskiej kadrze.

Bukareszteńska „Gazeta Sporturilor" odnotowuje w piątek, że wśród dotychczas powołanych przez Hagiego golkiperów jest Hindrich oraz bramkarz Celty Vigo Ionut Radu. Przypomina, że zawodnik hiszpańskiego klubu wszedł do kadry „Tricolorii" dzięki powołaniu w 2022 r. przez ówczesnego selekcjonera Edwarda „Ediego" Iordanescu. Był on trenerem Legii w 2025 r.

Rumuńskie portale Ziare i Golazo odnotowując, że kadra wciąż opiera się na graczach, na których budował ją Iordanescu, twierdzą, iż kolejnym golkiperem w ekipie Hagiego będzie występujący w Pogoni Szczecin od sezonu 2023/24 Valentin Cojocaru.

Gheorghe Hagi zadebiutuje na ławce trenerskiej w Tbilisi w towarzyskim meczu z Gruzją 2 czerwca.

Kierowany przez Hagiego zespół zmierzy się z Polską w rywalizacji grupy B4 Ligi Narodów, gdzie zagrają też Szwecja oraz Bośnia i Hercegowina. Pierwsze starcie biało-czerwonych z Rumunami zaplanowano na 2 października. ©℗

Pół miliona euro kary za bójkę w szatni Realu Madryt

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Real Madryt ukarał swoich piłkarzy Federico Valverde i Aureliena Tchouameniego grzywną w wysokości po pół miliona euro za bójkę.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

W Realu Madryt iskrzy nie tylko na boisku. Nerwowe sytuacje zdarzają się także w szatni

Francuz i Urugwajczyk wyrazili skruchę i przeprosili za swoje zachowanie w mediach społecznościowych. Klub nie nałożył żadnych sankcji sportowych na zawodników, a grzywna „zamyka wszczęte przeciwko nim postępowanie wewnętrzne".

Tchouameni wrócił już do treningów, dwa dni przed El Clasico z Barceloną. Real Madryt musi wygrać, inaczej zespół z Barcelony zostanie mistrzem La Liga. Valverde wciąż dochodzi do siebie po uderzeniu w głowę.

Między Valverde a Tchouamenim do bójki miało dojść w czwartek. W jej wyniku kapitan Realu trafił to szpitala z raną głowy. Klub poinformował w oświadczeniu, że Urugwajczyk będzie pauzował do dwóch tygodni, więc przegapi El Clasico. Sam Valverde zaprzeczył w długim oświadczeniu na Instagramie, że doszło do bójki, a rana na głowie została spowodowana „przypadkowym uderzeniem o stół".

„Przepraszam z całego serca, bo ta sytuacja, to, przez co teraz przechodzimy, bardzo mnie boli" - napisał kapitan „Los Blancos". „Mój kolega ani razu mnie nie uderzył, a ja też tego nie zrobiłem, choć rozumiem, że wam łatwiej jest uwierzyć, że się pobiliśmy albo że to było celowe, ale tak nie było" - dodał Valverde.

Do sprawy w poście na Instagramie odniósł się również Tchouameni. „To, co wydarzyło się na treningu, jest niedopuszczalne. Takie incydenty zdarzają się w każdej szatni, ale są niegodne Realu Madryt. Nie ma znaczenia, kto miał rację. Zawsze musimy szukać najspokojniejszego rozwiązania konfliktu. Żałuję, że zaszkodziliśmy wizerunkowi klubu. Wiem, że kibice, sztab szkoleniowy, koledzy z drużyny, zarząd i wszyscy są głęboko rozczarowani przebiegiem tego sezonu. Ale frustracja nie może usprawiedliwiać wszystkiego" - napisał reprezentant Francji. ©℗

Trzy oddzielne ceremonie otwarcia mundialu 2026

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Podczas tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata zostaną zorganizowane oddzielne ceremonie otwarcia.

Wyjątkowe ceremonie odbędą się przed pierwszym meczem w każdym z trzech krajów-gospodarzy: Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych - poinformowała FIFA.

Pierwsza z ceremonii otwarcia największego mundialu w historii odbędzie się 11 czerwca w Meksyku, przed meczem reprezentacji gospodarzy z RPA. Wystąpi tam m.in. nagrodzony statuetką Grammy meksykański zespół popowy Mana. Jak poinformowała FIFA, podczas uroczystości wystąpią również m.in. Tyla, Alejandro Fernandez i Belinda.

„Koncert będzie promował kulturę Meksyku i wystąpią artyści rdzennej ludności oraz przedstawiciele nowoczesnego folkloru" - można przeczytać w komunikacie FIFA.

Ceremonie otwarcia w Kanadzie i USA odbędą się 12 czerwca. W Toronto przed inauguracyjnym meczem fazy grupowej Kanady z Bośnią i Hercegowiną wystąpią m.in. Alanis Morissette, Michael Buble, Alessia Cara i William Prince.

„Inspirowana mozaiką nowa interpretacja Pucharu Mistrzostw Świata FIFA odzwierciedli różnorodność i wspólnotę Kanady" - poinformowała FIFA.

W Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem wystąpi m.in. amerykańska gwiazda pop Katy Perry, a także Anitta, LISA i Tyla.

„Koncert ma na celu zapewnienie widowiska o wysokiej energii, odzwierciedlającego skalę, ambicję i siłę kulturową samego turnieju" - można przeczytać w komunikacie FIFA.

Tegoroczne mistrzostwa świata to już drugi raz, kiedy impreza ta jest współorganizowana przez kilka krajów. W 2002 roku współgospodarzami były Korea Południowa i Japonia, jednak wówczas zorganizowano jedną ceremonię otwarcia w Seulu.

Piłkarz Interu Miami i reprezentacji Argentyny Lionel Messi uważa, że Brazylijczyk Neymar zasługuje na to, żeby wystąpić w mistrzostwach świata w Kanadzie, USA i Meksyku. - Znaczy wiele dla brazylijskiej i światowej piłki nożnej - ocenił ośmiokrotny zdobywca Złotej Piłki.

- Chcemy, żeby najlepsi piłkarze byli obecni na mistrzostwach świata. Neymar zawsze będzie jednym z nich, niezależnie od formy fizycznej - powiedział Messi w programie Lo del Pollo.

Messi i Neymar przez cztery sezony grali razem w Barcelonie. W 2017 roku Neymar przeszedł do Paris Saint-Germain, a cztery lata później w jego ślady poszedł Messi. W 2023 roku obaj opuścili stolicę Paryża.

Argentyńczyk przyznał, że nie ocenia obiektywnie Brazylijczyka, który jest jego przyjacielem. Argentyna i Brazylia walczą o prymat w Ameryce Południowej, ale dla Messiego przyjaźń z Neymarem znaczy więcej niż piłkarska rywalizacja.

- Wspaniale byłoby zobaczyć Neymara na mundialu ze względu na to, co znaczy dla brazylijskiej i światowej piłki nożnej. On zawsze powinien tam być - podkreślił zawodnik Interu Miami.

W 2025 roku Neymar przeszedł z Al-Hilal Rijad do Santosu, którego jest wychowankiem. Wcześniej grał w brazylijskim klubie do 2013 roku. ©℗

FOT. FIFA.COM

Lionel Messi zdobył główne trofeum mistrzostw świata podczas turnieju w Katarze w 2022 roku

eprasa.pl e57f74e3fb

Odchodzą z FC Koeln

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trzy reprezentantki Polski żegnają się z drużyną Bundesligi.**

Piłkarki reprezentacji Polski Adriana Achcińska, Martyna Wiankowska i Sylwia Matysik po sezonie odejdą z FC Koeln. W niemieckim klubie gra również Weronika Zawistowska.

Adriana Achcińska występowała w FC Koeln od 2021, Wiankowska od 2022, a Matysik od 2024 roku. Natomiast Zawistowska dołączyła do nich przed sezonem 2025/26. Adriana Achcińska i Martyna Wiankowska grały w UKS SMS Łódź.

„Zbliża się koniec sezonu, który jest czasem pożegnań. W sobotę po ostatnim domowym meczu z HSV, Adriana Achcińska, Martyna Wiankowska, Sara Agrez, Sylwia Matysik i Aurora Mikalsen powiedzą: do widzenia" - napisano na profilu klubu na Instagramie.

FC Koeln na dwie kolejki przed końcem sezonu zajmuje ósme miejsce w kobiecej Bundeslidze. Znajdujący się w połowie tabeli klub czterech reprezentantek Polski jest pewien utrzymania, ale nie zagra w europejskich pucharach. Mistrzostwo Niemiec zapewniły sobie piłkarki Bayernu Monachium, które w 24 kolejkach były niepokonane. Zanotowały 22 zwycięstwa i dwa remisy.

Prowadzona przez Paulinę Kawalec reprezentacja Polski kobiet do lat 17 wygrała 1-0 (1-0) z Finlandią w meczu 2. kolejki grupy B mistrzostw Europy rozgrywanych w Irlandii Północnej. W następnym spotkaniu Polska zagra z Hiszpanią (11 maja, 16:00, Larne).

Jedynego gola zdobyła Zofia Burzan (43). W drugim meczu tej grupy Francja wygrała 1:0 z Hiszpanią. Wcześniej Francja pokonała Polskę 5:0.
©℗

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Adriana Achcińska (od prawej) grała w UKS SMS

Piłka nożna Zostały dwa mecze z mistrzyniami Polski

ZESPÓŁ GROT SMS NIEPOKONANY

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W 20. kolejce Orlen Ekstraligi piłkarki Lecha Poznań UAM zremisowały na swoim stadionie z Grot SMS Łódź 1:1

Łodzianki straciły gola w 26 minucie. Napastniczka Kolejorza Oliwia Związek wykorzystała świetne podanie z rzutu wolnego Moniki Poniedziałek i przelobowała bramkarkę Monikę Sowalską. Gospodynie mogły podwyższyć swoje prowadzenie, bo miały swoje szanse. Ale to Łodzianki trafiły do siatki. W drugiej połowie starcia Gabriela Fesinger wykorzystała jedną z kontr i po podaniu skutecznej Pauliny Filipczak doprowadziła do wyrównania.

Paulina Filipczak mogła strzelić drugiego gola. Po indywidualnej akcji strzelił z ostrego kąta, ale tuż obok.

Piłkarki Grot SMS są niepokonane od siedmiu meczów. Od porażki z Górnikiem w Łęcznej 25 marca, Łodzianki wygrały 1:0 ze Śląskiem Wrocław, zremisowały 3:3 z Pogonią Tczew, wygrały 6:0 z APLG Gdańsk, 2:0 z Rekordem Bielsko-Biała, 2:1 ze Stomilankami Olsztyn, 1:0 z UJ Kraków i teraz zremisowały na gorącym terenie w Poznaniu.

Do końca sezonu pozostały dwie kolejki. Drużyna trenera Sebastiana Papisa zagra 23 maja z ustępującymi mistrzyniami Polski GKS Katowice w Łodzi, a tydzień później zagrają w Sosnowcu z walczącymi o nowy tytuł mistrza Polski Czarnymi Sosnowiec. Dwa ostatnie mecze będą więc dla Łodzianek niezwykle wymagające. ©℗

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W końcówce sezonu piłkarki Grot SMS prezentują naprawdę dobrą formę

ORLEN EKSTRALIGA

Lech/UAM Poznań - Grot SMS Łódź 1:1 (1:0)

Bramki: 1:0 Oliwia Związek (26), 1:1 Gabriela Fesinger (63). Grot SMS: Monika Sowalska - Oliwia Bałdyga, Julia Kolis, Grace Cagnina, Zuzanna Miązek - Martyna Bartczak - Gabriela Fesinger, Anna Potrykus, Magdalena Dąbrowska (49, Yana Urakova), Zofia Pągowska (85, Maja Prusińska) - Paulina Filipczak. Trenerzy: Sebastian Papis, Tomasz Stolarczyk i Michał Sławuta.

Inne mecze:

Pogoń Tczew - Pogoń Szczecin 0:3
Czarni Sosnowiec - Górnik Łęczna 4:1
GKS Katowice - Śląsk Wrocław 2:1 (Kateřina Vojtková 10, Marcjanna Zawadzka 88 - Karolina Gec 65-k)
UJ Kraków - APLG Gdańsk 2:0
Stomilanki Olsztyn - Rekord Bielsko-Biała

1. Czarni Sosnowiec	20	50	63-15
2. Pogoń Szczecin	20	45	56-18
3. Górnik Łęczna	20	44	44-17
4. GKS Katowice	19	39	42-24
5. Grot SMS Łódź	20	29	32-30
6. Śląsk Wrocław	19	26	38-28
7. Rekord Bielsko-Biała	19	25	25-30
8. Lech/UAM Poznań	19	23	25-39
9. APLG Gdańsk	20	20	22-41
10. UJ Kraków	20	18	21-37
11. Stomilanki Olsztyn	19	10	20-61
12. Pogoń Tczew	19	3	11-59

23.05: Grot SMS Łódź - GKS Katowice (12).

„Romantyk sportu"
Marek Łopa Łopiński

JEST PIĘKNIE

Maj, matury, komunie, kwitnące kasztany, konwalie. Pożegnania kochanej starej budy. Finisz rozgrywek ligowych, krajowych i międzynarodowych.

Czekamy na finał Ligi Mistrzów 30 maja w Budapeszcie. Wydaje się, że większe szanse na obronę tytułu ma PSG Paryż, który zagrał księżycowy mecz z Bayernem. Kosmos to mało powiedziane. Londyński Arsenal po dwudziestu latach spróbuje pierwszy raz wywalczyć trofeum. Mimo wszystko Czerwono-Niebiescy (Paryżanie) powinni rozbić Kanonierów.

W rodzimej Ekstraklasie trwa walka. Jedni marzą o lokatach gwarantujących europejskie puchary. Inni bronią się przed wędrówką do piekła, w którym goli i bosi mogą utknąć na wieki. W nadchodzącym sezonie Polska ma pięć miejsc w europejskich pucharach, w Lidze Mistrzów, Lidze Europy, Lidze Konferencji.

Jedno wywalczył Górnik Zabrze, zdobywca Pucharu Polski, start w III rundzie eliminacji Ligi Europy. Jeśli Zabrzanie zostaną mistrzem lub wicemistrzem, zagrają w Lidze Mistrzów. Zwolnione przez nich miejsce w Lidze Europy przypadnie trzeciej drużynie w tabeli. Mistrz i wicemistrz kraju wystartują w eliminacjach Ligi Mistrzów. Pozostali dwaj szczęśliwcy w eliminacjach Ligi Konferencji.

Na zapleczu ekstraklasy trwa dramatyczny bój o drugą lokatę nagradzaną bezpośrednim awansem do raju. Kolejnych czterech marzycieli w barażach wyłoni trzeciego do brydża na salonach.

Wisła Pany ! Po czterech latach krakowska Wisła jest tam gdzie jest od wieków jej miejsce. 30 tysięcy ludzi, daj Boże zdrowie, dopingowało w grodzie Kraka swoich ulubieńców. Cieszę się z jej awansu, tfu, tfu, powrotu na salony. Z całym, często niewielkim, szacunkiem, trudno mi zaakceptować niektóre kluby na salonach Ekstraklasy. Miejsce Termaliki Nieciecy, Puszczy Niepołomice, czy dziwoląga Wieczystej, jest na przedpokojach, żeby nie powiedzieć schodach salonów.

Z rozrzewnieniem wspominam współpracę w ŁKS i Piotrcovii Ptak z legendami Wisły, Zdziskiem Kapką, Kazkiem Kmiecikiem. Raduję się wspólnie z Wieśkiem Pokrywą, Krakusem, Wiślakiem, wieloletnim świetnym trenerem młodzieży w naszym klubie. Miarą jego sportowych osiągnięć jest uhonorowanie, wspólnie z Jankiem Lirką, przez łódzkich dziennikarzy tytułem Trenera Roku 1999.

Po zakończonym meczu z Chrobrym Głogów ludzie Wisły, nie tylko piłkarze, szczycili się mistrzowskimi koszulkami. Nie było na nich szablonowych napisów o awansie czy mistrzostwie. Był kapitalny, „Jest Pięknie".

Jestem pewien, że też przeżyję podobne cudowne chwile po powrocie mojego ukochanego klubu na salony, tam gdzie od wieków jest jego miejsce. Niech żywi nie tracą nadziei.

Mundial za miesiąc.

P.S. Kolumbijska gwiazda 49-letnia Shakira nagrała po raz trzeci oficjalną piosenkę, tym razem na Mundial 2026 Dai Dai. Poprzednio, 2010 Mundial RPA utwór Waka Waka. Mundial 2014 Brazylia piosenka La La La.

Wszystkie te przeboje wysiadają w przedbiegach przed naszym hitem wszechczasów stworzonym na EURO 2012. Koko Euro Spoko w niezapomnianej kreacji gwiazd koła gospodyń wiejskich Jarzębina. Ponadczasowy przebój imienin, wesel, potańcówek disco polowych tancbud czyli mordowni. Polak potrafi. ©℗

Sklep ŁKS oblany kwasem masłowym

Filip Kijewski
sport@dziennik.lodz.pl

Sklep ŁKS został oblany kwasem masłowym w nocy z piątku na sobotę.

To kolejny akt wandalizmu, związany z rywalizacją kiboli. Wcześniej kwasem masłowym oblano sklep Widzewa w Galerii Łódzkiej. Tam starty wyceniono na ponad 250 tys. złotych.

Smród, skażenie i zamknięty sklep ŁKS. To skutek ataku na sklep ŁKS kwasem masłowym, do którego doszło w nocy z 8 na 9 maja. To substancja chemiczna wyjątkowo trudna do usunięcia. Kwas wżera się głęboko w powierzchnie i przez długi czas pozostaje nieprzyjemny zapach. Po ataku sklep jest nieczynny i nie wiadomo kiedy będzie mógł zostać ponownie otwarty.

Około godziny 9:50 mieliśmy zgłoszenie od pracownika ochrony o tym, że rozlana została nieznana ciecz. Sprawdzamy monitoring, będzie on zabezpieczony. Poszukujemy osoby, która dopuściła się tego czynu. Na miejscu pracują policjanci. Czynności w tej sprawie prowadzą policjanci IV Komisariatu Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. Analizowany będzie m.in. monitoring, by ustalić personalia sprawcy - mówi nam Mateusz Piliński z Łódzkiej Policji.

Przypomnijmy, że w połowie kwietnia nowy sklep Widzewa Łódź nie zdążył jeszcze przyjąć pierwszych klientów, a już został zdewastowany. Kontenerowy punkt sprzedaży przed stadionem oblano farbą. To kolejny akt wandalizmu wymierzony w klub.

Do zdarzenia doszło najprawdopodobniej w nocy. Około godziny 7.50 jedna z pracownic zauważyła, że zabudowa kontenerowego sklepu oraz kostka brukowa zostały oblane farbą.

- Wstępna wartość strat została oszacowana na około 5 tysięcy złotych - przekazała „Dziennikowi Łódzkiemu" Kamila Sowińska z łódzkiej policji.

Funkcjonariusze prowadzą już czynności w tej sprawie.

- W związku z popełnionym przestępstwem policja podjęła działania zmierzające do ustalenia osoby lub osób odpowiedzialnych. Zabezpieczany jest monitoring, który swoim zasięgiem mógł obejmować całe zdarzenie - dodaje policjantka.

Za zniszczenie mienia grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.
©℗

FOT. FILIP KIJEWSKI

Kibole wzięli odwet? Sklep ŁKS przy Alei Unii Lubelskiej 2 został oblany kwasem masłowym

eprasa.pl e57f74e3fb

I, II liga Wisła Kraków awansowała do ekstraklasy. GKS Tychy spędzi nowy sezon na drugoligowych boiskach

ŁKS Łódź gra dziś we Wrocławiu i może wskoczyć na podium

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Finiszuje pierwszoligowy sezon. Będący ostatnio w dobrej formie ŁKS Łódź gra dziś we Wrocławiu ze Śląskiem. Jeśli zwycięży, awansuje na trzecie miejsce w tabeli, a to przed barażami duży atut.**

W 28. kolejce drużyna trenera Grzegorza Szoki pokonała na swoim stadionie Pogoń Siedlce i była to trzecia z rzędu ligowa wygrana ełkaesiaków. Jeśli ŁKS pokona we Wrocławiu Śląsk, to będzie miał 53 punkty, tyle samo co Wieczysta Kraków, ale wyprzedzi ten zespół w tabeli. To dlatego, że jest lepszy w bilansie bezpośrednich meczów (0:0 i 2:0). ©℗

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Piłkarze ŁKS Łódź (jasne koszulki) zmierzą się dziś ze Śląskiem Wrocław, wiceliderem I ligi

I LIGA

Zaległy mecz 28. kolejki: ŁKS Łódź - Pogoń Siedlce 3:2 (1:1). 1:0 - Fabian Piasecki (9), 1:1 - Oliwier Olewiński (27), 2:1 - Fabian Piasecki (65), 3:1 - Koki Hinokio (73), 3:2 Karol Noiszewski (90+2, rzut karny)

ŁKS: Łukasz Bomba - Jasper Loffelsend, Mateusz Kupczak, Artur Craciun, Krzysztof Fałowski (78, Antoni Młynarczyk) - Gustaf Norlin, Mateusz Wysokiński, Kacper Terlecki (46, Mateusz Lewandowski), Koki Hinokio (78, Łukasz Wiech) - Andreu Arasa (78, Jack Patterson), Fabian Piasecki (71, Sebastian Ernst). Trener: Grzegorz Szoka.

Wyniki 32. kolejki: Stal Mielec - Puszcza Niepołomice 1:1 (1:1), Wieczysta Kraków - Miedź Legnica 0:1 (0:0), Wisła Kraków - Chrobry Głogów 2:0 (1:0). „Biała Gwiazda" awansowała do ekstraklasy. Znicz Pruszków - Polonia Bytom 1:4 (0:1), Polonia Warszawa - Górnik Łęczna 2:1 (1:0). Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły się niedzielne mecze: GKS Tychy - Ruch Chorzów, Pogoń Siedlce - Stal Rzeszów, Polonia Warszawa - Górnik Łęczna . W poniedziałek (11 maja) Śląsk Wrocław zmierzy się z ŁKS Łódź (18.30, 1:2).

Plan 33. kolejki (przedostatnia w sezonie). Piątek (15 maja): Pogoń Siedlce - Stal Mielec (godz. 18, wynik meczu rundy jesiennej, 0:0), Polonia Warszawa - Wisła Kraków (20.30, 2:1). **Sobota (16 maja):** Chrobry Głogów - Znicz Pruszków (19.30, 2:0), Górnik Łęczna - Odra Opole (19.30, 1:3), Stal Rzeszów - Wieczysta Kraków (19.30, 2:1). **Niedziela (17 maja):** Miedź Legnica - Ruch Chorzów (14.30, 1:3), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Tychy (17, 2:1), Polonia Bytom - Śląsk Wrocław (20.15, 3:2). **Poniedziałek (18 maja):** Puszcza Niepołomice - ŁKS Łódź (18, 3:0).

1. Wisła Kraków	32	65	69-32
2. Śląsk Wrocław	31	57	64-44
3. Wieczysta Kraków	32	53	64-45
4. Chrobry Głogów	32	51	44-33
5. ŁKS Łódź	31	50	51-44
6. Polonia Warszawa	32	50	50-47
7. Miedź Legnica	32	49	49-50
8. Ruch Chorzów	31	47	46-42
9. Polonia Bytom	32	47	54-43
10. Puszcza Niepołomice	32	46	43-38
11. Pogoń Grodzisk Mazow.	31	43	50-51
12. Stal Rzeszów	31	39	43-51
13. Odra Opole	31	38	28-37
14. Pogoń Siedlce	31	36	31-36
15. Stal Mielec	32	30	44-60
16. Górnik Łęczna	32	27	38-57
17. Znicz Pruszków	32	25	35-63
18. GKS Tychy	31	21	37-67

II LIGA

ŁKS II Łódź - Świt Szczecin 1:1 (1:1). 0:1 - Maciej Koziara (2), 1:1 - Mikołaj Kotarba (31)

ŁKS II: Mikołaj Ćwikliński - Mikołaj Kotarba, Łukasz Wiech (46, Aleksander Ślęzak), Wiktor Czerwiński, Mateusz Książek (46, Szymon Frakowski) - Serhij Krykun (46, Lamine Coulibaly), Maksymilian Rozwandowicz, Victori Kabziński, Patryk Grabowski (62, Aleksander Iwańczyk), Adrian Jurkiewicz - Wiktor Rzemyszkiewicz (72, Lenard Szczygieł). Trener: Konrad Gerega.

Pozostałe wyniki 31. kolejki: Olimpia Grudziądz - Rekord Bielsko-Biała 2:0 (0:0), Podbeskidzie Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie 3:0 (walkower), Podhale Nowy Targ - Chojniczanka 3:2 (2:0), Stal Stalowa Wola - Sokół Kleczew 3:0 (1:0), Śląsk II Wrocław - Kalisz 3:2 (0:1), Warta Poznań - Sandecja Nowy Sącz 0:0.

Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły się niedzielne mecze: Unia Skierniewice - Resovia, Warta Poznań - Sandecja Nowy Sącz oraz Zagłębie Sosnowiec - Hutnik Kraków.

W piątek (15 maja) ŁKS II zmierzy się w Bełchatowie z Unią Skierniewice (17). Pierwszy mecz tych drużyn zespół Kamila Sochy wygrał 3:1 (2:0).

1. Unia Skierniewice	30	62	61-38
2. Warta Poznań	31	59	51-33
3. Olimpia Grudziądz	31	57	63-59
4. Podhale Nowy Targ	31	52	43-30
5. Podbeskidzie Bielsko-B.	31	51	58-41
6. Sandecja Nowy Sącz	31	49	47-35
7. Śląsk II Wrocław	31	49	55-44
8. Chojniczanka Chojnice	31	43	50-44
9. Świt Szczecin	31	41	47-54
10. Rekord Bielsko-Biała	31	40	41-46
11. Stal Stalowa Wola	31	39	50-41
12. Hutnik Kraków	30	39	42-37
13. Resovia	30	39	42-40
14. Sokół Kleczew	31	34	43-53
15. KKS 1925 Kalisz	31	31	35-49
16. Zagłębie Sosnowiec	30	31	33-55
17. ŁKS II Łódź	31	25	30-55
18. GKS Jastrzębie	31	6	18-75

Nie będzie w Wieluniu I ligi. Siatkarze WKS zawiedli. Mariusz Wlazły znowu na boisku

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Nie tak to miało być. WKS Wieluń nie wykorzystał atutu własnej hali i nie wywalczył awansu do I ligi. Podopieczni trenera Bartłomieja Matejczyka przegrali dwa pierwsze mecze i niedzielny pojedynek nie miał znaczenia.**

Wielunianie rozpoczęli turniejową batalię meczem z KPS Płock i przegrali gładko 0:3 (22:25, 21:25, 19:25). W drugim pojedynku nie dali rady Avii Sędziszów Małopolski i przegrali 1:3 (23:25, 19:25, 25:23, 23:25). Zespół z Płocka awansował do I ligi. Drugiego beniaminka wyłoniły niedzielne mecze. Wielunianie zakończyli rywalizację pojedynkiem z Energa Treflem II Gdańsk. To drugi z rzedu nieudany atak zespołu z Wielunia na I ligę. Rok temu ekipie trenera Bartłomieja Matejczyka zabrakło do awansu zaledwie jednego wygranego seta. Tym razem było nieco gorzej. Warto dodać, że w drużynie z Gdańska na boisku pojawił się mariusz Wlazły. Legendarny siatkarz wystąpił wspólnie z grającym tam swoim synem - Arkadiuszem.

Siatkarki KS Pajęczno też rywalizowały o I ligę, ale w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zespół trenera Krzysztofa Stelmacha rozpoczął od wygranej z KSZ 3:0 (25:15, 25:16, 25:18). W drugim pojedynku uległ Marbie Sędziszów Małopolski 2:3 (21:25, 13:25, 34:32, 25:21, 10:15), a w niedzielę Gedanii Gdańsk 1:3. A więc bez awansu. ©℗

FOT. WKS WIELUŃ/MARTYNA PREŚ

Siatkarze WKS Wieluń (czerwone stroje) nie zdołali wywalczyć awansu na zaplecze elity

Centralna Liga Juniorów. Remisy AKS SMS Łódź oraz Widzewa. Porażka ełkaesiaków

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Jeszcze tylko dwie kolejki pozostały do zakończenia sezonu w Centralnej Lidze Juniorów U 17. Widzew Łódź pozostaje w grze o podium.**

To nie była udana kolejka dla drużyn z Łodzi. Żadna nie zainkasowała kompletu punktów. Widzew zremisował w Kielcach z Koroną 1:1, natomiast ŁKS podzielił się punktami ze Stalą Rzeszów. Ten mecz także zakończył się remisem 1:1. Gola dla gospodarzy strzelił Gabriel Kliszkowiak. ŁKS Łódź przegrał natomiast w Rzeszowie z Resovią 1:2.

Do końca sezonu pozostały jeszcze dwie kolejki. Mistrz i wicemistrz walczył będzie o mistrzostwo Polski tej kategorii wiekowej. W początkowej fazie rywalizacji mistrz grupy wschodniej (Legia Warszawa) zmierzy się w wicemistrzem zachodniej, a mistrz zachodniej z wicemistrzem wschodniej. W grupie zachodniej na dwie kolejki przed końcem sezonu na czele Śląsk Wrocław przed FASE Szczecin. Oba zesopoły mają na koncie po 63 punkty. Na miejscu trzecim Górnik Zabrze - 59.

FOT. AKS SMS ŁÓDŹ/FB

Piłkarze AKS SMS Łódź (ciemne stroje) zremisowali na swoim boisku przy ulicy Milionowej ze Stalą Rzeszów

Wyniki pozostałych meczów 27. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U17: Legia Warszawa - Wisła Płock 0:0, Stomil Olsztyn - Talent Warszawa 0:2, Hutnik Kraków - Jagiellonia Białystok 0:3, Wisła Kraków - Podlasie Biała Podlaska 2:0, Escola Varsovia Warszawa - Polonia Warszawa 1:2.

1. Legia Warszawa	27	69	102-23
2. Jagiellonia Białystok	27	51	67-49
3. Wisła Kraków	27	49	46-32
4. Widzew Łódź	27	48	60-45
5. Polonia Warszawa	27	47	64-40
6. Stal Rzeszów	27	45	58-44
7. AKS SMS Łódź	27	42	46-39
8. Esvola Varsovia	27	39	44-46
9. Korona Kielce	27	35	51-49
10. Talent Warszawa	27	31	40-49
11. ŁKS Łódź	27	28	44-63
12. Stomil Olsztyn	27	25	37-51
13. Wisła Płock	27	23	28-49
14. Resovia	27	21	26-55
15. Hutnik Kraków	27	21	32-70
16. Podlasie Biała Podlaska	27	19	41-82

Mistrzem Polski junioró została, trzeci raz z rzędu, Legia Warszawa. Najbliżej wicemistrzostwa jest natomiast Lech Poznań.

eprasa.pl e57f74e3fb

Piłka nożna, III liga Lechia Tomaszów Mazowiecki zdobyła punkt w wyjazdowym meczu z Wisłą II Płock

Zwycięstwa Bełchatowa, Widzewa II i Warty Sieradz

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trzecioligowcy rozegrali 30. kolejkę. Była ona udana dla Bełchatowa, Widzewa II i Warty. Zespoły te wygrały swoje mecze.**

Dzięki wygranej w Wasilkowie zespół z Sieradza utrzymał w tabeli drugie miejsce, dające prawo gry w drugoligowych barażach. Arcyważne zwycięstwo odniósł w Wikielcu, walczący o utrzymanie, PGE GKS Bełchatów.

FOT. TOMASZ HARYSZ/GKS BEŁCHATÓ

Wiktor Kościuk (zielony strój) z PGE GiEK GKS Bełchatów walczy o piłkę z graczami Wikielca. Drużyna trenera Mateusza Milczarka wygrała arcyważny mecz 1:0

FOT. KAROL CHAPA

Ufff, kibice Warty Sieradz odetchnęli. Po dwóch meczach bez zwycięstwa, ich ulubieńcy górą – w sobotnie popołudnie pokonali na wyjeździe KS Wasilków aż 3:0

III LIGA (GRUPA 1.)

Wyniki meczów 30. kolejki. Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:2 (1:1). 0:1 - Mateusz Kempski (8), 1:1 - Adrian Bielka (30), 2:1 - Adrian Bielka (76), 2:2 - Mateusz Kempski (90+4)

Lechia: Marcin Żyła - Maksym Rosiński, Marcin Orzechowski, Jakub Król, Kamil Szymczak (66, Artur Czupryński) - Marcin Pieńkowski (82, Jakub Garnysz), Daniel Chwałowski (82, Mariusz Rybicki), Filip Becht, Mateusz Kempski - Oliwier Dubicki (55, Piotr Gębala), Bartosz Bogus (66, Filip Zawadzki). Trener: Bartosz Grzelak.

GKS Wikielec - PGE GiEK GKS Bełchatów 0:1 (0:0). 0:1 - Natan Wysiński (82)

Bełchatów: Tomasz Kucharski - Szymon Sarnik (89, Daichi Kato), Jakub Bartosiński, Mateusz Lipp, Adam Dębiński - Wiktor Kościuk (67, Natan Wysiński), Mateusz Wójcik, Serhij Napołow, Patryk Pytlewski (78, Mateusz Szymorek) - Łukasz Wroński, Kacper Popławski (89, Oliwier Kasprzycki). Trener: Mateusz Milczarek.

KS Wasilków - Warta Sieradz 0:3 (0:1). 0:1 - Ołeh Trubnikow (39), 0:2 - Bartłomiej Kręcichwost (66), 0:3 - Artur Sójka (69)

Warta: Mykyta Zełenski - Jakub Murat, Jakub Piela (64, Artur Sójka), Mateusz Lis, Ołeh Trubnikow (89', Michał Iwankiewicz) - Damian Ślesicki, Szymon Pietrzak, Duilio, Dawid Owczarek (80, Piotr Mielczarek) - Kacper Drzazga (80, Igor Stańczak), Bartłomiej Kręcichwost (80, Michał Przybył). Trener: Marek Przybył.

Widzew II Łódź - Olimpia Elbląg 3:0 (1:0). 1:0 - Sebastian Zieleniecki (4), 2:0 - Daniel Tanżyna (60), 3:0 - Jan Juśkiewicz (74)

Widzew II: Jan Krzywański - Sebastian Zieleniecki (85, Dominik Najderek), Leon Madej (71, Kuba Nawrocki), Filip Przybułek, Paweł Kołodziejczyk - Marcin Kozłowski (85, Mikołaj Kopko), Daniel Tanżyna, Daniel Gryzio (54, Tomasz Bała), Adam Ratajczyk (85, Damian Pokorski) - Jan Juśkiewicz, Szymon Sołtysiński. Trener: Paweł Ściebura.

Legia II Warszawa - Ząbkovia Ząbki 2:0 (0:0), Broń Radom - KS CK Troszyn 1:1 (1:1), Znicz Biała Piska - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 0:2 (0:2), Wigry Suwałki - Mławianka Mława 2:0 (2:0), Jagiellonia II Białystok - ŁKS Łomża 0:2 (0:1).

Plan 31. kolejki. Środa (13 maja): Bełchatów - Widzew II (godz. 17, wynik meczu z rundy jesiennej 0:3), Troszyn - Lechia Tomaszów Mazowiecki (17, 2:1), Wasilków - Znicz Biała Piska (17.30, 0:1), Legia II Warszawa - Wikielec (17, 2:0), Mławianka - Jagiellonia II Białystok (17.30, 2:3), Olimpia Elbląg - Wigry Suwałki (17, 1:4), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Łomża (17, 0:3), Warta Sieradz - Wisła II Płock (17, 1:2), Ząbkovia - Broń Radom (18, 2:3).

Plan 32. kolejki. Sobota (16 maja): Wasilków - Wigry Suwałki (13, 1:4), ŁKS Łomża - Bełchatów (19.26, 1:4), Znicz Biała Piska - Ząbkovia (16, 1:2).

Niedziela (17 maja): Broń Radom - Legia II Warszawa (18.30, 0:7), Wikielec - Warta Sieradz (17, 0:1), Jagiellonia II - Troszyn (12, 1:1), Lechia Tomaszów Mazowiecki - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (12, 1:1), Widzew II - Mławianka (12, 2:1), Wisła II Płock - Olimpia Elbląg (14, 1:2).

1. Legia II Warszawa	30	75	75-25
2. Warta Sieradz	30	63	59-31
3. ŁKS Łomża	30	62	54-38
4. Wigry Suwałki	30	56	54-38
5. KS CK Troszyn	30	51	69-42
6. Wisła II Płock	30	48	47-46
7. Widzew II Łódź	30	45	62-60
8. Lechia Tomaszów Maz.	30	43	60-48
9. Jagiellonia II Białystok	30	42	42-42
10. Ząbkovia Ząbki	30	39	63-58
11. Świt Nowy Dwór Mazow.	30	38	44-56
12. Olimpia Elbląg	30	36	41-54
13. Mławianka Mława	30	34	49-55
14. PGE GKS Bełchatów	30	34	47-62
15. GKS Wikielec	30	32	35-48
16. Broń Radom	30	32	35-53
17. KS Wasilków	30	23	35-68
18. Znicz Biała Piska	30	11	19-89

IV liga: AKS SMS Łódź wygrał z Sokołem Aleksandrów i jest wiceliderem tabeli

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Czwartoligowcy rozegrali 28. kolejkę. W meczu drużyn walczących o udział w trzecioligowych barażach Sokół Aleksandrów przegrał z AKS SMS Łódź 1:2 (0:2).**

Prowadzący w tabeli Pelikan Łowicz wygrał już 22 mecze i jest coraz bliżej powrotu do III ligi z którą rozstał się rok temu.

FOT. PAWEŁ WĘŻYK

Mateusz Misiak z MKP-Boruty Zgierz był bohaterem meczu w Kutnie – strzelił dla swojego zespołu trzy gole

IV LIGA

Wyniki meczów 28. kolejki: KS Kutno - MKP-Boruta Zgierz 3:5 (1:2). 1:0 - Adrian Kralkowski (6), 1:1 - Joachim Pabjańczyk (8), 1:2 - Mateusz Miosiak (24), 1:3 - Mateusz Misiak (54), 1:4 - Mateusz Misiak (60), 2:4 - Wiktor Wyderka (65), 2:5 - Marcin Kacela (77), 3:5 - Łukasz Ściślewski (90+2).

ŁKS III Łódź - Stal Niewiadów 3:0 (3:0). 1:0 - Kacper Miązek (13), 2:0 - Wiktor Figurski (16), 3:0 - Alan Siwek (21).

Sokół Aleksandrów - AKS SMS Łódź 1:2 (0:2). 0:1 - Jan Janiszewski (19), 0:2 - Jakub Cieślicki (45+2), 1:2 - Karol Pawlikowski (55).

Zjednoczeni Stryków - GKS Orkan Buczek 2:2 (2:0). 1:0 - Christian Brodowski (21), 2:0 - samobójczy (44), 2:1 - Grzegorz Kowalski (65), 2:2 - Oskar Kacperski (80).

Zryw Wygoda - Mazovia Rawa Mazowiecka 2:0 (1:0). 1:0 - Bartosz Wojciechowski (9), 2:0 - Adrian Marcioch (75).

W 35 minucie Mateusz Białek z Mazovii nie trafił w bramkę z rzutu karnego. Mazovię po raz pierwszy poprowadził Karol Jakubczak, który zastąpił Marcina Stolarka.

Stal Głowno - Ceramika Opoczno 2:2 (2:0). 1:0 - samobójczy (39), 2:0 - Damian Związek (43), 2:1 - Mateusz Śliwka (86), 2:2 - Mateusz Śliwka (90+2).

RKS Radomsko - Korab Łask 4:2 (1:2). 1:0 - Bartosz Machaj (19), 1:1 - samobójczy (21), 1:2 - Marek Dudek (41), 2:2 - Dawid Flaszka (71, rzut karny), 3:2 - Dawid Flaszka (90+3, rzut karny), 4:2 - Takaoka Hayato ((90+6).

W 70 minucie czerwoną kartką (druga żółta) upomniany został Rafał Swędrowski z Korabia. Goście przyjechali na mecz w 13-osobowym składzie. Trener Korabia Dawid Wnuk miał wielkie pretensje za podyktowanie drugiego rzutu karnego.

Pelikan Łowicz - Omega Kleszczów 3:1 (1:0). 1:0 - Kacper Falkowski (17), 1:1 - Kacper Rutkowski (61), 2:1 - Paweł Gierach (70, rzut karny), 3:1 - Krzysztof Supera (90+4).

Polonia Piotrków Trybunalski - Termy Poddębice 3:1 (1:0). 1:0 - Damian Głowacki (12), 2:0 - Kamil Jasiński (74), 2:1 - Krzysztof Szperling (86), 3:1 - Damian Głowacki (90+2).

W 40 minucie czerwoną kartką (druga żółta) upomniany został Ołeksij Najdyszak z Polonii. Tuz przed końcem spotkania czerwoną kartkę (druga żółta) ujrzał bramkarz Term Patryk Szewczyk.

Plan 29. kolejki. Sobota (16 maja): Stal Niewiadów - MKP-Boruta Zgierz (godz. 17, wynik meczu rundy jesiennej 0:4), Korab Łask - ŁKS III Łódź (15, 2:4), Ceramika Opoczno - Radomsko (17, 1:4), Mazovia Rawa Mazowiecka - Stal Głowno (15, 3:3), Termy Poddębice - Zjednoczeni Stryków (17. 1:2), Omega Kleszczów - Polonia Piotrków Trybunalski (15, 1:6), AKS SMS Łódź - Pelikan Łowicz (11, 4:3), Sokół Aleksandrów - KS Kutno (16, 3:0). **Niedziela (17 maja):** Orkan Buczek - Zryw Wygoda (16, 1:4).

Klasyfikacja skutecznych: Na czele tego prestiżowego rankingu pozostaje od wielu kolejek Mateusz Białek z Mazovii Rawa Mazowiecka, który strzelił 23 gole. Na pozycji drugiej Dominik Indrychowski (Ceramika Opoczno) oraz Dawid Flaszka (RKS Radomsko) - po 18. Dalsza kolejność: 3. Jakub Cieślicki (AKS SMS Łódź) - 17, 4. Tomasz Dąbrowski (Pelikan) - 16, 5. Mateusz Misiak (Boruta) - 15.

1. Pelikan Łowicz	28	59	82-28
2. AKS SMS Łódź	28	61	64-38
3. Sokół Aleksandrów	28	58	79-39
4. RKS Radomsko	28	56	65-32
5. GKS Orkan Buczek	28	52	65-44
6. Ceramika Opoczno	28	48	59-39
7. MKP-Boruta Zgierz	28	45	50-57
8. Polonia Piotrków Tryb.	28	41	53-45
9. Stal Głowno	28	41	48-41
10. Zryw Wygoda	28	38	45-50
11. ŁKS III Łódź	28	38	57-57
12. Zjednoczeni Stryków	28	37	44-54
13. KS Kutno	28	35	47-54
14. Stal Niewiadów	28	27	37-65
15. Mazovia Rawa Mazow.	28	26	57-77
16. Omega Kleszczów	28	24	36-77
17. Korab Łask	28	11	34-87
18. Termy Poddębice	28	11	34-82

KLASA OKRĘGOWA

Jedynym niepokonanym zespołem w tej lidze jest Orzeł Parzęczew. Lider tabeli grupy pierwszej wygrał u siebie z LKS Różyca 2:0 (0:0). Gole: Przemysław Marcinkowski oraz Mateusz Michalski. W jutrzejszym „Dzienniku Łódzkim" zamieścimy wszystkie wyniki i podamy aktualne tabele.

eprasa.pl e57f74e3fb